

Jarek Maciejewski

*'Swietlisty
Anioł*

Dla Marysi,
Największego mola książkowego na świecie!

Rozdział Pierwszy

- Cześć, co u ciebie słychać? - powiedziałem do Scotta, zamykając za sobą drzwi.
- Jak na razie, wszystko dobrze. Trochę się martwię o Tarę. Ostatnio ze sobą nie rozmawiamy. Czasami sędzę, że ona już mnie nie kocha. - powiedział ze smutną miną. Szliśmy skapą drogą do szkoły. Skapa jest, ponieważ, jakiś wariat wymyślił sobie wymianę rur. Mieli całe lato, aby to zrobić, ale nie! Przypomniało im się w połowie jesieni!
- Na pewno między wami wszystko dobrze się łoży. - próbowałem go pocieszyć Scott i Tara poznali się w pierwszej liceum. Mieli razem geografę. Od trzeciej lekcji, co przerwę ze sobą rozmawiali. Scott mówił mi, że gadają o zadaniu domowym, ale już wcześniej wyczułem, że tu nie o to chodzi. Po jakimś czasie, dowiedziałem się, że są parą. Fajnie, że znalazł sobie dziewczynę trochę młodszą od niego. Jego pierwsza mogłaby być jego matką! Po jakimś czasie, Tara zerwała z nim na mojej osiemnastce. Przez miesiąc był w depresji po zerwaniowej.
- Nie sędzę. Ona zaczęła umawiać się z innym koleśiem. Zrobiłem skwaszoną minę.
- Tylko mi nie mów, że całuje się z nim na twoich oczach. Pokiwał głową.
- A co gorsza, to jest mój kuzyn.
- Nie gadaj?! - zszokowałem się.
- O ja cie! Tara Scotta chodzi z jego kuzynem!
- Kilka dni temu, usłyszałem, że Tara chce iść z nim do łóżka.
- Co ty?! Chyba im na to nie pozwoliś?
- A co mam zrobić? Wysłać go tam gdzie.... - przerwał.
- Tam gdzie, co? - spytałem.
- A nic. - przyśpieszył.
- To było dziwne. Mój kumpel coś przede mną ukrywa. Lada chwila, byłem na boisku szkolnym. Przywitałem się z trzema kumplami z ławki. Wszedłem do budynku i podszedłem do mojej szafki, aby wyjąć podręcznik od chemii. Podałem szyfr i otworzyłem ją.
- A! - krzyknęła jakaś dziewczyna.
- Zamknąłem drzwi i zobaczyłem, że ona siedzi na podłodze, trzymając się za głowę. Lekko się przeraziłem. Nigdy nic takiego mnie się nie przytrafiało.
- Pomogę ci. - podałem jej rękę.
- Chwyciła ją i podniosła się.
- Jestem Jake. - uśmiechnąłem się do niej.
- Cześć, ja jestem Emily.
- Spojrzałem jej prosto w oczy. Były brązowe i piękne tak samo jak ona.
- Przepraszam, ale muszę już iść na lekcję.
- No tak.... Jaką masz pierwszą?
- Chemię.
- Tak samo jak ja. - uśmiechnąłem się.
- Również się uśmiechnęła, po czym odeszła. Spojrzałem się na nią ostatni raz, aż nagle, ktoś mnie walnął w plecy. Odwróciłem się i była to Tara.
- Co ty wyprawiasz? - spytałem.
- Witam się. Widziałam jak patrzyłeś na tą nową.

- Ona jest nowa?
- Tak. Chodzi do naszej szkoły od wczoraj. Nawet jest ładna, co?
- Tara.
- No co?! Stwierdzam fakt. Dobra ja idę na historię. Jak gościara, znowu będzie gadać o historii imperium rzymskiego, to chyba się powieszę. - oddaliła się.
Po cichu się zaśmiałem i wszedłem do klasy. Zobaczyłem, że dziewczyna, która walnęła się w drzwi mojej szafki, siedziała sama. Podeszedłem do niej.
- Mogę usiąść?
- Jasne. - wzięła swoją torbę z krzesła i położyła na parapet.
Usiadłem i rozpakowałem się. Dziewczyna obok, wyjęła iPoda.
- Będiesz teraz słuchać muzyki?
- A czemu nie? Tak i siak, jeszcze nie ma nauczyciela. - wsadziła słuchawki do uszu i włączyła muzykę.
Wyjąłem jej jedną słuchawkę.
- Czego słuchasz? - spytałem, wsadzając ją do swojego ucha.
- Lady Gagi.
Zbyttno nie znam tej wokalistki. W słuchawce leciał bardzo energiczny utwór.
- Fajna nuta. - wymamrotałem pod nosem.
Nagle do sali, wszedł dyrektor.
- Chcę was poinformować, że nie ma pana Fliza.....
Klasa zaczęła krzyczeć.
- i macie siedzieć cicho w sali! - krzyknął.
Klasa ucichła.
- Zaraz do was przyjdzie pani pedagog i będzie z wami siedziała do końca tej lekcji. - wyszedł.
Klasa ponownie zaczęła wariować, a ja z Emili słuchałem muzyki na iPodzie.
- Tylko nie pani pedagog..... - wypowiedziałem te słowa ze złością.
- Czemu? Coś z nią nie tak? - spytała z lekkim uśmiechem.
- Tak jak by.... Cały czas gada o dobrym wychowaniu.
Emily pogłośniła muzykę, a ja zacząłem lekko tupać nogami.
- Widzę, że ci się podoba ta piosenka. - powiedziała.
- No fajna jest.
- Mogę ci ją przesłać, bo mam na komórce, chcesz?
Pokiwałem głową. Oboje wyjęliśmy telefony. Włączyłem Bluetooth'a. Po chwili, zaakceptowałem plik od Emily.
- Czym się zajmujesz? - spytała.
- Uczę się, pomagam rodzicom w domu, itd., a ty?
- Podobne, lecz jeszcze chodzę na tańce.
- Lubisz tańczyć?
- Tak. Chciałabym zostać profesjonalną tancerką i wystąpić w teledyskach gwiazd.
- Super.
- Masz jakieś hobby? - spytała, wyjmując słuchawkę z ucha i wyłączając odtwarzacz.
- Piszę wiersze, teksty piosenek i czasami nagrywam filmiki na YouTube.
- Piszesz wiersze? Masz jakiś przy sobie?
- Tak. - wyjąłem duży zeszyt z torby.
Otworzyłem na środkowej stronie i podałem Emily. Ona odłożyła iPoda do torby i zaczęła czytać. W trakcie, lekko się uśmiechała.
- Fajne. - powiedziała, przewracając kartkę. - Kiedyś też pisałam, ale stwierdziłam, że to nie dla mnie. Bardziej wolę tańczyć niż pisać.
- Masz jakiś tutaj? - spytałem ze zainteresowaniem.

- Nie. Wszystkie spaliłam. Chciałam je pokazać mojej koleżance, ale.... jakoś nie miałam odwagi.

Zadzwoił dzwonek. Schowałam zeszyt i wraz z Emily wyszedłem na korytarz.

- Do zobaczenia. - powiedziała.

Uśmiechnąłem się i pomachałem jej. Poszedłem do szafki i schowałem książkę od chemii.

- Dlaczego zawsze bierzesz tą paskudną torbę na każdą lekcję? - spytał Scott.

- A co? Zabronisz mi? - odwróciłem się do niego.

Po chwili, zobaczyłem śliczną blondynkę, stojącą obok niego.

- Kto to jest? - spytałem.

- Poznaj Suzan.

Pomachałem jej.

- Mogę go na chwilę.... porwać?

- Spoko kolo. - powiedziała, po czym puściła balona z gumy do żucia.

Poszedłem z nim kawałek dalej. Spojrzałem się na tą blondynę, po czym popchnąłem Scotta na szafki.

- Czy ty masz mózg?! Nią chcesz się odegrać na Tarze?!

- W zasadzie.... chcę aby myślała, że też znalazłem sobie kogoś.

- Myślisz, że to za działa?

- Na pewno! A teraz pójdę do Suzan. - powiedział, odchodząc.

Chwycił ją za rękę i oboje szli w kierunku klasy pani Duck. Wróciłem do swojej szafki i wyjąłem podręcznik od anglika. Zamknąłem ją i wszedłem do klasy. Usiadłem obok Tary.

- Teraz mamy razem lekcję? - zdziwiła się Tara.

- Tak.

- Myślałam, że... aaa! Teraz mamy angielski! Myślałam, że mam gegrę. - zaśmiała się.

Do klasy, przyszedł nauczyciel. Kazał nam otworzyć podręczniki na stronie 38.

- Czy to jest gramatyka? - zdziwiła się Tara, po czym zamknęła książkę.

Nauczyciel to zauważył i od razu podszedł do niej. Kazał jej otworzyć ponownie podręcznik. Zrobiła to z nie chęcią, fochem. Kiedyś, gdy byłem w Anglii, nie miało to dla mnie wielkiego znaczenia jak teraz. Chociaż, nie. Nie lubię się uczyć, jak każdy tutaj. Każdy nauczyciel chce, aby jego uczeń miał same dobre oceny. Nie wiem, czemu rodzic też tego wymaga, skoro on nie chodzi za nas się uczyć. Mówiąc o rodzicach.... Tara nie ma tak łatwo. Jej rodzice zginęli w wypadku, gdy miała 6 lat. Niby zeskoczyli z dachu, czy coś w tym stylu. Nie wierzę w to. Jaki, dorosły człowiek by chciał popełnić samobójstwo bez powodu? A może.... to nie było tak? Nikt nie zna prawdy. Nawet Tara! Od tamtego czasu, mieszka z babcią. A kogo ja będę oszukiwał. Mieszka z jakimś mężczyzną po czterdziestce. Tak, dobrze widzicie! Czasami się zastanawiam, czy jest tam bezpieczna. W sumie on cały czas pracuje, a śpi u swoich dziewczyn. Tak mi mówiła Tara. Szkoda, że zerwała ze Scottem. Tworzyli idealną parę.

- Jake. - powiedziała, szturchając mnie.

- Co jest? - spytałem, rozglądając się.

Sala była pusta.

- Już po lekcji.

- Co? Przespałem lekcję? - spytałem ze zdziwieniem.

- Tak. - zaśmiała się. - Lepiej już chodź.

Zamknąłem podręcznik, wstałem i poszedłem do szafki. Spojrzałem na plan lekcji. Za dziesięć minut będę miał biologię. Jak ja nienawidzę tej gościary! Pani Duck jest dla wszystkich surowa. Gdy byłem ostatnio przy odpowiedzi, oczywiście odpowiedziałem na wszystkie pytania dobrze, to ona wstawiła mi dwóje! Chciałem jej przyłożyć, ale wtedy bym miał kłopoty za pobicie nauczycielki.

- Hey jak ci minęła ta lekcja? - spytała dziewczyna, podchodząc do mnie.

Spojrzałem się i była to Emily.

- Ah... zasnąłem, a tobie? - spytałem zamykając szafkę.

Emily uśmiechnęła się.

- Dostałam piątkę i starałam się nie zasnąć. - odpowiedziała z uśmiechem. - Co masz teraz, bo ja biologię.

- Serio? Ja też!

Dziewczyna ponownie się uśmiechnęła.

- Do zobaczenia w klasie. - powiedziała, dotykając mojego ramienia, po czym odeszła. Serce zaczęło mi bić. Normalnie wychodziło mi z piersi! Nagle, obok mnie, stanęła blondynka Scotta.

- Hey, widziałeś mojego misia - pysia? - spytała, nadal żując gumę.

Ona chyba ma hurtownie gum balonowych!

- Misia... co? - zdziwiłem się.

- Misia - pysia!

- Chodzi ci o Scotta, tak?

- No ba!

- Nie. Nie widziałem. Pewnie jest w klasie.

- Mhm. Dzięki.... James....

- Jake.

- No. Papa James! - odeszła.

Spojrzałem się na nią. Według mnie, ona jest jakaś dziwna. Ciekawe, czemu Scottowi się podoba. Zadzwoił dzwonek i poszedłem w kierunku klasy. Wszedłem. Ponownie usiadłem obok Emily i położyłem biologię na stół. Po chwili, przyszła pani Duck.

- Witam was! Proszę otworzyć ćwiczenia na stronie 23 i rozwiązać całą stronę. Możecie pracować w grupach. - powiedziała, siadając na krześle i odpalając szkolnego laptopa.

Otworzyłem na tej stronie i mnie obaliło. Nie miałem bladego pojęcia o komórkach! Mitoza, Mejoza i takie tam.

- Pomóc ci? - spytała Emily.

Pokiwałem głową. Dziewczyna przysunęła się trochę bliżej mnie i razem pracowaliśmy. Analizowaliśmy każde zadanie. Emily robiła większość zadań. Gdy mówiłem jej swoją odpowiedź, to uważała ją za błędną.

- Skąd tyle wiesz? - spytałem.

- Kiedyś interesowałam się przyrodą. Rośliny, człowiek, zwierzęta.

Zdziwiło mnie. Super, że interesuje się takimi rzeczami. Nagle, wszyscy usłyszeliśmy szumienie mikrofonu w głośniku.

- Uwaga! Na najbliższej przerwie, zapraszam was na specjalny pokaz magiczny pod tytułem "Magiczne Lustro". - powiedział uczeń do mikrofonu.

Rozpoznałem jego głos. To Scott. Od kiedy on się interesuje magią?

- Idziesz? - spytała Emily, odsuwając swoje ćwiczenia.

Pomyślałem.

- Chyba tak.

- Super.

- Co super? - rozległ się głos pani Duck, stojącej obok nas.

- Ah.... chodzi o zadanie. - skłamałem.

- Może być? - dodała Emily, pokazując nauczycielce ćwiczenia.

Pani Duck chwyciła zeszyt, założyła okulary i sprawdzała, czy dane zadanie zrobiliśmy dobrze. Momentami robiła kwaśne miny, ale chwyciła swój długopis i poprawiała.

Spojrzałem się na Emily. Uśmiechaliśmy się do siebie. Po chwili, nauczycielka odłożyła ćwiczenia.

- Jedno zadanie masz źle, Emily. - powiedziała, po czym spojrzała na mnie. - Ty też tak masz?

Podałem jej moje. Również sprawdzała, ale z niechęcią i obrzydzeniem. Ciekawe, co ona ma do mnie. Denerwowałem się.

- Spokojnie. - szepnęła mi do ucha dziewczyna obok mnie.

Pani Duck odłożyła ćwiczenia.

- No masz dobrze, oprócz tego zadania. - pokazała mi je swoim, starym placem. - Jestem pod wrażeniem. - odeszła.

Ucieszyłem się, że już sobie poszła. Zadzwoił dzwonek. Chwyciłem za książki i poszedłem do swojej szafki. Schowałem je. Przypomniało mi się, o tym występie, o którym mówił Scott. Zamknąłem szafkę i zacząłem szukać tego miejsca. Szkoda, że nie powiedział w jakim konkretniej.

- Też nie możesz tego znaleźć? - powiedziała Emily, która stanęła obok mnie.

- Tak.

- To poszukamy razem. Przez chwilę pomyślałam, że to może być na auli, czy coś takiego. Świetlica!

- Chyba wiem gdzie! Chodź ze mną. - chwyciłem ją za rękę.

Pobiegliśmy do świetlicy i weszliśmy. Tak! To było tu! Znaleźliśmy wolne miejsca. Nagle, na scenie, zobaczyłem Tarę i Scotta.

- Czy to nie jest twoja koleżanka? - spytała Emily.

- Ta. To ona. - odpowiedziałem, patrząc na scenę.

Koło Tary, stało duże lustro. Wyglądało na bardzo stare. Po co im takie lustro?! Mam nadzieje, że nic złego się nie stanie.

- Witamy wszystkich na magicznym pokazie "Magiczne Lustro"! Kto chce iść na ochotnika?

- Ja! - powiedziała dziewczyna obok mnie.

- Ty chcesz iść do tej sztuczki? - spytałem Emily ze zdziwieniem.

- Czemu nie? Może być fajnie. - uśmiechnęła się.

Wstała i udała się na scenę. Cały czas miała uśmiech na twarzy.

- Widzę, że jest ochotniczka! - powiedział Scott, podchodząc do niej.

Objął ją, po czym puścił i podszedł do Tary.

- Taro, możesz uruchomić magiczne lustro?

Ona chwyciła wtyczkę i włączyła do prądu. Zdziwiłem się. Od kiedy lustro jest na prąd?

- Podejź. - powiedział do Emily.

Podeszła. Scott wypowiedział "Czary mary" i popchnął Emily na lustro. Weszła do środka.

- O to koniec! - uśmiechnął się wraz z Tarą.

Zrobiłem zszokowaną minę. Wtedy zrozumiałem. To było ukartowane! Scott dlatego był tajemniczy. Co za palant! Wstałem i pobiegłem na scenę.

- Czy ty jesteś stuknięty?! - krzyknąłem, waląc Scotta w brzuch - Emily! - krzyknąłem, biegnąc do lustra.

Stanąłem przed nim. Było już za późno. Spuściłem głowę.

- Żegnaj! - powiedziała Tara ze złością, po czym popchnęła mnie na lustro.

Również wpadłem do środka.

Rozdział Drugi

- Aaaa! - krzyknąłem, wychodząc z lustra i upadając na podłogę.

Wziąłem dwa głębokie wdechy i powolnym ruchem wstałem. Trochę mnie ręka bolała, ale to szczegół. Postanowiłem się rozejrzeć. Znajdowałem się cały czas w szkolnej świetlicy, ale była ona pusta.

- Halo! - krzyknąłem. - Jest tu ktoś?!

Nikt nie odpowiadał. Zaraz.... czegoś mi tu brakowało. To co pamiętam, ściany były białe, a teraz są koloru białego z dymem papierosa. Nie podobało mi się tu.

- Jake! - usłyszałem głos.

Odwróciłem się.

- Emily. - podbiegłem do niej i przytuliłem z uśmiechem.

- Co się stało? - spytała.

- Nie wiem. Ale wiem jedno! Za tym wszystkim stoi Scott. - puściłem ją.

- Tylko mi nie mów, że to było ukartowane. - zesmutniała.

- Chyba tak. Musimy się z tym pogodzić.

- Niby z czym?! - zezłościła się - Z tym, że teraz tu jest nasz dom?!

Pokiwalem głową. Emily wyszła ze świetlicy. Poszedłem za nią.

- Emily! Emily, zaczekaj! - cały czas za nią szedłem.

Nie stanęła nawet na chwilę! Po chwili, otworzyła drzwi i zrobiła przerażoną minę, że aż zamknęła je. Wolnym krokiem, podeszła do mnie. W jej oczach było widać lekki strach, bądź nawet większy.

- Jake. - zaczęła - My chyba nie jesteśmy na Manhattanie.

Podszedłem do tych drzwi i również otworzyłem.

- Przepraszam, szukam pani od matematyki. - skłamałem.

- To ja. - odpowiedziała nauczycielka.

No pięknie! Teraz to nieźle wpadłem! Spojrzałem na Emily i wszedłem do środka, zamykając drzwi. Podszedłem bliżej do nauczycielki.

- Co cię do mnie sprowadza? - spytała.

- Chciałem pokazać pani moje zadanie, czy dobrze je odrobiłem.

- Dobrze.

Poszperałem w torbie. Niestety, nie miałem zeszytu od matmy, więc wyjąłem paragon i podałem go nauczycielce, myśląc, że nie zauważy. Ona przyglądała się mu uważnie.

- Czy to jakiś żart? - spytała sarkastycznie.

- Nie, a coś nie tak? - starałem się nie uśmiechać.

- To jest paragon!

- Tak? To bardzo panią przepraszam.

- Wiesz co? Lepiej już idź i zabierz ten paragon. - przekazała mi go.

Chwyciłem i wyszedłem z sali. Zawołałem do siebie Emily i wyszliśmy ze szkoły. Ta nauczycielka była dziwna. Pani od matmy nigdy się tak nie zachowywała! Ona zazwyczaj była miła, a ta?

- Coś się stało, że wyszliśmy ze szkoły? - spytała ze zdziwioną miną.

- Tak. - rozejrzałem się za siebie.

- Co takiego? Coś ci złego powiedziała?

- Nie. Według mnie, to nie była nauczycielka od matmy.

- Jak to nie? To na kogo ci ona wyglądała? Na kosmitę?

Zaśmiałem się po cichu. Po chwili, pożegnaliśmy się i poszliśmy w swoją stronę. Lada chwila i wszedłem do swojego domu.

- Cześć mamó! - krzyknąłem.

Nikt nie odpowiadał. Ponownie się rozejrzałem.

- Mamó? - spytałem ze strachem.

Przeszukałem kuchnię, łazienkę, pokój gościnny, sypialnie rodziców i nic. Byłem tylko ja! Poszedłem do siebie i odstawiłem torbę, zaś potem, udałem się do kuchni, uszykować obiad tylko dla siebie. Od momentu przybycia do "tego" świata, chodziło mi jedno pytanie.

Dlaczego Scott to zrobił? A z tego pytania, rosła nowa. Jaki miał motyw, aby się pozbyć mnie i Emily? A jeżeli... chodziło mu tylko o mnie? Muszę poszukać odpowiedzi na te pytania i to jak najszybciej!

- Puk puk puk! - rozległo się pukanie do drzwi frontowych. Odstawiłem, wcześniej wyjęty przeze mnie garnek i poszedłem otworzyć drzwi. Spojrzałem kto to i dopiero wtedy otwarłem.

- Tak? - spytałem.

- Cześć! Chciałam pożyczyć szklankę cukru. Zabrakło mi do kawy.

Patrzyłem na nią jak na głupią.

- Ach! Zapomniałam. - walnęła się w czoło. - Jestem Rachel i mieszkam niedaleko.

- Cześć. - no w końcu coś wykszusiłem! - Zapraszam do środka.

- Dzięki. - weszła z uśmiechem.

Poszedłem z nią do kuchni. Usiadła na krześle, przy blacie, a ja wyjąłem z górnej szafki cukier i wsypałem do dowolnej szklanki, przy zlewie. Podałem jej.

- Co cię sprowadza na Manhattan? - spytałem, siadając dwa krzesła od niej.

- Szukam pracy. Ostatnio jest u mnie źle finansowo. Musiałam znaleźć pracę, aby spłacić rachunki.

- Znalazłaś już jakąś?

- Tak. Od jutra zaczynam. Przez telefon mi mówili, że jest związana z moim hobby. - uśmiechnęła się.

Również się uśmiechnąłem.

- Eh... przepraszam, ale mam obiad na gazie i.....

- Jasne.

Rachel wstała, chwyciła szklankę z cukrem i kierowała się ku drzwi. Również wstałem i podszedłem do garnka. Z lodówki wyjąłem parówkę i wsadziłem do garnka. Postawiłem na gazie i próbowałem zapalić zapalniczką gazówkę, ale nie mogłem. Zapalniczka nie chciała się zapalić.

- Wiesz co? - zaczęła kobieta, stojąca przy drzwiach frontowych - Zapraszam do mnie.

Ugotowałam kotlety z ziemniakami i mam surówkę własnej roboty. - dodała z uśmiechem.

Spojrzałem na nią.

- Poradzę sobie.

- Właśnie widzę. Chodź. - podeszła do mnie i chwyciła za rękę.

Upuściłem zapalniczkę i pociągnęła do drzwi frontowych. Nawet ich nie zamknąłem! Lada chwila, ona otworzyła swoje i weszliśmy do środka.

- Czuj się jak u siebie. - powiedziała z uśmiechem.

Pokiwałem tylko głową. Rachel udała się do kuchni, a ja do salonu. Usiadłem na kanapie i zacząłem się rozglądać. Jej dom był ogromny! Nawet większy od mojego.

- Gotowe! - krzyknęła kobieta z kuchni.

Wstałem i udałem się tam. Ledwo co wszedłem, to spojrzałem na stół. Były na nim ziemniaki, surówka, sos, a przed nim, Rachel na krześle. Usiadłem na przeciwko niej. Kobieta proponowała mi ziemniaki i sos pomidorowy. Częściowo się wahałem. Nie to, że mam przecucia, otrucia się lecz.... nigdy nie jadłem ziemniaków z jakimkolwiek sosem. Jedynie

na tłuszczu. Mama nigdy nie robiła sosów. Nawet ich nie kupowała! Gdy była gadka o sosie, to od razu robiło jej się niedobrze. Zamiast niego, wziąłem surówkę. Porostu, musiałem jej spróbować! Nałożyłem i zacząłem jeść. Rachel zrobiła lekki uśmiech i wypowiedziała "Smacznego!" Powtórzyłem jej słowa i oboje się uśmiechnęliśmy.

- Czym się zajmujesz? - spytała.

- Pisze piosenki, wiersze. - odpowiedziałem, biorąc kęs do ust.

- Super. Ja też kiedyś pisałam, ale nie wiersze. Felietony.

- Felietony?

- Tak. Gdy je pisałam, czułam się inaczej, jakby.... nowonarodzona! Pewnie z moich ust, brzmi dziwnie, ale taka jest prawda.

Uśmiechnąłem się. Wziąłem ostatni kęs do ust i je wytarłem serwetką.

- Dziękuję. Pyszny obiad. Szczególnie surówka!

Uśmiechnęła się, aż nagle zrobiła duże oczy i szeroko otworzyła usta.

- O matko.... - wyszeptwała.

- Co jest? - zdziwiłem się - Mam coś na twarzy, bluzce?

- Jake, ty krwawisz! - krzyknęła - Chodź szybko do łazienki! - dodała.

Wstałem i pobiegłem do łazienki wraz z Rachel. Wyjęła z apteczki wodę utlenioną i wacik, po czym kazała mi usiąść na sedesie. Usiadłem. Odkręciła nakrętkę od butelki i nakropiła trochę wody na wacik. Zakręciła butelkę i przyłożyła wacik do nosa. Delikatnym ruchem, wytarła.

- Leciła mi krew z nosa? - spytałem.

- Tak.

- Czemu tego nie czułem?

- Nie czułeś? - zdziwiła się.

Odłożyła wacik na umywalkę, a butelkę wody utlenionej schowała do apteczki. Wstałem i nagle, spojrzałem jej prosto w oczy. Były.... piękne i niebieskie. Nachyliłem się i dotknąłem jej ust. Po chwili, podniosłem się.

- Podobało mi się. - wyszeptwała z uśmiechem - Możesz to powtórzyć?

Ponownie nachyliłem się i pocałowałem. Oboje zeszliśmy na dół, aby Rachel dokończyła obiad. Po chwili, wstaliśmy i pomogłem jej posprzątać. Spojrzałem na zegarek i postanowiłem już iść do siebie.

- Musze już iść. - powiedziałem, stojąc przy drzwiach.

Kobieta przestała zmywać naczynia i spojrzała na mnie.

- Ok. Do zobaczenia. - uśmiechnęła się i powróciła do mycia.

- Pa. - wyszedłem.

Przez tą krótką drogę powrotną, zastanawiałem się, czemu mi leciała krew z nosa. To ma być jakiś znak? A może..... nie! Raczej nie! Otworzyłem drzwi i wszedłem, zamykając je. Udałem się na górę i uruchomiłem swój komputer. Pewnie mam dużo wiadomości na poczcie. Nagle, zadzwonił telefon. Chwyciłem go i odebrałem.

- Tak?

- Hey, nie przeszkadzam? - powiedziała Emily.

- Nie, a coś się stało?

- Nie. Porostu.... chciałam z kimś porozmawiać.

- Mhm. Jak chcesz, to możesz do mnie wpaść.

- Nie wiem, gdzie mieszkasz.

- Zaraz ci napisze SMS-em adres.

- Okay, to do zobaczenia.

- Pa. - rozłączyłem się.

Włączyłem okno wiadomości i napisałem jej mój adres. Wysłałem. Odłożyłem komórkę i spojrzałem na monitor. Zalogowałem się do poczty. Mam dwadzieścia trzy wiadomości nie

przeczytane. Trochę ich sporo! Zacząłem je czytać. Po chwili, natknąłem się na wiadomość od Scotta. Została ona wysłana dziś rano. Otworzyłem ją.

Od: scott92@gmail.com

Do: jakee@yahoo.com

Temat: Halo!

Treść: Siema stary! Gdzie jesteś? Mam nadzieje, ze tam "gdzie" przebywasz, jest fajnie. Tara nadal do mnie się nie odzywa. Chyba się nie gniewasz, ze jest z tobą Emily? Miałem tylko ciebie wysłać do świata pełnego radości i pięknych, seksownych kobiet. Muszę już kończyć, bo siostra mnie z kompa wywala. Narqa.

Zdziwiłem się. Chyba coś mu się pokićkało! Zamiast wysłać mnie do idealnego świata, to wysłał do horroru. A tak w ogóle, po co mnie tu wysłał? Postanowiłem mu odpisać.

Od jakee@yahoo.com

Do: scott92@gmail.com

Temat: Re: Halo!

Treść: Cześć. Nadal jestem na Manhattanie, ale.... jest nieco inne i niestety nie jest super, jak myślisz. A co do Tary, to ci niewierze. Widziałem jak ŚWIETNIE się dogadywaliście i od kiedy lustro jest na prąd? Zbyttnio, nie podoba mi się, że jest ze mną Emily. Widzę, że czuje się tu zagubiona. Nawet nie ma tu pięknych i seksownych dziewczyn! To nie plaża! Chociaż... poznałem tu taką jedną. Rachel. Kończę, Nara!

Wysłałem. Zamknąłem przeglądarkę i wyłączyłem komputer. Zacząłem rozmyślać. Myślałem o wszystkim. O Manhattanie, o Emily, o Rachel.... o wszystkim.

- Cześć Jake. - rozległ się głos.

Odwróciłem się i zobaczyłem jakiegoś chłopaka w wieku.... szesnastu lat.

- A ty to kto? - spytałem ze zdziwieniem.

- Nie poznajesz mnie? - spytał z uśmiechem.

- Nie za bardzo.

W zasadzie, przypominał mi kogoś znajomego, ale nie mogłem sobie go skojarzyć.

- To ja. Joshua. Twój brat.

- Słucham? - zszokowałem się.

Mam brata, ale on ma zaledwie dziesięć lat. Zawsze ze sobą rozmawialiśmy o różnych sprawach. Jest dla mnie jak kumpel. Bardzo dobry kumpel. Jak w każdym rodzeństwie, kłóciliśmy się, ale nie trwało to zbyt długo.

- Jestem Joshua. - powtórzył.

- Wiem, ale mój brat ma dziesięć lat!

Pokiwał przecząco głową.

- Ja mam siedemnaście lat. Nie wiesz, gdzie mama i tata?

- Nie. Sam chciałbym to wiedzieć, ale ty masz siedemnaście lat? - nadal byłem w szoku.

- Mhm. - uśmiechnął się - Miesiąc temu skończyłem. Miałem niesamowity tort! Szkoda, że ciebie nie było. - dodał, wstając i wychodząc z mego pokoju.

Poszedłem za nim, ale go już nie było. Rozpłynął się jak czekolada bądź lód. Rozglądałem się za nim i nic. Nagle, usłyszałem dzwonek. Poszedłem na dół i tym razem, odważyłem się je otworzyć. W drzwiach, stanęła Emily.

- Hej - uśmiechnęła się. - Mogę?

- Jasne. - wpuściłem ją.

Weszła i od razu, poszliśmy do salonu, w którym były tylko szafki, lampki i okna. Usiedliśmy na komodzie.

- Nie masz krzesel? - zdziwiła się.
- No.... nie. Co cię do mnie sprowadza?
- Chciałam z tobą pogadać, o Manhattanie. To miejsce jest dziwne.
- Wiem.
- A wiesz, że mieszkam sama? Nikogo przymnie nie ma! Nawet mojej siostry!
- Masz siostrę?
- Tak. Jest ode mnie starsza o kilka sześć lat.
- Ja mam brata. Dzisiaj się dowiedziałem, że jest niemal w moim wieku.
- Serio? Mogę go poznać?
- W zasadzie... przepadł. Gadałem z nim niedawno, lecz gdzieś poszedł. Szedłem za nim, ale... przepadł. Rozglądałem się i nigdzie nie mogłem go znaleźć.
- Zgubiłeś brata?
- Nie! On sam wyszedł z mego pokoju i.....
Ponownie, spojrzałem w oczy Emily.
- ...mogę cię pocałować? - wymamrotałem pod nosem.
- Że co? - spytała ze zdziwieniem.
Zbliżyłem się do niej i dotknąłem jej usta moimi. Oboje zamknęliśmy oczy. Nie trwało to zbyt długo. Przestałem. Przez dłuższą chwilę, nie odżywaliśmy się do siebie.
- Co to miało znaczyć? - spytała ze zdziwieniem.
- Nic.
Uśmiechnęła się.
- Wiesz co? Te nic, podobało mi się. Może to powtórzysz?
Ponownie, ją pocałowałem. Trwało tylko chwilę. Emily wstała z komody i przechadzała się po salonie. Oglądała go z przyjemnością.
- Wiesz na co mam ochotę?
- Nie. - zdziwiłem się.
- Może.... pójdziemy do twojego pokoju? - zaśmiała się, po czym pobiegła na górę.
Pobiegłem za nią. Dziewczyna leżała na mym łóżku. Usiadłem obok niej i wpatrywałem się w nią jak na obraz sławnego malarza. Powoli, zdejmowała swą bluzkę w paski i położyła ją na krześle. Zdziwiło mnie to lecz z drugiej strony cieszyło. Nigdy tego nie robiłem. Bałem się! Wstała, pociągnęła mnie do siebie i zaczęła zdejmować moją koszulę oraz rozpinać me spodnie.
- Co ty wyprawiasz? - spytałem.
- Nie widać? Chcę tego! - uśmiechnęła się, po czym wyrzuciła moje ubrania na podłogę. Zdjęła swoją spódniczkę i również rzuciła na podłogę wraz z bluzką.
- Jake, pomożesz mi zdjąć stanik? - odwróciła się.
Wahałem się, ale zrobiłem to o co prosiła. Odwróciła się, patrząc mi w oczy, po czym zdjęła majtki. Rzuciła je i kazała mi zdjąć swoje. Zrobiłem to. Ona położyła się na łóżko, a ja na nią.

Rozdział Trzeci

Otworzyłem oczy i usłyszałem kobiece jęki. Spojrzałem się w prawo i zobaczyłem twarz Emily. Otworzyła swe oczy i uśmiechnęła się.

- Cześć Jake'u. - powiedziała.

- Cześć.

- Podobało mi się. To wczoraj.

W zasadzie.... mi też się podobało. Bałem się, ale było fajnie.

- A tobie? - spytała, podnosząc się i opierając o ścianę.

- Też. - uśmiechnąłem się, po czym podniosłem i zbliżyłem do niej, aby ją pocałować.

Po chwili, oboje wstaliśmy. Emily spojrzała na zegarek i zrobiła przerażoną minę.

- Jake. Jesteśmy spóźnieni do szkoły.

- Co? - zdziwiłem się. - Przecież nastawiałem budzik na.....

Wtedy, ja zobaczyłem na godzinę w budziku. Dochodziła 9 i powinienem być pięć minut temu w szkole. Szybko, skorzystałem z łazienki, ubrałem się i poszedłem na dół, uszykować śniadanie. Uszykowałem również Emily. Zapakowałem kanapki w papier i schowałem do mojej torby.

- Wiem, że nie powinnam, ale.... - zaczęła, schodząc na dół.

- Spokojnie. W mojej torbie jest śniadanie i dla ciebie - wystąpiłem jej promienny, ale równie szczerzy uśmiech.

- Dzięki. Lepiej już chodźmy, jeżeli chcemy zdążyć na drugą lekcję.

Chwyciłem za torbę i wyszliśmy z domu.

- Po drodze, muszę wstąpić do domu. - powiedziała, przyśpieszając.

- Okay.

Zatrzymaliśmy się przy jej domu. Emily weszła i wyszła.

- Możemy iść. - szliśmy.

- Miałaś tę torbę przy drzwiach?

- Tak. Nawet lekcji nie odrobiłam.

Nagle, przypomniało mi się zdarzenie, które przeżyłem wczoraj.

- Emily? - zacząłem.

Ona spojrzała się na mnie z uśmiechem.

- Tak?

- Te pytanie może być dziwne, ale czy zawsze.... - urwałem.

- Co jest? Chodzi ci o wczorajszy seks?

Pokiwałem głową. Emily zaśmiała się. Cały czas szliśmy w kierunku szkoły.

- Nie. Nie zawsze uprawiam seks z byle kim tak od zaraz! - domyśliła się o co mi chodzi -

Porostu.... podobasz mi się.

Stanęliśmy na chwilę, aby się pocałować. Zrobiliśmy to. Pocałunek i seks. Nie do wiary! Po chwili, szliśmy dalej, ale tylko przez chwilę i lada moment, znaleźliśmy się na boisku.

Weszliśmy do budynku. Pożegnałem się z Emily i udałem do swojej szatni. Otworzyłem ją i spojrzałem na plan. Angielski. Chwyciłem za podręczniki i włożyłem do torby. Zamknąłem szafkę. Rozejrzałem się. Tym razem szkoła wyglądała inaczej. Nie było tu aż tak.... czysto! Zdziwiło mnie to. Zadzwoił dzwonek i poszedłem do sali. Usiadłem na pustym miejscu.

Jeszcze wczoraj, siedziała obok mnie Tara, która później okazała się oszustką i zdzirą. Cały czas udawała, że zerwała ze Scottem, a tu co się okazało? Cały czas z nim była!

- Mogę? - spytała dziewczyna, która stała nad pustym krzesłem obok mnie.

- Jasne. - odpowiedziałem, nadal będąc w innym świecie.

Dziewczyna usiadła. Lekko, spoglądałem na nią. Była szczupła, ładna i blada. Wyjęła podręcznik od przedmiotu i spojrzała na mnie.

- Było coś zadane?

- Nie wiem. - odpowiedziałem.

To co pamiętam, to na poprzedniej lekcji, spałem. Wyciągnąłem podręcznik wraz z zeszytem. Nagle dziewczynie obok, spadł długopis z ławki. Schyliłem się, aby go podnieść, aż nagle, moje i jej ręce dotknęły się. Spojrzałem na nią z uśmiechem. Pomyślałem. Co z tobą jest, człowieku?! Zarywać do trzech dziewczyn w ciągu dwóch dni?!

- Przepraszam. - powiedziała.

- Nic nie szkodzi. - podniosłem długopis i położyłem na jej ławce. - Jestem Jake. - podałem rękę.

- Elena. - również podała swoją, ale ze szczerym uśmiechem. - To nic nie było zadane, tak?

- Nie wiem. Zasnąłem na lekcji.

- Zasnąłeś? - zdziwiła się.

Pokiwałem głową. Po chwili, przyszedł nauczyciel. Kazał otworzyć podręczniki na stronie.....

- 40. - powiedziała dziewczyna, otwierając podręcznik. - Co jest z tobą? Miałeś ciężki dzień?

Nie wiedziałem co odpowiedzieć. Przecież nie powiem jej, że robiłem to z Emily!

- Nie mogłem zasnąć. - skłamałem.

Po godzinie lekcyjnej, poszedłem odłożyć książki i wyjąć od innego przedmiotu. Spojrzałem się w bok i zobaczyłem, że jakiś koleś nie mógł otworzyć szafki. Chyba zapomniał szyfru. Podeszedłem.

- Co jest? - spytałem, obserwując co wyprawia z tą szafką.

Zaczął ją kopać i pukać ramieniem, jakby się szykował do obrony piłki w football'u.

- Nie mogę otworzyć szafki. - wypowiedział te słowa gniewnie.

- Zapomniałeś pewnie szyfru.

- Wpisałem hasło, ale nie działa! Pewnie jacyś głupole zmienili mi szyfr. - nadal był zdenerwowany.

- Mogę ci pomóc.

- Wiesz co? Odwal się kutasie! - krzyknął, po czym odszedł, kopiąc w papier leżący na podłodze.

Zadzwoił dzwonek. Spojrzałem się za siebie i podchodziła do mnie Elena.

- Jake, poznaj mojego chłopaka - Iana.

Podaliśmy sobie ręce.

- Widziałam, że gadałeś z tym idiotą, Danem? - powiedziała z obrzydzeniem.

- Ta...

- Prawdopodobno, jego ostatnia dziewczyna zerwała z nim na lekcji WF-u.. - powiedział Ian, obejmując Elenę.

- Mhm. A ona teraz pracuje jako striptizerka. - dodała dziewczyna.

- Sorki, ale teraz mam chemię.

- Spoko. Do zobaczenia. - pomachała mi.

Wszedłem do sali i usiadłem obok Emily. Położyłem podręcznik na stół.

- Prawdopodobno jest nowy nauczyciel. - powiedziała, rozglądając się.

- Fajnie. - powiedziałem z ironią.

- Co jest, Jake? Stało się coś, że masz taki humor?

- Tak jak by. Chciałem pomóc jakiemuś koleśowi otworzyć szafkę, a on wyzwiał mnie od kutasa.

- Aha. Pewnie sam nim jest. - zaśmiała się.

To nawet było nieco zabawne.

Nagle, do sali weszła jakaś ładna kobieta. Trochę mi kogoś przypominała. Ona położyła torebkę na krześle i podeszła do tablicy.

- Otwórzcie podręcznik na stronie 26 i przeczytajcie całą stronę. - usiadła na krześle, przekładając torebkę na parapet.

Otworzyłem podręcznik ze złością. Był to temat o metalach i niemetalach. Spojrzałem na te jędze ze sarkazmem, po czym na podręcznik. Po chwili, ponownie się na nią spojrzałem, tym razem trochę dłużej. Już wiem skąd ją znam! Była to Rachel! Ta Rachel, która wczoraj pożyczała ode mnie cukier! Żeby nie zauważyła, zakryłem się podręcznikiem. Zacząłem czytać, po czym szturchnęła mnie Emily.

- Co ty wyprawiasz? - szepnęła.

- Chowam się.

- Przed kim? Przed nauczycielką?

Pokiwałem głową. Dziewczyna, obok mnie, spojrzała na nią i zrobiła duże oczy.

- O mój boże.... - wyszeptała.

- Co jest? Też u ciebie była po cukier?

- To moja siostra. - powiedziała ze zdziwieniem. - Zaraz... - oprzytomniała. - Była u ciebie po cukier?

- Tak.

- Co się dzieje tam z tyłu? - krzyknęła.

- Nic. - powiedziała Emily z ukrycia.

Rachel, to znaczy, nauczycielka odchrząknęła. Oboje z Emily, wstaliśmy. Kobieta była w szoku.

- Wy dwoje. Chodźcie ze mną na korytarz. - powiedziała, wstając i otwierając nam drzwi.

Wstaliśmy i wyszliśmy z nauczycielką z sali. Zamknęła je.

- Emily? Jake? - zszokowała się.

- Cześć Rachel. - powiedziała Emily, przytulając ją.

Po chwili, Rachel puściła ją i rozejrzała się czy nikt nie patrzy.

- Hey Rachel. - powiedziałem.

- Cześć Jake. Wieczorem ci oddam cukier.

- Nie musisz. - uśmiechnąłem się - To jest ta praca, która jest związana z twoim hobby?

- Tak. Od szkoły podstawowej interesuje się pierwiastkami i chemicznymi doświadczeniami.

- Tego już nie mówiłaś.

- Po co miałam się chwalić.

- Lepiej już tam chodźmy. - wtrąciła się Emily.

Kobieta otworzyła drzwi i weszliśmy do sali.

- Następnym razem, uważajcie na lekcjach, a nie tylko gadacie! - krzyknęła Rachel, siadając na miejsce.

Również usiedliśmy. Po cichu się zaśmialiśmy ze słów Rachel. Nie zwracając uwagi na zegarek, zadzwonił dzwonek na przerwę. Spakowaliśmy się i szliśmy do wyjścia jako ostatni. Rachel nam pomachała i wyszliśmy na korytarz. Rozdzieliliśmy się z Emily. Poszedłem znowu do swojej szafki.

- Co za gówno! - krzyknął koleś, który mnie wcześniej wyzywał od kutasa.

Postanowiłem się nie wtrącać. Nagle, podeszła Elena.

- Słuchaj! Dzisiaj jest impreza u Iana. Przyjdiesz?

- Może.

- Przyjdź! - powiedziała błagalnie - Możesz zabrać jakiegoś kumpla!

- A mogę przyjść z koleżanką?

- Pewnie! - uśmiechnęła się promiennie.

Odeszła. Spojrzałem się na szafkę obok. Kolesia nie było, ale na szafce miał jakąś kartkę.

Chwyciłem ją. " Remont. Szafka jest tymczasowo niedostępna. Przepraszamy." Teraz wiem, czemu się wściekł. Postąpił bym tak samo. Zadzwonił dzwonek. Chwyciłem podręczniki od

biologii i wszedłem do sali. Zaskoczyłem się. Nie było w niej Emily, lecz było wolne tylko jedno miejsce. Obok... Nathana? Usiadłem i położyłem książki na ławkę.

- Hey. - chciałem się zaprzyjaźnić.

- Cześć. - powiedział ponuro, wyrywając kartki z zeszytu.

- Co słyszeć?

- A jak myślisz? W ogóle, czego ode mnie chcesz?!

- Poznać cię. Kiedyś tu siedziała moja koleżanka.

- Teraz już nie siedzi. Zrobisz mi coś?!

Widziałem w jego oczach zakłopotanie bądź złość.

- Nie.....

- To odpiardol się!

- Teraz? Nie mam gdzie siedzieć, więc będę tutaj.

- Czy ty do kurwy nędzy nie rozumiesz po naszemu?! - wydarł się, aż wstał z krzesła i zaczął wymachiwać rękoma - To, że się wkurwiłem na szafkę to teraz i na ciebie, ciecciu!

Nie wiedziałem, co miałem teraz zrobić, ale wstałem z krzesła, chwytając za podręczniki. Po chwili, on walnął mnie w nos z całej siły i upadłem. Poleciała mi krew z nosa. Znowu.

- No w końcu, zrozumiał! - wydarł się.

- Co tu się dzieje?! - krzyknęła pani Duck.

Klasa zaczęła wszystko opowiadać pani Duck. Spojrzała się na mnie, a potem na tego gościa.

- Oboje do pana Dyrektora. Natychmiast! - wskazywała palcem na drzwi.

Wstałem i poszedłem z nim na dywanik. Dyrektor odłożył papiery i poprawił swoje ułożenie na krześle, oraz okulary, które mu ciągle spadały.

- Co się stało? - zapytał, ciężko oddychając.

Żaden z nas się nie odezwał.

- Słucham!

- No więc..... - zacząłem - on - wskazałem na tego koleśia - walnął mnie w nos.

- To prawda, Danielu? - spytał dyrektor, kierując wzrok na niego.

Tylko pokiwał głową.

- Masz przeprosić kolegę, bo inaczej będziesz siedział przez tydzień w kozie lub sprzątał boisko co do joty!

Koleś skierował się do mnie i podał rękę.

- Przepraszam.

- W porządku. - podałem swoją.

Dyrektor ułożył się wygodnie w fotelu i kazał nam wrócić do klasy. Wyszliśmy i wróciliśmy. Pani Duck właśnie zadała pracę na lekcji, która była w grupach. Musiałem pracować z tym koleśiem od szafki. Minęło trochę czasu i zadzwonił dzwonek. Gdy podchodziłem do szafki, stała przy niej Emily i Elena.

- O! Już jesteś. Właśnie poznałam Elenę. - powiedziała z uśmiechem.

- A ja Emily. Naprawdę jest bardzo miła! - uśmiechnęła się - Pewnie z nią chcesz przyjść na imprezę, co?

- Tak.

Nagle, obie spojrzały na mój nos.

- Co ci się stało? - spytała Emily.

- Ah... Uderzył mnie Nathaniel.

- Dan. - poprawiła mnie Elena.

- No, Dan.

- Za co? - dopytywała się Emily, dotykając tej rany.

- Za to, że z nim siedział. - odpowiedziała za mnie koleżanka - On zawsze taki jest. Wczoraj, pobił Iana, ale nie chciał mi powiedzieć dlaczego.

Nastała cisza.

- Czujecie to? - spytałem, dotykając swojego ciała - Zrobiło się zimno.

Włączyły się głośniki na korytarzu.

- Uwaga, uczniowie! Padła klimatyzacja. W związku z tym, jesteście zwolnieni z zajęć. Ucieszyliśmy się.

- Może pójdziemy razem do domu? - zaproponowała Elena.

- Jasne!

- Okay, tylko poszukam Iana. - odeszła.

Wyszedłem z Emily na zewnątrz. Po chwili, podeszedł do mnie Dan.

- Nic ci nie jest? - spytał, tym razem spokojnie.

- Nie. - odpowiedziałem.

- Jeszcze raz przepraszam. Jestem Daniel, ale mów do mnie Dan.

- Jake.

Podaliśmy sobie ponownie ręce, po czym poszedł do swoich kumpli. Emily lekko się zaśmiała. Lada moment, przyszła Elena z Ianem. Szliśmy w kierunku domu.

- Jake gadał z Danielem. - wymamrotała Emily z uśmiechem.

- Serio? Czego chciał? - spytała ze zdziwieniem Elena.

- Dokładniej, zdziwiło mnie to. Ponownie mnie przepraszaj.

- Żartujesz? - wtrącił się Ian - On nigdy taki nie jest.

- Właśnie. On lubi tylko krzyczeć i wyzywać.

- Widocznie coś go uderzyło w głowę.

Zaśmialiśmy się.

- Śpieszycie się do domu? - spytała z uśmiechem - Jak chcecie, możecie nam pomóc w szykowaniu imprezy.

Spojrzeliliśmy na siebie z Emily. W sumie, nie mieliśmy po co iść do domu. Tak i siak bylibyśmy sami.

- Jasne, czemu nie? - odpowiedziała, spoglądając na mnie.

- Super! To chodźmy! - krzyknęła, całując Iana, Elena.

Nagle, Emily chwyciła mnie za rękę i zbliżyła usta do moich. Pocałowaliśmy się. Elena z Ianem zaśmiali się i również pocałowali.

- Dobra! Idziemy bo nigdy nie dotrzemy. - powiedział Ian, kierując Elenę do domu.

Szliśmy za nimi. Po chwili, zobaczyliśmy duży, biały dom. Przypominał wille sławnych gwiazd. Ian wyjął klucze z kieszeni i wszyscy podeszliśmy do drzwi. Otworzył je.

- Zapraszam! - powiedział, ściskając swą dziewczynę.

Weszliśmy do środka, po czym Elena zamknęła drzwi.

Rozdział Czwarty

Udaliśmy się do kuchni. Usiadłem razem z Emily na krzesłach, przy stoliku barowym. Ian poszedł na górę.

- Chcecie coś do picia? - spytała Elena, wlewając do czajnika wodę.

- Ja poproszę kawy. - poprosiła Emily.

Poprosiłem o to samo. Dziewczyna wstawiła wodę i wyjęła z szafki szklanki, po czym wysypała po łyżkach kawy. Wyjęła tylko dwie szklanki.

- Wy nie pijecie? - spytałem.

- Nie chce mi się pić. Ianowi pewnie też. - uśmiechnęła się lekko - Powiedzcie, co u was słychać.

- Dobrze. - zaśmiałem się.

Emily również. Po chwili, Ian zszedł na dół.

- Już jestem, kochanie. - podszedł do Eliny i ją pocałował w szyję.

- Przestań! - obróciła się i zaczęła go lać po ramieniu.

Zalała wodą herbatę i postawiła mi i Emily. Usiadła z Ianem na przeciwko nas.

- Co planujecie na imprezę? - spytała Emily, robiąc łyk kawy.

- Hm.... To ma być taka.... imprezowa impreza.

- Imprezowa impreza? - zdziwiłem się.

Czy takie słowo istnieje?

- Mam na myśli, impreza z muzyką, alkoholem i dużą ilością chipsów! - wyjaśniła - Zawsze z Ianem nazywamy ją "Imprezową imprezą".

- Aha. - wymamrotała Emily.

Po wypiciu kawy i małej pogawędce, udaliśmy się do salonu. Elena wyjęła odkurzacz i zaczęła odkurzać. Emily myła podłogę w kuchni. Ian zmywał naczynia, a ja musiałem zejść do piwnicy. Trochę się bałem, ale zrobiłem to! Na dole, poszukałem włącznika. Niestety, go nie było. Na szczęście, miałem w komórce latarkę. Wyjąłem ją i włączyłem. W pomieszczeniu było mnóstwo pajęczyn i pustych pojemników na konfitury. Oprócz jednej. Podszedłem i chwyciłem ją. W środku, był jakiś czerwony płyn.

- Jake! - krzyknął z góry Ian.

Odłożyłem pojemnik na miejsce.

- Tak?!

- Znalazłeś te kieliszki?!

- Jeszcze nie!

- To się pośpiesz! Dziewczyny zaraz idą do marketu!

- Dobra!

Poszedłem dalej. Po chwili, znalazłem zakurzone kieliszki i poszedłem na górę. Wyłączyłem światło w komórce i zaniósłem kieliszki do zlewu.

- Dzięki. - powiedział Ian, myjąc ostatni talerz.

- Spoko! Dziewczyny już poszły? - spytałem, rozglądając się za nimi.

Pokiwał głową. Chwyciłem ręcznik z szafki i zacząłem wycierać naczynia.

- Jak poznałeś Elenę? - spytałem, biorąc do ręki talerz ze suszarki.

Spojrzał się na mnie dziwnie. Za nim odpowiedział, zdążyłem wytrzeć dwa talerze.

- To było w pierwszej klasie liceum. To trochę śmieszne, ale ona walnęła mnie szafką w szkole. - zaśmiał się - Nawet siedzieliśmy razem w ławce! Czasami jej pomagałem z chemii bądź z matmy. Nie pamiętam już.

Coś mi to przypominało. Tak! Tak samo ja poznałem Emily, lecz było całkiem odwrotnie.

- A ty? Jak poznałeś Emily?
- Podobnie jak ty Elene, lecz odwrotnie.
Zaśmiał się. Gdy skończyliśmy swoją robotę, poszliśmy na górę.
- Mogę skorzystać z laptopa? - spytałem, wskazując na niego.
- Jasne! - usiadł na łóżku - Gdy się uruchomi, wpisz hasło z tej żółtej karteczki na monitorze.
- Spoko!
Usiadłem i odpaliłem go. Wpisałem hasło z karteczki i zalogowałem się do poczty. Miałem maila od Tary. Otworzyłem go.

Od: tara101@hotmail.com

Do: jakee@yahoo.com

Temat: Siema!

Treść: Cześć. Co u ciebie słychać? Sorry, że Scott musiał cię okłamywać. Tak naprawdę, jesteśmy zaręczeni i niedługo bierzemy ślub. Serio! To nie ściema! Szkoda, że cię na nim nie będzie. Dzisiaj wyruszamy na tourne po Europie. Chcemy spróbować wszystkich potraw świata! Aktualnie, lecimy do Niemiec. Potem czeka na nas sam środek Polski. Słyszałam, że poznałeś jakąś dziewczynę.... Gratuluję! Pewnie często się widujecie? Kończę! Do zobaczenia! Tara.

Super! Oni sobie podróżują po świecie, a ja jestem na jakimś dziwnym Manhattanie!
Otworzyłem nowe okno i zacząłem odpowiadać na jej list.

Od: jakee@yahoo.com

Do: tara101@hotmail.com

Temat: Re: Siema!

Treść: Hey. U mnie wszystko dobrze. Jak na razie! Tak, poznałem. Poznałem również fajnych nowych ludzi, którzy od razu stali się przyjaciółmi, ale nie podam ci ich imion. Pewnie tego chcesz. A wy.... macie szczęście! Podrózujecie sobie w samym środku semestru. Tylko się nie przejeźdźcie tym jedzeniem! Nara, Jake.

Wysłałem.

- Chłopaki! Chodźcie na chwilę do kuchni! - krzyknęła Elena.
Wylogowałem się z poczty, wyłączyłem komputer i zszedłem z Ianem na dół. Dziewczyny wypakowywały torby z jedzeniem i piciem.
- Słuchajcie! Kupiliśmy czerwone wino i szampana. - powiedziała z uśmiechem Elena, zamykając lodówkę - Mam nadzieję, że jest świeże.
Emily zamknęła szafkę nad zlewem i podeszła do mnie, przytulając i całując mnie.
- Tęskniłam. - wyszeptała mi do ucha.
- Ja za tobą też.
- Nie zgadnicie, kogo spotkałyśmy. - uśmiechnęła się Elena.
Emily puściła mnie i podbiegła truchcikiem do Eleny.
- Kogo? - spytał Ian.
- Dana. - wypowiedziała Emily ze szerokim uśmiechem.
Dziewczyna obok niej pokiwała potwierdzająco głową.
- Spotkałyśmy go przy dziale z alkoholem. Pewnie kupował na jakąś niesamowitą okazję!
- Zaprosiłyśmy go. - dodała Emily.
- Że co?! - powiedziałem wraz z Ianem, będąc w szoku.
- To co słyszeliście! - Elena wyjęła z lodówki parówki - Chciał odmówić, ale Emily go przekonała.
- Jak? - spojrzałem na Emily.

- Dałam mu.....

- Nie mów! - przerwała Emily, Elena, wsadzając parówki do garnka - To ma być tajemnica. - dodała.

- Racja. - zgodziła się z nią - Chodźcie nam pomóc. Do imprezy zostało mało czasu.

Umyliśmy ręce i każdy z nas podszedł do swych dziewczyn. Pomagaliśmy im.

- Możemy iść na chwilę do salonu? - spytała mnie Emily.

- Jasne.

Ostawiłem deskę do krojenia na stół i poszedłem z Emily do salonu. Za nim coś powiedziała, rozglądała się, czy nikt nie patrzy, bądź nie podsłuchuje.

- Czy nie wydaje ci się to dziwne?

- Niby co masz na myśli? - zdziwiłem się.

- To, że Elena i Ian od razu stali się naszymi przyjaciółmi. Zaprosili nas do swojego domu!

Trochę ma rację. Gdy się poznaje ludzi, to trwa to trochę za nim zaproszą cię do siebie.

- Trochę.

- Widzisz! Ja mam przeczucie, że coś ukrywają. - założyła ręce.

- Niby co mają przed nami ukrywać?

Zastanawiała się, aż nagle, zawołała nas Elena.

- Chodźcie!

- Już, zaraz! - odrzyknęła - Jak coś zauważysz dziwnego, daj mi znać, okay? - zwróciła się do mnie.

- Okay.

Wróciliśmy. Każdy z nas coś miał do roboty. Elena i Ian poszli dekorować salon, a ja i Emily zajęliśmy się jedzeniem. Przy tym, było trochę śmiechu. Wyglądaliśmy się. Na chwilę poszedłem do łazienki. W niej, było prawie wszystko. Nie było tylko wanny i umywalki. Cud, że była apteczka i ubikacja! Zdjąłem spodnie i zacząłem sikać.

- Puk puk puk!

- Tak? - spytałem, stojąc pół nagi nad kibelem.

- Możesz się pospieszyć? Musimy się umalować! - powiedziała Elena, cały czas pukając.

Podniosłem i zapiąłem spodnie po czym zamknąłem klapę i splukałem.

- Już. - powiedziałem, wychodząc.

- Dzięki. - powiedziały obydwie.

Emily pocałowała mnie w usta i weszła do łazienki. Elena zamknęła drzwi na klucz.

Zszedłem na dół. Ian zanośli miski z jedzeniem do salonu. Pomogłem mu.

- Elena powiedziała, że masz u mnie w pokoju nowe ubranie, które kupiła z Emily.

- Serio?

- Mhm. Idź się przebrać. Ja to zrobię zaraz po tobie.

- Dobra!

Znowu poszedłem na górę. Wszedłem do pokoju na samym końcu korytarza. Na drzwiach było napisane "Pokój Iana". Na pierwszy rzut oka, przykułem uwagę na brak łóżka! Rzeczy, które miałem założyć (chyba), leżały na krześle. Chwyciłem je i poszukałem rozmiaru. Był to mój rozmiar. W mgnieniu oka, przebrałem się w trochę ciasną koszulkę na naramkach, spodnie, ala sztruksy i sandały. Tak, sandały, lecz po namyśle, zdecydowałem się na moje buty. Wyszedłem i zszedłem na dół. Ian poszedł do góry, a Emily z Eleną dekorowały salon. Podszedłem do nich.

- Pomóc wam?

- Nie trzeba. - powiedziała Elena. - Jak chcesz, możesz wyjąć oranżadę z lodówki i przynieść tu.

- Dobra.

Podszedłem do lodówki i wyjąłem ją, po czym zaniósłem do salonu. Emily spojrzała na mnie.

- Wow! Wyglądasz odłotowo! - krzyknęła, aż Elena prawie by spadła z krzesła.

- Dzięki.

Elena spojrzała się na mnie.

- Faktycznie! - przyznała - Lecz brakuje mu takiej koszuli na tą koszulkę.

Podeszła do schodów.

- Ian! - krzyknęła.

- Tak?!

- Możesz pożyczyć Jake'owi swoją koszulę?!

- Jasne! Zaraz ją przyniosę!

- Wy też wyglądacie czadowo. - powiedziałem z uśmiechem.

Czadowo? Nie mogłeś nic więcej wymyślić?

- Dzięki! - odpowiedziały niemal równo.

Ian zszedł na dół i podał mi koszulę. Założyłem ją. Nagle, zadzwonił dzwonek. Elena zdziwiła się.

- Która godzina? - spytała, podchodząc do Iana.

On zerknął na zegarek.

- W pół do osiemnastej.

- To pewnie goście! - krzyknęła.

Ian wziął głęboki wdech i poszedł otworzyć drzwi. Przyszła jakaś dziewczyna z chłopakiem.

- Cześć wszystkim! - powiedzieli.

Pomachaliśmy im. Po chwili, przyszła kolejna para. I koleina. I znowu. Po jakiś trzydziestu minutach, zrobiło się nieco ciasno. Zaczęła się impreza!

- Włączę muzykę.

Elena włączyła piosenki elektroniczne z techno i wszyscy zaczęli tańczyć w rytm muzyki.

Postanowiłem usiąść i zajądając się chipsami. Podeszła Emily.

- Czemu nie tańczysz? - spytała, siadając obok mnie.

- Nie mam pojęcia. Jakoś nie chce mi się tańczyć.

Po chwili, zadzwonił dzwonek. Elena poszła otworzyć i uśmiechnęła się.

- Cześć Dan. - przywitała się.

Super! Przyszedł! Oboje weszli do salonu.

- Rozgość się. - powiedziała, po czym poszła do Iana i tańczyli przy wolnej piosence, która aktualnie leciała.

Emily pocałowała mnie w policzek i poszła tańczyć. Nadal siedziałem sam i zajądałem się tym razem paluszkami.

- Co jest? - spytał, podchodząc do mnie Dan.

- Nic. Siedzę i zajądam się paluszkami. - powiedziałem, biorąc jednego do ręki.

Pokiwał głową i usiadł obok mnie. Chwycił za pusty kubek i nalał sobie oranżady. Upił, po czym wstał i poszedł do góry schodami. Podeszła do mnie Elena.

- Czemu tak siedzisz? Wstawaj i tańcz! - chwyciła mnie za rękę i ciągnęła.

Wyrwałem się jej.

- Nie chce mi się.

- Chyba wiem w czym tkwi problem. Nie umiesz tańczyć!

Fajnie! Rozgryzła mnie.

- Widzę po twojej minie, że to prawda. - uśmiechnęła się - Chodź, nauczę cię.

- Nie musisz.

- Musze! - wyrwała mnie i poszliśmy na parkiet.

Kazała mi się ruszać, tak jak ona. Wymachiwać rękoma i ruszać nogami w miejscu. Robiłem tak, ale kiepsko mi szło. Jak patrzyłem na innych, to w porównaniu ze mną szło mi totalnie źle. Oni przy najmniej wiedzieli, jak mają się ruszać, aby pasowało do muzyki.

- Ruszaj się, a nie tylko stoisz i udajesz posąg. - powiedziała.

Miała rację! Prawie wcale się nie ruszałem! Nagle, podeszła Emily.

- Co jest? - spytała.

- Jake nie umie tańczyć. Chciałam go nauczyć, ale bez rezultatów.

- Aha. Jak nie chce, nie musi.

Chciałem tańczyć. Naprawdę, lecz nic z tego nie wychodziło.

- Będę patrzył jak inni tańczą i postaram się tak samo. - powiedziałem ze sztucznym uśmiechem.

- Okay.

Obie poszły na środek. Po jakimś czasie, zacząłem się ruszać tak samo jak inni. Tańczyłem!

- Widzę, że umiesz tańczyć. - powiedział męski głos.

Odwrociłem się i był to Dan.

- Tak, jak widać. - powiedziałem.

- Super. - uśmiechnął się, po czym odszedł, aby usiąść na krześle.

Muzyka przestała grać, a na stół weszła Elena.

- A teraz zapraszam na taniec mojej przyjaciółki! Oto Emily! - krzyknęła.

Weszła na scenę. Elena włączyła piosenkę The Veronicas, a Emily zaczęła tańczyć. Tańczyła trochę inaczej niż tu z nami. Zaraz.... No tak! Przecież ona jest tancerką! Po chwili, otworzyłem usta z lekkim uśmiechem. Była niesamowita! Ruszała biodrami, rękoma, nogami, a przy okazji, świetnie się bawiła.

- Zapraszam na scenę Jake'a! - zawołała, po czym zaczęła się rozglądać.

Podszedłem, wszedłem na stół i zacząłem się ruszać niemal jak ona. Jak zwykle, szło mi fatalnie! Nagle, obraz w oczach mi się troił. W uszach słyszałem lekkie echo, aż chwyciłem się za głowę. Emily przestała tańczyć, a Elena wyłączyła muzykę. Rozejrzałem się. Ludzie byli przerażeni.

- Jake, ty krwawisz! - krzyknęła Emily.

- Eh.... co się.... dzie.... je? - wyszeptałem z lekkim oddechem.

Widziałem, że wszyscy na mnie się patrzą. Oczy same mi się zamykały. Po chwili, zamknąłem je, idąc do przodu.

- Boże! Niech ktoś go złapie!.....

Rozdział Piąty

Wysłałam z mieszkania. Postanowiłam spotkać się ze starą znajomą. Hm.... chyba powinnam ją uprzedzić, że wpadnę. Wyjęłam telefon i wykręciłam jej numer. Cud, że jeszcze go pamiętam! Kliknęłam na zieloną słuchawkę i przyciągnęłam telefon do ucha. Po trzech sygnałach, odebrała.

- Halo? - spytała, jakby była w szoku.

W zasadzie, tak było.

- Hey, to ja. Chciałam się spytać, czy masz teraz czas?

- No teraz mam. A masz coś ważnego mi do przekazania?

- Tak jakby. Mogę przyjść?

- Jasne.

- Dobra! To do zobaczenia.

Rozłączyłam się. Schowałam komórkę i szłam wąską ścieżką do jej domku, który znajdował się niedaleko pięknej, bądź.... mrocznej części tego miasta. Parę minut, później, zadzwoniłam na dzwonek. Otworzyła drzwi.

- Wejź! - powiedziała, pchając mnie do środka.

Udałyśmy się do jej pokoju i usiadłyśmy na łóżku.

- Co jest? - spytała, jakby nie była tym zainteresowana.

- Mam małą sprawę. - zaczęłam, po czym ucichłam.

Chciałam jej o tym powiedzieć, ale.... bałam się.

- Tak?

- Nie wiem, jak ci to powiedzieć....

- Jesteś w ciąży?!

- Nie! Nie jestem! Mam tylko mały problem, a raczej dylemat.

- Słucham.

- Wczoraj spotkałam się z moim byłym. Wyglądał na zdenerwowanego. Jakby.... coś go gryzło.

- Co masz na myśli?

- Sama nie wiem! Nie wiem jak to nazwać. Opisać.

- Nie musisz, jak nie wiesz. Moment... masz na myśli Armana, tak?

Pokiwałam głową.

- Myślisz, że wplątał się w coś?

- Tak przepuszczałam. Mam tylko nadzieję, że nic mu nie jest. Wczoraj po naszej rozmowie, szedł w kierunku jakiegoś budynku. Spojrzałam się w górę, a na nim był duży, czerwony napis: "Devil Life".

- No i co ma związek z tym wszystkim Arman?

- Kiedyś tam był mój tata. Hyh.... Nie mówiłam ci o tym.... - spuściłam głowę w dół - On został tam zabity.

- Przykro mi. - położyła swoją rękę na moim ramieniu.

Zdjęłam jej rękę z mojego ramienia i wstałam, przechadzając się po jej pokoju. Co mogę zrobić, aby sprawdzić, co robi Arman? Na pewno jest jakieś wyjście, aby się tego dowiedzieć! Spojrzałam na przyjaciółkę, gryząc dolną wargę.

- Co jest? - spytała, robiąc szerokie oczy na mnie - Chyba się w mnie nie zabujałaś?! - krzyknęła.

- Nie. Pójdę go odszukać. - wyznałam.

- Armana? - zdziwiła się, aż niemal nie spadła z łóżka.

- Tak.

-Czy ty masz mózg?!

- Jak widać, mam. Ty nie chcesz, aby go odnaleziono? Ja chcę wiedzieć, co się z nim dzieje!

- Jak chcesz. - odparła kładąc się.

- Dobra. To ja idę. Pa.

Wyszłam z jej pokoju, po czym z jej domu. Spojrzałam w górę i niebo wyglądało na wściekłe niż wcześniej. Pomyślałam, że to nic takiego. Wręcz, myliłam się! To niebo jest wskazówką! Wskazówką, gdzie może być Arman. Postanowiłam za nim iść. Droga trochę się ciągnęła. Nagle, spotkałam dwa inne światy. Chyba. Niebo było dwu kolorowe. Po jednej stronie czerwone, a po drugiej niebieskie. Miałam racje! Niebo było moją mapą. Lecz budynek był inny. Nie był to "Devil Life" tylko jakiś "Dream". Nazwa mi coś mówiła, ale nie do końca, wiedziałam co. Postanowiłam tam wejść. Otworzyłam drzwi i pojawiła się konsola do wpisywania hasła. Skąd ja teraz wezmę hasło?! Dobra, zaryzykuje! Wpisałam moje imię. Tak dla jaj. Zdziałało! Własnym oczom nie wierzę! Hasło to moje imię! Po chwili, przeszły po mnie ciarki. Robiło się coraz dziwniej i dziwniej. Nic, weszłam do środka. Drzwi się zamknęły. Szłam dalej.

- Witaj. - usłyszałam echo męskiego głosu.

Rozejrzałam się ze strachem.

- Kto tu jest?! - krzyknęłam.

Szkoda, że nie mam żadnej broni. Przydała by się.

- Nie poznajesz mego głosu?

- Nie! Kim jesteś?

- To ja! Arman.

Zamurowało mnie. Nie poznałam jego głosu!

- Możesz wyjść i się pokazać? - spytałam, nadal będąc w strachu.

- Nie, ale ty możesz się ujawnić. - powiedział całkiem poważnie.

Szłam prostą drogą. Ciągnęła się niemal jak droga tutaj. Przed jej końcem, było widać jakiś zakręt. Skręciłam i nagle, zobaczyłam czyjeś lekko umięśnione plecy.

- Arman? - spytałam z niepewnością.

Odwrócił się. Nie wierzyłam! To był Arman! Podbiegłam do niego z uśmiechem, ale on mnie odepchnął, po czym upadłam na ziemię.

- Arman.... - wyszeptała z bólem.

- Witaj. Jak widzisz, już nie jestem tym czymś, kogo znałaś.

- Jak to nie?

On poszedł do krzesła i na nim usiadł.

- Przypomnij mi swoje imię.

Podniosłam się i stanęłam trochę bliżej niego.

- Nazywam się Kira.

Podrapał się po brodzie.

- Kiro. Pokaż mi swoje skrzydła.

Wahałam się. Bałam się ich pokazywać. Były brzydkie i stare, ale zrobiłam to! Rozwinęłam swoje skrzydła.

Rozdział Szósty

- Jake. - usłyszałem kobiecy głos.

Otworzyłem powoli oczy i rozejrzałem się po pomieszczeniu. Ściany były bardzo białe. Na nich wisiały kable, które były zahaczone w bite gwoździe. Na krześle siedziała Emily.

Chwyciłem się za czoło.

- Gdzie ja jestem? - spytałem z chrypą.

Dziewczyna wstała i podeszła do mnie.

- Jak się czujesz? - spytała głaszcząc mnie po włosach.

- Chyba dobrze, a co się stało?

Emily zbliżyła krzesło do łóżka i usiadła.

- Zemdlałeś na imprezie u Eleny i Iana.

- Co? - zdziwiłem się.

- Tańczyłeś ze mną na stole, po czym chwyciłeś się za głowę, poleciała ci krew z nosa i upadłeś. Na szczęście, Dan cię złapał, bo przechodził obok, a Elena zadzwoniła na pogotowie.

Gdy ona to mówiła, byłem w szoku. W ogóle tego nie pamiętam i po raz trzeci poleciała mi krew z nosa odkąd tu jestem! Nagle, do sali weszła Elena z Ianem i Danem. Podeszli bliżej mnie.

- Jak się masz? - spytała Elena, siadając na łóżku.

- Dobrze. - uśmiechnąłem się do niej.

Odwzajemniła go.

- Chcesz coś do jedzenia? - spytała.

Pokiwałem głową. Elena chciała wstać, ale Emily ją powstrzymała. Wyjęła z torebki portfel, po czym przekazała pieniądze Ianowi. Wyszedł, a ona wróciła na miejsce.

- Dobrze, że cię wczoraj nie było na teście z biologii. Chyba pani Duck wymyśliła te pytania z kosmosu! - zaśmiała się z Emily.

Wczoraj? Ona powiedziała wczoraj?

- Jak.... długo ja tu jestem? - spytałem, patrząc na nich wszystkich.

Oni patrzeli na siebie.

- Niecały miesiąc. - odpowiedział Dan, patrząc raz na mnie, a raz na dziewczyny.

- Że co?! - niemal krzyknąłem.

Do pokoju, wszedł Ian z zupą. Chwyciłem ją od niego i nabrałem na łyżkę, po czym włożyłem ją do buzi. Oni chyba żartowali! Nie wierzę, że byłem tu aż miesiąc! Zadzwonił czyjś telefon.

- Przepraszam. - powiedziała Emily, wychodząc z sali.

Elena usiadła na jej miejscu. Nie no! Chciałbym już stąd wyjść.

- Ej, czy mógłby się ktoś spytać lekarza, kiedy mnie wypuszczą? - spytałem, błagalnym głosem.

- Widzę, że nie chcesz już tutaj dłużej być, hm? - powiedział Ian.

Pokiwałem głową.

- To ja pójde się spytać. - powiedział, wychodząc z sali Dan.

Podniosłem się i poprawiłem poduszkę. Nagle, chwyciłem się za głowę. Elena wstała i zrobiła przerażoną minę.

- Jake? - spytała.

- Spokojnie. Tylko głowa mnie boli od tego ciągłego leżenia. - uśmiechnąłem się.

Chyba im ulżyło. Przyszedł Dan wraz z Emily.

- Jak chcesz, możesz iść już teraz do domu, ale przez cały tydzień rano, będziesz musiał przychodzić do szpitala na badania.

- Okay. Super.

Emily podeszła do mnie i przytuliła mnie, po czym chwyciła za moją walizkę i pakowała ubrania. Wstałem z łóżka i poprosiłem wszystkich o wyjście. Ubrałem się. Chwyciłem za walizkę i wyszedłem z pokoju. Wyszczrzyłem się do przyjaciół i wszyscy razem poszliśmy na ulicę, zamówić taksówkę. Zrobiła to Elena, po chwili rozłączyła się.

- Będzie za pięć minut. - powiedziała, wkładając telefon do torebki.

Ian objął ją i pocałował. Ja zrobiłem tak samo z Emily, lecz ona odepchnęła mnie.

- Co ty wyprawiasz? - szepnęła.

- Całuję cię. - odpowiedziałem, dotykając jej włosów - Już ci się to nie podoba?

Nic nie odpowiedziała. Nagle, przyjechała taksówka i wsiedliśmy. Chwile potem, byliśmy w domu. Dosłownie chwilę! Jak byśmy chcieli, moglibyśmy iść tam piechotą.

- Po co dzwoniłaś po taksówkę, skoro mogliśmy iść pieszo? - spytał Dan, Elenę.

- Bo ja wiem? - zaśmiała się i wzruszyła ramionami.

Weszliśmy do domu. Jak zwykle, był w nim bałagan. Byłoby chamskie z mojej strony, gdybym ich wyprosił z domu i zaczął go sprzątać. Postanowiłem zająć się tym później.

- Chodźcie do mnie do pokoju. - powiedziałem, wskazując na schody.

Szliśmy wszyscy razem. Oczywiście każdy po kolei, bo schody się sypały. Chyba kupię jakieś nowe, jak mam jakieś pieniądze w bucie, mojej skarbonce. Usiedliśmy na łóżku.

- Mogę skorzystać? - spytał Dan, wskazując na laptopa.

- Jasne! - podszedłem do niego i uruchomiłem.

- Dzięki. - usiadł przy komputerze.

Ja udałem się do Eleny i Emily.

- Gdzie masz Iana? - spytała Emily - To co pamiętam, siedł z nami.

Ona zaczęła się rozglądać, po czym wyjęła telefon i wpisała jakiś numer.

- Gdzie jesteś? Aha. To jak skończysz, przyjdź tu do Jake'a. Pa. - rozłączyła się - Ian jest u swojego kumpla. - dodała, chowając telefon do torebki.

Pokiwaliśmy głową. Dan wstał z krzesła i wyszedł z pokoju. Elena mnie popchnęła, wskazując głową na laptopa. Pewnie chciała, abym zobaczył co robi. Z niechęcią, podszedłem. Uruchomiłem przeglądarkę i spojrzałem w historię. Była mi jedna, nieznana strona. Uruchomiłem ją, po czym zrobiłem zszokowana minę. Była to strona z narkotykami. Pokazałem to dziewczynom. One również były w szoku. Usłyszałem zamykające się drzwi. Szybko zamknąłem przeglądarkę i z powrotem usiadłem obok dziewczyn. Do pokoju, przyszedł Dan. Spojrzał na nas dziwnym, kocim wzrokiem i z powrotem, usiadł na krzesło przy laptopie.

- Nie zgadniecie, co mi się wczoraj przytrafiło! - niemal krzyknęła Elena, spoglądając na Dana.

- Co? - spytała z uśmiechem Emily.

- Wpadłam na Kate Woods, tą co kończyła liceum rok temu.

- Nie gadaj!

Elena pokiwała głową.

- A tak w ogóle, ty ja znasz?- spytała dociekliwie i dziwnie Elena.

- Tak. Chodziłam z nią do podstawówki, ale tylko przez pół roku., bo przeskoczyła klasę.

- Serio?

- Mhm. Ale nigdy nie zapomnę tego, co mi zrobiła!

- Co takiego? - poprawiła swoje ułożenie Elena i uśmiechnęła się do mnie.

- Wrzuciła moje kredki do zupy, a potem dała jakimś psom gdy wychodziliśmy ze szkoły. To była żenada!

Emily spuściła głowę, a koleżanka obok niej, poprawiła jej humor jakimś kawałem. W sumie, nie był aż tak śmieszny, ale cóż...

- Co to jest? - spytał Dan, odsuwając się.

Podszedłem do niego i na ekranie pojawiło się wideo porno. Próbowałem je wyłączyć, ale nic nie dało! Pewnie to wirus. Włączyłem program skanujący. Pierwszy raz go używam i mam nadzieję, że nic nie stracę!

- Dzisiaj muszę iść trochę wcześniej do domu. - powiedziała Emily, wstając - Dzisiaj leci ostatni odcinek trzeciego sezonu Plotkary. - dodała.

- Łe tam! - machnęła ręką Elena - To tylko powtórki! Oglądałam już cały sezon czwarty rok temu!

- Serio? To muszę obejrzeć! Jestem ciekawa co zrobi Dan, gdy zobaczy tę wampirzycę, Georginę. - z powrotem usiadła obok Eleny.

Dan odwrócił się do dziewczyn.

- Też to lubicie?

Obie spojrzały na niego, po czym się zaśmiały.

- Widzisz to? Mamy własnego Dana! - wydarła się ze śmiechem do Emily.

- Ja osobiście wolę Pamiętniki Wampirów. Jest tam więcej akcji... Eleno. - powiedział do niej z lekkim uśmiechem.

Dziewczyna przestała się śmiać.

- Skanowanie zakończone. - wypowiedział program w komputerze.

Miałem kilka wirusów, ale na szczęście wyleczalnych. Usunąłem je i zamknąłem program skanujący.

- Możesz już usiąść. - powiedziałem do Dana, wstając z krzesła.

- Wiesz co? Ja muszę już iść do domu. - podrapał się po głowie, po czym wstał i podszedł do mego biurka.

Chwycił za kartkę i długopis. Zapisał mi swój numer, podał kartkę i wyszedł. Usiadłem przy laptopie i wyłączyłem go. Emily wstała i zamknęła drzwi.

- Ja na twoim miejscu, bym uważała. - powiedziała Elena, drapiąc się w rękę.

- Zgadzam się z nią! - Emily usiadła z powrotem na miejsce.

Odwróciłem się do nich.

- Co sugerujecie? - spytałem ze zmarszczoną miną.

- Hm... Podsumujmy! - Elena spojrzała na sufit - Pierwsze: Dan wszedł na stronę z narkotykami. Drugie: Ściągnął ci film porno, przez które miałeś wira na dysku! - niemal krzyknęła.

- Pewnie to było niechący. Oczywiście, to z wirem!

- Nie sady! - wypowiedziała się Emily - On coś ukrywa.

Znowu się zaczyna! Wstałem i podszedłem do Emily.

- Emily.

- Hm?

- Pójdiesz dzisiaj ze mną do restauracji? - spytałem, myśląc, że zapomni o Danie i reszcie.

Dziewczyna spojrzała się na mnie z otwartą buzią. Koleżanka obok, chwyciła się za usta, powstrzymując uśmiech. Emily wstała i objąłem ją w pasie, a ona za mą szyję.

- Tak. - pocałowała mnie delikatnie - Czekałam, aż mnie zaprosisz. - wyszeptwała, podczas pocałunku.

Czekała. Dlatego nie chciała mnie chwile temu całować! Przestaliśmy. Elena spojrzała na zegarek.

- Też będę się zbierać. Pomału nadchodzi wieczór. - wstała i skierowała się do drzwi, po czym stanęła przy nich, obracając się do nas - No i ktoś będzie miał opieprz... - powiedziała z uśmiechem i wyszła.

Emily zaśmiała się. Chwyciłem ją za rękę i zesłaliśmy na dół do salonu. O nie! Zapomniałem, że mam burdel! Chwile potem, poszliśmy do kuchni.

- Ja pójdę do siebie. Muszę się uszykować i może... zdarzę na końcówkę Plotkary. - uśmiechnęła się, pocałowała mnie w policzek i wyszła.

Podszedłem do łyżeczki leżącej na stole, chwyciłem za nią i zacząłem ją obracać. Idę na randkę z Emily! Z dziewczyną w której siękocham! Zadzwoiła moja komórka. Odebrałem ją.

- Tak? - spytałem, będąc myślami już na randce.

- Cześć, tu Rachel. Chciałam cię teraz odwiedzić. Masz czas?

Spojrzałem na zegarek.

- Trochę mam. - powiedziałem, cały czas patrząc na godzinę.

- Super! To zaraz będę. - rozłączyła się.

Schowałem telefon do kieszeni i chwyciłem z szafki dwie szklanki do których wlałem sok pomarańczowy.

- Z czego tak się cieszysz? - spytał męski, a zarazem dziecięcy głos.

Odwróciłem się i zobaczyłem Joshua, mojego brata.

- Gdzie się podziewałeś?! - spytałem z założonymi rękoma.

- U babci. - powiedział z uśmiechem - Idziesz na randkę? - usiadł na blacie.

- Tak, a co?

- Nic. Lepiej się odpicuj! Dziewczyny lubią eleganckich facetów.

- A ty, od kiedy się na tym znasz?

- Mam własne źródła.

Zadzwoił dzwonek.

- Dzięki za... - urwałem, gdy zorientowałem się, że mówię do siebie.

Znowu przepadł! Poszedłem otworzyć drzwi i wpuściłem Rachel, po czym udaliśmy się do kuchni.

- Co cię do mnie sprowadza? - spytałem, podając jej szklankę z sokiem.

Za nim coś powiedziała, napiła się soku i rozejrzała za siebie.

- Jest u ciebie Dan? - spytała, odstawiając pustą szklankę.

- Nie, a co się stało?

- To dobrze. Był chwilę temu u mnie i zaczął się dziwnie zachowywać.

- Słucham? - zdziwiłem się, marszcząc czoło.

- No, nie u mnie w domu, lecz na jego terenie! Zaczął kopać w liście, które ledwo zagrabiłem do jednej kupy, po czym kopał w kamienie i w moje drzwi. Prawie dostałam zawału!

Zrzedłam na dół, ale go już nie było i zadzwoniłam do ciebie, myśląc, że teraz wścieka się na ciebie. - powiedziała, ledwo łapiąc powietrze.

Napiłem się soku.

- Był, ale gdy była reszta paczki. Szybko od nich się zwinął.

- Tak?

Pokiwałem głową. Rachel wstała.

- Całe szczęście! A ty jak się czujesz? - podeszła do mnie.

- Dobrze. Jak widać. - uśmiechnąłem się.

- Super. Tylko nie zapomnij, że czeka cię test z chemii! Emily ci pewnie o tym mówiła.

- Oł. Chyba zapomniała wspomnieć. - zrobiłem krzywa minę w żartach.

Kobieta podeszła do drzwi. Pomachała mi i wyszła, zamykając je za sobą. Chwyciłem za puste szklanki i wsadziłem do zlewu. Pobiegłem na górę, do swego pokoju i zacząłem się ubierać na randkę.

- Nie zbyt eleganckie. - odezwał się Joshua, który siedział na mym łóżku.

Spojrzałem się na ubrania.

- Co ci się nie podoba w koszuli w kratkę i džinsach?

Podrapał się po głowie.

- W sumie masz rację! Nadaje się na randkę... na wsi. - wstał z łóżka i chwycił za garnitur
- Masz! To przejdzie. - podał mi je i z powrotem usiadł na łóżku.- Chyba nigdy nie byłeś na randce.

Spojrzałem na niego dziwnym wzrokiem.

- Nieprawda! Byłem.... nie byłem. Zgoda! - położyłem garnitur obok Joshua - Możesz wyjść?

- spojrzełem na niego.

Wstał i wyszedł. Ubrałem na siebie garnitur. Jeszcze poszedłem do łazienki wysikać się i popryśkać ciało dezodorantem. Wyszędłem na korytarz.

- I jak? - spytałem, czekając na opinię brata.

Przeszedł obok mnie z pięć razy za nim coś odpowiedział.

- No teraz każda dziewczyna będzie chciała iść z tobą na randkę! - wydarł się, aż omal mi nie pękły bębenki w uszach.

- Dzięki za szczerą opinię. - zszedłem po schodach na dół.

Joshua był na dole przede mną. Jak on to zrobił?! Dziwne.

- To było bardzo szczerze. - wyszczerzył swoje zęby.

Chwyciłem za kurtkę z wieszaka i ubrałem ją.

- Tylko nie skończcie w łóżku! - zaśmiał się.

- Ha ha ha! Bardzo śmieszne! - wyszedłem z domu, zamykając przed bratem drzwi.

Rozdział Siódmy

Szedłem przez ulicę. Była pusta.

- Zaczekaj! - ktoś krzyknął, gdy zatrzymałem się na pasach.

Odwróciłem się i zobaczyłem zdychającego Dana. Czego ode mnie chce? Lepiej będę ostrożny. Może będzie chciał mnie pobić! Zatrzymał się przy mnie i wytarł pot z czoła.

- Gdzie się tak śpieszysz? - spytał.

- Do restauracji. A ty czego chcesz?

- Chcę cię przeprosić, za tego pornosa! Naprawdę, wszedłem na jakąś stronę i mi on wyskoczył. Wpadłbyś do mnie na chwilkę?

- Dobra. - poklepałem go po ramieniu - Słyszałem, że byłeś na podwórku mojej sąsiadki i pukałeś w kamienie i drzwi frontowe.

Otarł rękoma oczy.

- Skąd to wiesz?

- Była u mnie i mi to powiedziała.

- Ah. To wpadniesz teraz, czy nie?

Pomyślałem. może go odwiedzę. Tym szybciej tam dotrę, tym szybciej od niego wyjdę. Chyba.

- Dobra. - odparłem.

- Super.

Z powrotem, szedłem w stronę mojego domu, lecz tym razem, trochę dalej. Dan wyjął klucze i otworzył drzwi. Weszliśmy. Wnętrze było przeciętne. Myślałem, że tu będzie jak w pałacu, lecz myliłem się. Normalny dom! Poszliśmy na górę, do jego pokoju. On był ogromny!

Usiadłem na krześle, a on stanął przy szafie, opierając się o nią z zaplecionymi rękoma.

- Czego chcesz? - spytałem.

- Chciałem cię o coś spytać. - spuścił ręce - Nie sądzisz, że Elena i Ian są jacyś.... dziwni?

Nie no! On też?!

- Ja sadzę, że są normalnymi ludźmi. Zachowują się i wyglądają jak oni. - wstałem.

- Hm... Może masz rację, ale nie wyglądają ci na białych?

Miał rację. Manhattan to słoneczne miasto.

- Trochę, ale teraz muszę iść, bo się śpieszę.

- Gdzie?

- Już ci mówiłem! Do restauracji.

Pomachałem mu i wyszedłem z jego pokoju, po czym z jego domu. Spojrzałem na godzinę w komórce. Dochodziła szósta. Nie umawiałem się z nią na konkretną godzinę, ale bałem się, że gdy przyjdę, jej już nie będzie. Wszedłem do restauracji. Rozejrzałem się za Emily, lecz jej nie było. Aby ona dopiero przyszła.... Usiadłem przy stole i podszedł do mnie kelner.

- Co podać? - spytał wyjmując długopis.

- Na razie poproszę zwykłą wodę.

Kelner to zapisał i odszedł. Na stole, leżała gazeta. Chwyciłem ją i zacząłem przeglądać.

Otworzyłem dział z prognozą pogody. Jutro, na Manhattanie ma być słonecznie! Nie zawsze ufam prognozom. Rok temu, miał być śnieg, a był deszcz.

- Przepraszam za spóźnienie. - powiedział znajomy głos, siadając.

Odłożyłem gazetę i zobaczyłem Emily. Przyszedł kelner i podał mi wodę, po czym spojrział na Emily. Ona zamówiła sobie sok pomarańczowy. Kelner zapisał i odszedł. Nagle, przypomniało mi się jej wołanie w szpitalu, gdy miałem zamknięte oczy.

- Dlaczego mnie wołałaś? - spytałem, biorąc do ręki wodę.

Zrobiłem łyk, a ona dziwną minę.

- Nie wołałam cię. Cały czas siedziałam na krześle.

- Tak?

Podrapałem się po brodzie. Kto mnie wołał? Przecież sobie tego nie wymyśliłem! Może to było we śnie? Pamiętam, jak śniła mi się dziewczyna, chłopak, niebo, dziewczyna, bóg, diabeł i skrzydła. Kelner przyniósł jej sok i oboje się napylimy swoich napojów.

- Jakie filmy grają w kinach? - spytałem Emily, kładąc pieniądze na blat.

- Hm.... Z tych najnowszych, to chyba druga część Przed Świtem i So Undercover. - odpowiedziała, wstając.

- A jakieś inne?

- Jak inne, to jedynie ten romantyczno-lesbijski z Leighton Meester i Katie Cassidy.

- Jaki byś chciała zobaczyć? - uśmiechnąłem się.

- Zapraszasz mnie do kina?! - podskoczyła.

Tylko wyszczerzyłem zęby.

- Chyba ten o lezbach.

- Dobra! - objąłem ją.

Chwyciliśmy się za ręce i wyszliśmy z restauracji. Kino było dwa budynki dalej. Weszliśmy do środka i stanęliśmy w kolejce. Ciągnęła się aż po same drzwi wejściowe!

- Dużo masz pieniędzy? - spytała Emily.

- O to się nie martw! Jak chcesz mogę ci nawet kupić całą maszynę popcornu! - zaśmiałem się.

Ona też. Nareszcie kolejka się poruszyła. Zrobiło się mniej ciasno. Lada moment i już byliśmy przy kasie. Porosiłem o dwa bilety na film i wyjąłem pieniądze, podając kasjerce odpowiednią kwotę. Ona podała mi bilety i wraz z Emily poszliśmy do sklepiku. Kupiłem każdemu po dużej paczce popcornu i coli. Weszliśmy do sali i usiedliśmy w naszym rzędzie. Za nim zaczął się film, puścili reklamy.

- Dzięki, że mnie tu zabrałaś. - przytuliła się do mnie.

- Nie ma za co. - objąłem ją.

- Wiesz co? Chyba masz rację co do Eleny i Iana. Nie wyglądają na niebezpiecznych.

Myliłam się.

- Ja myślę, że ty możesz mieć rację co do nich.

- Dlaczego? - spojrzała na mnie.

- Nie umiem tego wytłumaczyć. - powiedziałem z lekkim opóźnieniem.

Film się zaczął. W trakcie, ktoś mnie walnął w plecy.

- Cześć. - szepnął znajomy głos.

Odwróciłem się z Emily. Była Elena. Sama.

- Cześć. - wyszeptała - Co tutaj robisz?

- Chciałam zobaczyć ten film, bo Ian już ma inne zdanie co do niego. A wy?

- Cicho! - krzyknął jakiś facet w stroju wizytowym.

Odwróciliśmy się do ekranu. Po filmie, wyszliśmy na powietrze wraz z Elena.

- Co teraz będziecie robić? - spytała Elena, wyrzucając śmieci z kurtki.

Emily spojrzała w moje oczy.

- Teraz pójdziemy do Jake'a. - powiedział z uśmiechem do niej.

- Super. Miłej dalszej części randki! - pomachała nam i oddaliła się.

Chwyciłem Emily w pasie i poszliśmy do mnie. Zauważyłem, że coś jej jest. Coś ją gnębi.

- Co jest? - spytałem.

- Nic takiego.

- Jak nic? Przecież widzę! - stanęliśmy.

Dziewczyna spuściła głowę. Chwyciłem ją i spojrzałem w jej oczy. Leciały jej łzy.

- Jake, musze ci coś powiedzieć, lecz wole pokazać. - uśmiechnęła się lekko.
Zbliżyła się, chwyciła mnie w pasie i stanęła na palcach z ustawionymi ustami, po czym dotknęły się z moimi. Przestała i zbliżyła je do ucha.
- Kocham cię - wyszeptła.
Nagle, moje myśli z Emily zaczęły mi się układać w jedną historię! Schyliłem się i pocałowałem ją namiętnie.
- Też cię kocham. - powiedziałem z uśmiechem.
Objęliśmy się i szliśmy ponownie. Otworzyłem drzwi, weszliśmy i poszliśmy do mojego pokoju. Usiedliśmy na łóżku i zaczęliśmy się całować. Lada moment, z dołu dobiegało się pukanie. Puściłem Emily.
- Zaraz przyjdę.
Poszedłem na dół, otworzyłem drzwi i przeraziłem się. Był tam Dan, cały we krwi!
- Co ci się stało?!
- Ian. Ian był u mnie. - wyksztusił to z lekkim tchem.
Wpuściłem go do środka.
- Idź do kuchni, ja zaraz przyjdę. Wlej sobie soku.
Pokiwał głową. Poszedłem szybkim krokiem na górę.
- Kto nam przeszkodził? - spytała z uśmiechem.
- To Dan. Jest cały we krwi w kuchni.
- Co?!- wstała i podeszła do mnie.
- Idź na dół do niego, ja musze zadzwonić do Eleny. Dan ci powie dlaczego.
Pocałowała mnie w policzek i zeszła na dół. Chwyciłem za komórkę i wybrałem numer Eleny. Odebrała po dwóch sygnałach.
- Halo?
- To ja Jake! Co się stało Ianowi?
- Nic, a co miało się stać?
- Widziałaś się z nim teraz?
- Nie. Jeszcze go nie ma w domu.
- To powiedz mu, że ma zostawić Dana w spokoju!
Słuchawka zamilkła na chwilę.
- Dana? Co Ian mu zrobił?
- Nie wiem, ale Dan przyszedł do mojego domu cały we krwi.
- Co takiego?! Zaraz u ciebie będę, dobra?
- Okay
Rozłączyliśmy się. Schowałem komórkę i zszedłem na dół. Emily podawała szklankę z kawą Danowi.
- Zaraz przyjdzie Elena.
Zadzwonił dzwonek. Otworzyłem i weszła Elena, która kierowała się ku Danowi. Gdzie ona była, że tak szybko jest?!
- Nic ci nie jest? - spytała, przyglądając mu się - Emily, jak możesz to zabierz mu kawę i daj szklankę wody.
Pokiwała głową i chwyciła za szklankę kawy. Postawiła obok zlewu. Chwyciła za pustą i wlała przygotowaną wodę. Podała Danowi.
- Dzięki. - odpowiedział w nerwach.
Elena wyjęła z kieszeni jakąś saszetkę. Otworzyła ją i wsypała do szklanki.
- Macie łyżeczkę?
Emily podała jej, po czym Elena zamieszała i podała Danowi.
- Wypij do dna. - powiedziała.
Wypił. Co do joty! Dziewczyna podeszła do mnie z Emily.
- Co to było? - spytałem.

- Nieważne! Ja się z Ianem rozprawię! Już nie będzie go gnębił i nikogo innego.
Nagle, Dan zaczął dziwnie przymrużać oczyma.

- O nie... - wyszeptała po cichu Elena - Za późno. Jake, zabierz go do salonu na kanapę.

- Nie mam kanapy.
Emily zaśmiała się.

- To do twojego pokoju na łóżko. Szybko! - pobiegła tam.
Podszedłem do niego i chwyciłem. Poszliśmy na górę i położyłem na łóżko.

- Jestem głodny... - wyszeptał.

Elena usiadła na krześle. Ja i Emily na łóżku.

- Nie! Wstańcie! On może wam coś złego zrobić! - krzyknęła.
Wstaliśmy, lecz byliśmy zdziwieni. Elena wzięła dwa głębokie wdechy.

- To co wam powiem.... nie wystraszcicie się. To jest bardzo szokujące i zarazem przeraźliwe!

- Co takiego? - poganiała ją Emily.

Spojrzała kilka razy na Dana.

- On się staje.... wampirem.

Ostatnie słowo było dziwne. Przecież wampiry są tylko w filmach, książkach, grach i naszej wyobraźni!

- Ty żartujesz, racja Elena? - niemal krzyknęła z przerażenia.

- Nie, a wiem to, bo sama nim jestem.

Spojrzałem na Emily, a ona na mnie. Cały czas to do nas nie docierało.

- Mogę wam pokazać, chcecie?

Pokiwaliśmy głową.

Elena wstała, zamknęła oczy, po czym otworzyła i rozszerzyła usta. Miała kły. Kły wampira. Oczy były bardzo ciemne. Tęczówka była takiego samego koloru co źrenica. Jej twarz była jeszcze bladsza niż przedtem, lecz teraz wokół oczu, miała jakieś ciemne żyły. Nie trwało to długo i powróciła do swojej poprzedniej postaci. Nadal byliśmy przerażeni.

- O cholera! - wyksztusiła Emily - To ile ty masz lat?!

- Sześćdziesiąt trzy.

- Fajnie! Przyjaźnię się z babcią! - zaśmiała się.

Elena tylko się uśmiechnęła, lecz nie szczerze.

- Pewnie wam to przeszkadza. To, że jestem wampirzycą.

- Wcale nie! Jak to nam powiedziałaś, oczywiście byłam przerażona! Ale czytałam o nich w książkach i oglądałam z nimi filmy. Mam nadzieję, że też taka jesteś. Nie krzywdzisz ludzi, prawda? - spytała Emily.

- Nie. Jestem inna niż Ian. On lubi zabijać ludzi. Ostatnio przeszedł na stronę zwierzęcą, lecz jeszcze trudno mu się z tym oswoić.

- Że co? - spytałem ze zdziwieniem.

- Wampiry piją krew ludzką i zwierzęcą. Ja od zawsze żywię się zwierzęcą, lecz Ian.... nie za bardzo ją lubi.

- Pić. Pić mi się chce do cholery! - wydarł się Dan.

Prawie zawału dostałem.

- Pilnujcie go! Ja pójdę zapolować na jakieś zwierzę. Pośpieszę się.

- Okay - pomachała jej Emily.

Dan zaczął skakać na łóżku i wypowiadać słowo "głodny".

- Co o tym sędzisz? - spytałem Emily.

- Nie wiem! Z jednej strony fajnie, że moją najlepszą przyjaciółką jest wampirzyca, lecz boję się, że może się nie opamiętać.

- Racja, ale gdyby tak mało było, to by już to zrobiła. Przecież cały czas się z nimi spotykamy.

- Tak, to czemu Ian dorwał Dana i zamienił go w wampira?! - krzyknęła.

- Nie zapanował nad sobą.

Dan podniósł głowę i spojrzał na nas wampirzym wzrokiem, po czym wstał i podszedł do mnie.

- Głodny jestem!

- Poczekaj jeszcze chwilę. Zaraz dostaniesz jedzenie.

- Głodny jestem do kurwy nędzy! - popchnął mnie na szafę z całej siły i spadła na mnie.

- Jake! - wydarła się Emily.

Ledwo co brałem oddech. Było tu duszno!

- Masz! - krzyknęła do niego Elena. - Gdzie Jake?

- Pod szafą. - powiedziała Emily.

Po chwili, zobaczyłem czyjeś ręce pod nią i zaczęła się powoli podnosić. Powoli wstałem.

- Dzięki Elena.

- Nie ma za co! Dan teraz żywi się krwią, więc do siebie dojdzie dopiero jutro gdy się obudzi.

Wiesz, gdzie mieszka?

- Tak, dwa domy od mojego.

- Dzięki.

Podeszła do niego. Powiedziała mu coś na ucho i oboje wyszli. Podeszedłem do Emily.

- Jesteśmy sami.

- Wiem. - uśmiechnęła się.

- Pomożesz mi zmienić pościel?

- Jasne!

Pocałowaliśmy się i podeszliśmy do łóżka. Zrzuciłem brudne rzeczy z łoża na podłogę i podszedłem do szafki, wyjąć świeżą. Emily wyjęła poduszkę i kołdrę z etui. Dałem jej świeżą i powlekła. Ułożyłem pościel na łóżko, a ona poduszkę i kołdrę, po czym usiedliśmy na nią.

- Mam coś ze sobą.

- Co takiego?

Emily wyjęła z torebki płytę z piosenkami.

- To składanka moich ulubionych piosenek! Chcesz posłuchać?

- Tak.

Chwyciłem ją od niej i podszedłem do odtwarzacza CD. Włożyłem i wróciłem do Emily.

Leciała Celine Dion.

- To jest moja ulubiona piosenka.

- Fajna jest.

Zbliżyłem usta i zacząłem ją całować. Położyłem Emily na plecach, a ja na nią, nie zduszając jej i całując nadal. Namiętnie. Podniosłem się i zacząłem rozpinacz jej bluzkę. Powili. Ona też wstała i rozpinęła moją koszulę. Zdjęła ją ze mnie, a ja z niej. Wstaliśmy i zdejmowaliśmy buty, skarpetki, po czym ja spodnie, a ona spódniczkę. Wróciliśmy na łóżko. Całowaliśmy się. Tym razem ja leżałem na plecach, a ona na mnie.

- Chcę tego. - powiedziała, całując.

- Ja też.

Podniosła się i zdjęła stanik, rzucając go na podłogę. Całowała dalej.

- Ty nie zdejmujesz bokserek? - spytała.

- Poczekaj! Trzeba się rozkręcić.

- Myślałam, że już jesteś napalony!

- Prawie jestem.

Emily spojrzała na odtwarzacz. Aktualnie leciała piosenka Jennifer Lopez.

- To jest ta piosenka! Ta, co mnie pobudza do współżycia!

Uśmiechnąłem się do niej. Ona wstała i zdjęła majtki. Zdziwiłem się.

- Teraz twoja kolej.

Wstałem i zdjęłem bokserki. Weszliśmy na łóżko.

- Może się przykryjemy?

- Oczywiście!

Znowu wstaliśmy. Odsunąłem kołdrę i weszliśmy z powrotem, przykrywając się.

Rozdział Osmy

Obudziłam się w dziwnym pomieszczeniu. Byłam naga! Zaczęłam szukać swoich rzeczy, lecz nigdzie ich nie było. Przepadły. Zaczęłam panikować, niemal krzyczałam. Nagle, wszedł jakiś mężczyzna.

- Jak się czujesz? - spytał.

Przyjrzałam mu się uważnie. Był to Arman. Czy to on mnie wsadził do tego pomieszczenia?

- Gdzie ja jestem? Gdzie mnie wsadziłeś?! - nadal panikowałam.

On tylko się zaśmiał po cichu. Nie odpowie do cholery?!

- Jesteś u mnie w domu, w moim pokoju.

Nie wierzyłam! Ogólnie, nigdy nie byłam u niego w domu, a co mówić o pokoju! Nawet.... ładnie w nim. Tak czysto. Trochę przypominał szpital dla ludzi chorych na umysł, ale jest w porządku.

- Dlaczego się w nim znalazłam? - spytałam, przymrużając oczy, jakby kręciło mi się w głowie.

- Zemdląłeś. - powiedział to bez emocji, jakby to było coś normalnego w jego lub moim życiu.

- Co? - cały czas byłam.... przerażona.

- Wczoraj....

- Zaraz! - przerwałam mu - Wczoraj? To znaczy wczoraj jest dzisiaj?

Podrapał się po brodzie. Chyba nie ma pojęcia o co mi chodzi.

- Dasz mi skończyć? - tylko warknął.

Pokiwałam głową na zgodę.

- Wczoraj, gdy przyszedłeś do mnie, do "Dream", po pewnym czasie, poprosiłem cię, abyś pokazała mi swoje skrzydła. Zrobiłaś to. Zdjęłaś koszulkę i rozwinęłaś swe skrzydła, lecz od razu po tym, zemdląłeś. Chwyciłem cię i zaniósłem do mojego domu, abyś odpoczęła.

Byłam w szoku! Dlaczego zaślabłam?

- Zrobić ci herbaty? - spytał z lekkim uśmiechem na twarzy.

- Poproszę... - usiadłam na łóżku.

Arman wyszedł. Na półce, leżał chyba jego pamiętnik. Chwyciłam go i zaczęłam przeglądać.

Nagle, natknęłam się na jakiś plan. Przyjrzałam mu się uważnie. Był tam jakiś człowiek.

Nigdy wcześniej go nie widziałam. Usłyszałam kroki i od razu odstawiłam pamiętnik na miejsce. Wszedł Arman z herbatą, którą postawił przy łóżku.

- Dziękuję. - uśmiechnęłam się.

On usiadł obok mnie. Chwyciłam za szklankę i napiłam się. Powiedzieć mu? Powiedzieć o tym, że przeglądałam jego pamiętnik i natknęłam się na jakiegoś człowieka? Pewnie by się wkurzył. Zaryzykuję!

- Arman? - zaczęłam.

- Tak? - spojrzał na mnie z radością, jak nigdy.

- Niechący, przeglądałam twój pamiętnik i natknęłam się na jakiś plan. - chyba dobrze zrobiłam, że nie powiedziałam mu całej prawdy.

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

- Dlaczego go przeglądałaś?

- Niechący! Myślałam, że to książka i....

- Trudno. - odparł - Na pewno chcesz wiedzieć, co to za plan?

Pokiwałam głową. Chwycił pamiętnik i otworzył na stronie z planem. Przybliżył się.

- Cały czas myślałem, że jesteśmy tylko my tymi czym jesteśmy. Aż do teraz! Jest jeszcze dwóch. Całkiem innych od nas.

- Co to znaczy "innych"? - spytałam ze zdziwioną miną.

- Nie wiem jak ci to dokładniej wyjaśnić... - podrapał się pod brodzie.

Wspaniale! Zamiast mi powiedzieć prawdę, woli czekać w milczeniu.

- Odpowiedz mi no! - wydarłam się, że aż machnęłam ręką i zwałam kubek z herbatą na podłogę.

- Nie wiem jak ci to wyjaśnić, ponieważ... sam nie umiem! Dzięki mojemu eksperymentowi, sami się dowiemy, jeżeli będziesz chciała ze mną współpracować.

Co?! Ja mam z nim współpracować?! On chyba śni!

- Jak się do mnie przyłączysz, to może znów się bliżej poznamy...

- Co masz na myśli?

- Wiem, że mnie kochasz.

Że co?! Czy to po mnie widać? Racja, czuję jeszcze coś do Armana, ale czy aż tak?! Dobra!

Czas podjąć właściwą decyzję.

- Zgoda. Przyłączę się.

Arman się uśmiechnął. Zamknął pamiętnik i schował pod poduszkę. Podniósł szklanke, którą zwałam i postawił na półkę.

- Chodź ze mną! - chwycił mnie za rękę.

Wyszliśmy z jego pokoju na długi korytarz. Był naprawdę ogromny! Na jego ścianach, wisiały obrazy sławnych malarzy, takich jak Picasso bądź Puchinni. Zeszliśmy chodami na dół. Podeszliśmy do metalowych drzwi, niedaleko kuchni. Obok nich, była niewielka konsola.

Arman dotknął ręką w puste miejsce na konsoli i drzwi otworzyły się, po czym weszliśmy do środka. Całe pomieszczenie było niebieskie i zimne. Niemal lodowate! Zaczęłam się trząść.

On zdjął z siebie sweter i dał mi. Nie chętnie go założyłam. Przecież mu może być lodowato!

Z uśmiechem, Arman udał się do stołu i zawołał mnie do siebie. Podeszłam. Zobaczyłam na nim te same plany co w jego pamiętniku, tyle, że dwa razy większe. Objął mnie wokół szyi.

- Witaj Kiro, moja współpracownico!

Rozdział Dziewiąty

Otworzyłem szybkim ruchem oczy i od razu chwyciłem się za brzuch. W tym momencie, dziwnie się czułem. Wstałem i pobiegłem do łazienki. Otworzyłem klapę od sedesu i klęczałem przy niej. Nagle, zwymiotowałem! Lekko się zdziwiłem. Moje rzygi były krwistego koloru.

- Jake, wszystko dobrze? - krzyknęła Emily.

Podniosłem się, splukałem i wróciłem do pokoju.

- Jeszcze się nie ubrałeś? - zaśmiała się.

Spojrzałem na siebie i faktycznie, byłem nagi od wczoraj, wieczorem. Chwyciłem za swoje rzeczy i poszedłem się ubrać do łazienki. Po chwili, znowu chciało mi się rzygać. Zrobiłem to, po czym wróciłem do Emily. Ona siedziała na łóżku i oglądała moje czasopismo sportowe. Spojrzała na mnie i odłożyła je, po czym wstała i podeszła do mnie.

- Co ci jest? Jesteś jakiś blady. - dotykała mojej twarzy.

- Ach, odkąd wstałem, chce mi się wymiotować.

Zrobiła przerażoną minę.

- Usiądź. Zrobię ci gorzkiej herbaty.

- Tak i siak nie zdąży jej wypić! Zaraz musimy iść do szkoły.

- Nie musimy. - uśmiechnęła się.

- Niby dlaczego? - zdziwiłem się.

- Dzisiaj jest sobota. - wyszła.

Fajnie! Muszę sobie przemienić kalendarz z salonu do mego pokoju. Również zszedłem na dół. Emily właśnie wstawiła czajnik. Usiadłem przy blacie, po czym zadzwoniła moja komórka w kieszeni. Wyjąłem ją i odebrałem.

- Halo?

- Hey, jest z tobą Emily? - spytała Elena.

- Tak, a co?

- A może byście wpadli? - spytała, po czym zaczęła czymś płuć.

- Poczekaj. - wziąłem słuchawkę, zakrywając ręką i zwróciłem się do Emily - Elena nas zaprasza do siebie za pół godziny.

- O! Powiedz jej, że przyjdziemy. Chyba, że nie chcesz?

Z powrotem przybliżyłem komórkę do ucha.

- Wiesz co? Przyjdziemy.

- Super! Do zobaczenia! - rozłączyła się.

Schowałem telefon i Emily podała mi herbatę, po czym chwyciła swoją kawę. Napiliśmy się.

- Trochę się boję. - powiedziała Emily, patrząc w okno.

- Czego? Spotkania z Eleną?

Pokiwała głową.

- Wiem, że wczoraj dowiedzieliśmy się szokującej prawdy. Sama mówiłaś, że cieszysz się, że twoja przyjaciółka jest wampirem.

- Tak, ale mówiłam też, że boję się, nie opamiętania.

Racja. Chwyciłem szklankę i zobaczyłem, że jest ona pusta. Odstawiłem ją do zlewu, po czym Emily zrobiła tak samo. Oboje poszliśmy na górę. Emily wyjęła z torebki grzebień i uczesała się.

- Możemy iść. - powiedziała, wkładając grzebień do torebki i chwyciła mnie za rękę.

Zeszliśmy na dół i wyszliśmy z domu. Szliśmy wąską uliczką. Na ulicy był straszny korek. Ledwo było można się przedostać na drugą stronę. Po kilku minutach, stanęliśmy przed jej

domem. Podeszliśmy i Emily zadzwoniła na dzwonek w kształcie serca. Nic. Powtórzyła czynność i też nic. Dopiero po niemal pięciu razach, otworzyła!

- Strasznie was przepraszam, że tak długo, ale byłam jeszcze w łazience i nie słyszałam. Wejdźcie.

Weszliśmy. Elena zaprowadziła nas do ogromnego salonu. Na pierwszy widok, dom wygląda na biedny, lecz gdy wejdzie się do salonu, to od razu można zmienić zdanie.

- Czego chcecie do picia? - spytała.

- Nic, dziękujemy. - odpowiedziała Emily, siadając na ekskluzywnym tapczanie. Usiadłem obok niej.

- Ładny dom. - wymamrotałem.

- Dzięki! Gdy moi rodzice umarli, postanowiłam, że nigdy go nie oddam i sama w nim zamieszkałam.

- Hm. Zawsze myślałam, że mieszkasz u Iana. - powiedziała Emily, zakładając nogę na nogę.

- Nie! Ja go tylko odwiedzam, tak jak on mnie. Lecz teraz, to może się zmienić... - zesmutniała.

- Dlaczego? - zacięła się Emily.

- Nie czytaliście dzisiejszej gazety?

Pokiwaliśmy przecząco głową.

- Zatrzymali Iana, za zamordowanie ciężarnej kobiety. Policjanci znaleźli u niego nóż.

Spojrzeliliśmy na siebie z Emily, po czym ona wstała i podeszła do Eleny.

- Przykro mi. - pomasowała ją po plecach - Na pewno za kilka dni bądź nawet jeszcze dzisiaj, wróci.

- Nie byłabym tego taka pewna! Czytałam w Internecie, że za takie coś, grozi nawet dożywocie.

- Ale on jest.... wampirem, racja? - spytałem, splatając ręce.

- Tak. On też jest. - spuściła głowę.

Nastąpiła chwila ciszy.

- Dobra! Dostycie gadania o smutnych sprawach! Lepiej powiedz nam, co z Danem. - usiadła na swe miejsce Emily.

Elena podniosła głowę i zrobiła lekki uśmiech.

- Zaraz ma do mnie przyjść, więc sami się go spytajcie. - wstała i podeszła do okna - Teraz chce mi się płakać. - wyszeptowała.

Emily ponownie podeszła do niej.

- Powiedz prawdę, co cię gryzie?

- Wy mi nie ufacie, racja?

- Ufamy! Gdybyśmy ci nie ufali, nie było by nas tutaj! - uśmiechnęła się do niej - Powiem ci coś, co mogę powiedzieć tylko najlepszej przyjaciółce!

- Co?

Przybliżyła swoją twarz do jej ucha i coś wyszeptowała.

- Serio? - zszokowała się.

Pokiwowała głową. Obie usiadły na sofie. Nagle, zadzwonił dzwonek. Elena wstała i poszła otworzyć drzwi. Weszła do salonu z Danem. Był blady, tak jak ona.

- Jak się masz? - spytała Emily.

- Dobrze. Jeszcze mi jest trudno się przyzwyczaić, ale jest dobrze. - uśmiechnął się.

- To jak wszyscy są, to możemy iść do marketu! - wydarła się z radością Elena.

Chyba już jej przeszedł smutek. Wstaliśmy i wyszliśmy. Market znajdował się dwie przecznice stąd, więc szliśmy piechotą. Weszliśmy do sklepu i Emily chwyciła za koszyk.

- Co kupujemy? - spytała.

- Jeszcze nie wiem. Trzeba kupić coś na obiad i na deser. To na bank! - odpowiedziała, rozglądając się.

Szliśmy za nią.

- Może wy pójdziecie już do rzeźnika? - spytała mnie i Dana, Emily.

- Jasne. - odparłem.

Poszedłem z nim do kolejki. Był mały problem. Co mieliśmy tam kupić?! Dan poszedł do Eleny, po czym szybko wrócił.

- Sześć parówek i dziesięć deko szynki, tej jasnej.

- Dobra!

Kolejka była trochę długa! Pewnie gdy dotrzemy do sprzedawczyni, będzie już wieczór.

- Co ogółem u ciebie i Emily? - spytał Dan, zdejmując rękawiczki.

Nie było zimno na dworze. Jeszcze nie aż tak!

- Dobrze. - odparłem, po czym kolejka przesunęła się o jeden krok.

Bomba!

- To super. Ja nie wiem, czy spałem wczoraj w nocy.

Pokiwałem głową.

- Jake, przepraszam, cię za wczoraj. Nie panowałem nad sobą.

- Okay. Nic się nie stało, tylko na przyszłość, bardziej uważaj!

- Jasne!

Prawie byliśmy przy kasie, nagle, podeszły do nas dziewczyny lekko w szoku.

- Wy jeszcze tu jesteście? - spytała Elena, podając koszyk Danowi – Trzymaj!

Wziął go od niej. Zajrzał, po czym Emily szybko mu zabrała.

- Czy to był... – zaczął.

- ... była pasta do zębów! – dokończyła Elena.

Kolejka się posunęła do przodu. Byliśmy już przy kasie!

- Słucham? - spytała sprzedawczyni.

- Poproszę sześć parówek i dziesięć deko szynki.

- Jakiej?

- Czystej.

Spojrzała na mnie jak na głupka.

- A konkretniej.

Spojrzałem na Elenę. Ona pokazała na te, która była obok mnie.

- Te. - pokazałem sprzedawczyni.

Odeszła. Chwyliła za parówki i spakowała w papier. Tak samo zrobiła z szynką. Położyła na blacie i wziąłem je. Wszyscy poszliśmy dalej. Dziewczyny ciągnęły nas na ubrania.

Poszedłem z Danem na dział męski. A tak w ogóle, od kiedy w markecie mają taki duży wybór ubrań?! Nagle, upatrzyłem na siebie fajną kurtkę skórzaną. Spojrzałem na cenę. 226\$.

Ze smutną miną, odpuściłem sobie. Dan chwycił w ręce koszulę białą w niebiesko-żółte paski. Cena była bardzo wyraźna! 49\$. Lecz ją odłożył i machnął ręką. Czyżby było go stać na coś lepszego i dość drogiego? Dziewczyny nam zaczęły machać. Podeszliśmy. Ten koszyk robił się coraz większy, odkąd się oddaliliśmy.

- Idziemy już do kasy, czy jeszcze coś kupujemy? - spytała Elena.

- Raczej już do kasy. - odpowiedziała Emily, po czym udała się do kasy.

Poszliśmy za nią. Rozłożyła zakupy na taśmie. Kasjerka lekko się zdziwiła, gdy chwyciła tą pastę w ręce. Po niecałej minucie, podała cenę wszystkich zakupów. Emily zapłaciła ponad 36\$. Poszedłem z Danem pakować zakupy do siatek. Wyszliśmy do sklepu i udaliśmy się do domu Eleny. Weszliśmy.

- Połóżcie siatki w kuchni. Ja z Emily zaraz przyjdziemy. - poszła z nią na górę.

Rozpakowaliśmy wszystkie zakupy i poszliśmy do salonu, odpocząć.

- Ciekawe, o co chodzi. - powiedział Dan, patrząc na schody.

Tylko się podrapałem po brodzie. Dziewczyny zeszły i udały się do kuchni.

- Emily, możesz wyjąć garnek?

- Jasne! - podeszła do szafki.

Wyjęła garnek i postawiła przy Elenie. Ona zaczęła obierać ziemniaki.

- To ja idę do chłopaków. - powiedziała, idąc do nas.

Usiadła obok mnie i pocałowała w policzek.

- Co robicie?

- Siedzimy i się nudzimy. - zażartował Dan.

Zaśmiała się.

- To jak się nudzicie, to może pomożecie Elenie?

Spojrzałem na Dana.

- Dobra.

Wstaliśmy i poszliśmy do kuchni.

- Pomóc ci w czymś? - spytałem.

- Tak! Możesz zrobić nam wszystkim po herbacie, a ty Dan, możesz wyrzucić te śmieci, które leżą przy drzwiach od podwórka. - powiedziała Elena, nadal obierając ziemniaki.

Podszedłem do szafki i wyjąłem cztery szklanki i położyłem na blacie, po czym chwyciłem za czajnik i wlałem wody z kranu. Odstawiłem i włączyłem go. Wyjąłem z szafki saszetki herbaty i wsadziłem do każdej ze szklanek.

- Jake, możesz do mnie na chwilę przyjść?! - krzyknęła Emily.

Podszedłem do niej. Akurat była w salonie i siedziała na sofie, skulona.

- Co ci jest? - spytałem, obejmując ją.

- Plecy mnie bolą! - poleciały jej łzy.

- Zapytam się Eleny, czy nie ma czasem jakieś maści bądź leku na ból pleców.

Wstałem i udałem się z powrotem do kuchni.

- Elena, czy masz coś na bóle pleców?

Przestała obierać ziemniaki i poszła na górę. W tej samej chwili, przyszedł Dan. Usiadł na miejscu, gdzie siedziała Elena. Zeszła na dół, podchodząc do mnie.

- Masz! To powinno jej pomóc. - uśmiechnęła się, po czym odwróciła się do Dana - Zejdź!

Obiad sam się nie robi! Jak jeszcze chcesz pomóc, to zgrzej parówki.

Wstał i podszedł do zamrażarki. Ja udałem się do Emily. Wstała i podniosła bluzkę.

Nałożyłem maść na palec i położyłem ją na jej plecach. Były całe czerwone! Gdy zacząłem smarować, Emily zaczęła się wydzierać.

- Boli! - krzyknęła.

- Przepraszam. Postaram się to zrobić jeszcze raz, ale delikatnie.

- Dobra.

Ponownie spróbowałem jej posmarować. Tym razem, nie krzyczała. Położyłem maść na stoliku, a Emily się odwróciła do mnie i zaczęła mnie całować w usta.

- Zapraszam do stołu! - krzyknęła Elena.

Przestaliśmy i poszliśmy do kuchni, po czym usiedliśmy przy stole. Wypowiedzieliśmy "Smacznego!" i zaczęliśmy jeść. W pewnym momencie, wszyscy zaczęli gapić się na siebie z nudów.

- O czym pogadamy? - spytała Elena.

- Nie mam pojęcia! - odparła Emily, po czym chwyciła za widelec i nabiła na niego pokrojoną parówkę.

- To ja już dziękuję. - uśmiechnął się Dan do Eleny - Mogę przejrzeć co leci w telewizji?

- Jasne! - odwzajemniła uśmiech.

Wstał i poszedł do salonu. Też już niemal skończyłem. Wziąłem ostatni kęs do ust i skrzyżowałem widelec z nożem na pustym talerzu.

- Dziękuję. Bardzo pyszne! - powiedziałem z uśmiechem, lecz dziewczynom nie było zbyt do śmiechu.

- Nie ma za co... wszystko dobrze? - spytała.

- Tak, a czemu pytasz? - zdziwiłem się.

- Bo leci krew z nosa.

Nie no! Czy kiedyś to się skończy?! Chwyciłem za serwetkę i wytarłem nos. Wstałem i nagle zacząłem się chwiać. Nie mogłem utrzymać równowagi. Dziewczyny wstały całe przerażone.

- Wszystko dobrze? - spytała Elena z dużymi oczyma.

- Nie wiem. - wyszeptałem dziwnym głosem.

Chwyciłem się za głowę i za krzesło na którym siedziałem, po czym chwyciłem się za brzuch.

- Dziewczyny? - powiedziałem nie pewnie, patrząc na nie.

Elena zawołała Dana. Przyszedł.

- Co jest? - spytał.

- Coś jest z Jake'em! Zaczął się chwiać, a potem chwycił za brzuch! - powiedziała z przerażeniem - Jakbyś mógł, zanieś go do mojego pokoju!

Podszedł i chwycił, po czym zaniósł do pokoju Eleny. Położył na łóżku i nagle miałem złe przeczucie. Dziewczyny przyszły i usiadły obok mnie.

- Czy może ktoś mi przynieść wiadro? Chyba zbiera mi się na... - powiedziałem, chwytając się za żołądek.

Emily wyszła z pokoju i przyniosła mi dużą białą miskę. Nagle, schyliłem się i wymiotowałem. Niestety, dwa razy i znowu były one... krwiste. Wszyscy się zaczęli gapić na nie.

- Dlaczego twoje.... wymiociny są całe czerwone?! - spytała ze zszokowaną miną Elena.

Rozdział Dziesiąty

Emily podeszła do miski i dokładnie się przyjrzała ze zatkanym nosem. Chwyciła ją i podała Elenie, aby ją wypróżniła.

- Dan, chodź! - powiedziała i wszyscy wyszli.

- A ja co mam robić?! - krzyknąłem.

- Obok łóżka, jest blok rysunkowy i ołówki! Porysuj sobie! - odrzyknęła.

Chwyciłem za nie i zacząłem myśleć. Co by tu narysować? Może konia? Psa? Fantastyczny świat z ulubionej gry komputerowej? Nic mi nie przychodziło dobrego do głowy. Zaraz... Od niedawna, mam ten dziwny koszmar z jakąś dziewczyną, chłopakiem i ze skrzydłami!

Postanowiłem ich narysować. Zacząłem od tej dziewczyny. Jak jej było? Kira? Nie pamiętam. Zamknąłem oczy i zacząłem sobie ją wyobrażać. Po kilku minutach, otworzyłem oczy i nagle, się zdziwiłem. Miałem już ją narysowaną. Nigdy wcześniej tak nie rysowałem! Ogólnie, w ogóle nie rysowałem, ale to było dziwne. Widziałem rysunki innych i były nie takie jak ten mój! Narysowałem tylko głowę z oczyma, nosem i ustami. To wszystko wyglądało tak... realistycznie! Ciekawe, co mi wyjdzie z resztą. Rysowałem dalej. Narysowałem jej uszy, włosy i resztę ciała w ubraniu. Tym razem, całkowicie zaniemowałem! To na sto procent wyglądało realistycznie! Normalnie jak obrazy z Harry'ego Potter, tylko ten się nie ruszał. Odłożyłem ołówek i cały czas się gapiłem na rysunek. Otworzyły się drzwi od pokoju i weszła Emily. Usiadła obok mnie.

- I jak? - spytała - Co narysowałeś?

Pokazałem i lekko się zdziwiła.

- Ty to narysowałeś? - spytała.

Kiwnąłem głową. Jeszcze raz spojrzała na rysunek.

- Kto to w ogóle jest? - spojrzała na mnie.

Spuściłem głowę. Jak zareaguje na to, że śni mi się dziewczyna?

- Dziewczyna ze snu.

- Co takiego?! Śni ci się dziewczyna?

- Tak. Ona spotkała jakiegoś starego znajomego i mówią o czymś. Coś jak inni niż oni.

- Jacy "inni"?

- Nie wiem!

- Mogę pokazać to Elenie?

- Jasne!

Wstała i podeszła do drzwi. Stała i odwróciła się do mnie.

- Chcesz coś do picia?

- Herbaty.

- Dobra. - uśmiechnęła się i wyszła.

Nudziłem się. Cały czas leżałem w łóżku. Wokół niego, było pusto. Jedynie nie stoliku ten ołówek. Rozległo się pukanie.

- Proszę!

Wszedł Dan z herbatą. Położył ją obok mnie i usiadł na łóżku.

- Widziałem twój rysunek. Jest bardzo realistyczny.

- Racja.

- Jak to zrobiłeś?

- Sam nie wiem! Chwyciłem ołówek, pomyślałem... i zacząłem rysować.

- Aha. A skrzydła?

- Jakie skrzydła? - zdziwiłem się.

To co pamiętam, nie rysowałem skrzydeł.

- Gdy Elena podniosła rysunek do światła, było widać znak wodny. Skrzydła.

Dziwne. We śnie, było o nich wspomnienie, ale nie widziałem ich.

- Gdzie on teraz jest?- spytałem.

- Jeszcze go ma Elena! Cały czas się mu przygląda. Chyba postanowiła go zbadać.

Gdy to usłyszałem, wyjąłem nogi z łóżka i wstałem, po czym zaczęło mi się kręcić w głowie.

Chwyciłem się za nią i zaczynałem się chwiać. Znowu. Dan zrobił szerokie oczy i podszedł do mnie. Położył z powrotem do łóżka.

- Musisz leżeć. Jeszcze jesteś osłabiony.

- Wiem... - ledwo te słowa wyszeptałem.

- To nie jest znak wodny. - krzyknęła Elena, wchodząc do pokoju.

- To co to jest? - spytał Dan.

- Jake, jak szybko to rysowałeś?

- Nie wiem. Normalnie. Swoim tempem.

- Serio? Takiego portretu nie da się narysować w jeden dzień, a co mówiąc o niecałej godzinie!

Czy ja rysowałem to w nie swoim tempie? Czy coś jest ze mną nie tak? Elena spojrzała na rysunek.

- Narysuj mnie! - powiedziała, biorąc krzesło i siadając na nie.

- Że co?

- Narysuj mnie! Zobaczmy, jak długo ci to zajmie.

Elena dała mi kartkę. Chwyciłem ołówek i zacząłem rysować. Nagle, moja ręka się poruszyła i zaczęła się szemrać po kartce. Po chwili, spojrzałem na nią i zobaczyłem całą Elenę.

- Już! - powiedziałem, patrząc na nich.

- Słucham?! Chyba sobie jaja ze mnie robisz! - niemal krzyknęła.

Podałem jej i sama się zdziwiła. Podniosła obrazek do światła.

- O cholera... - wyszeptała, po czym spojrzała na nas - Na mnie nie ma skrzydeł, lecz widać kły. Kły wampira.

Zdziwiłem się. Na tamtym były skrzydła, a tu kły. Co jest ze mną nie tak?! Elena zrobiła duże oczy.

- Jake! - krzyknęła - Ty widzisz ludzi takich, jacy są!

- Czyli? - spytała dociekliwie Emily.

- On dzięki rysunkom, wie kim jest dana osoba. - podała jej mój rysunek - Widzisz? Tu jest jakaś dziewczyna ze skrzydłami.

- No tak. Dziewczyna ze snu.

- Ze snu? - zdziwiła się - To może oznaczać... - spojrzała na nas - Że ona istnieje.

Spojrzeliliśmy na nią, jak na posąg. Może istnieje, ale na pewno jej nie spotkam. Podniosłem się i napiłem herbaty.

- Oj, robi się już późno. - powiedziała Emily, patrząc na zegarek.

- Późno? Jest dopiero siódma! - powiedziała, podchodząc do niej Elena - Jak chcesz, możemy iść na dół i pooglądać telewizję.

Pokiwała głową i obie wyszły.

- Kiedy mogę się stąd ruszyć? - spytałem, patrząc na Dana.

- Bo ja wiem! A chcesz iść się gdzieś przejść?

- Ta.

- To poczekaj. - wstał i wyszedł.

Znowu byłem sam. Próbowałem ponownie wstać na własne nogi, ale nie mogłem się utrzymać. Wszedł Dan z wózkiem inwalidzkim.

- Skąd ty go masz? - zdziwiłem się.

- Od Eleny. Miała go w piwnicy. - stanął przy mnie.

Chwycił mnie i posadził na wózek.

- Jake? - spytał, przerażająco - Co to jest?

- Niby co takiego?

- To jest chyba Chrostka.

- Co masz na myśli?

- Już nic. - odpowiedział po dłuższej chwili.

Skręcił wózkiem ku drzwi i stanął przy schodach. Chwycił wózek i zniósł na dół.

- Gdzie idziecie? - spytała Elena, stojąca przy mnie z kubkiem.

- Się przejść. - odpowiedziałem - Jak widać, nie mogę ustać na własnych nogach. Jeszcze!

Uśmiechnęła się i weszła do pokoju gościnnego, a Dan wyjechał ze mną za drzwi frontowe.

Było ciemno. Jechaliśmy drogą, kierującą do marketu.

- Czemu nic nie mówisz? - spytał.

- Nie wiem, o czym mam mówić?

Skręciliśmy w nieznaną mi drogę.

- Gdzie jedziemy? Nigdy wcześniej jej nie widziałem.

- Jedziemy do ciebie. To jest niby skrót. Według Eleny.

Aha! Skrót. Skąd ona może mieć taką pewność? Nagle, dostałem SMS - a. Wyjąłem telefon i go odczytałem.

Od: Scott

Treść: Hey! Czemu nie odpisujesz na maile? Nieważne! Żałuj, że nie było cię na naszym ślubie! Nadal jesteśmy w Polsce. Zamieszkaliśmy w mieście, zwanym..... Warszawa? Chyba tak. Wczoraj wynajęliśmy mieszkanie. Trochę małe, ale cóż. Odpisz. Scott.

Super! Już myślałem, że się nie odezwie! No cóż.... Kliknąłem na "Więcej", a potem "Odpowiedź Scott"

Do Scott:

Treść: Cześć. Przez jakiś czas, nie wchodzę na pocztę i nie żałuję. To fakt, zazdroszczę wam tego, ale nie żałuję. Jak tam jest? Lepiej niż tu? A szczególnie w tym innym Manhattanie? Pozdrawiam. Jake.

Wysłałem. Schowałem telefon i zobaczyłem swój dom. Dan podszedł do drzwi i je otworzył. Wrócił i wjechał do środka.

- Zawieść cię do pokoju?

- Tak! Chętnie się położę.

Chwycił za wózek i zaniósł na górę. Wjechał do pokoju. Podszedł do łóżka, odchylił pościel, po czym podszedł do mnie i chwycił. Posadził na łóżko. Chwyciłem prześcieradło i przykryłem się.

- Chcesz czegoś? - spytał, trzymając za uchwyty od wózka.

- Nie. Chociaż? Możesz mi przynieść szklankę wody z kuchni.

- Dobra!

Wyjechał z wózkiem z mego pokoju. Tu miałem co robić, gdy innych nie było. Pod poduszką, miałem książkę. Mogę sobie poczytać. Ale nadal nie mogę uwierzyć, że rysuję ludzi, kim są! I jeszcze ta Chrostka na mych plecach. Co jeszcze się wydarzy szokującego? Przyszedł Dan z wodą i postawił obok mnie.

- Proszę! Coś jeszcze?

- Dzięki, to wszystko.

Dan podszedł do drzwi, aż nagle stanął i obrócił się w moją stronę i spojrzał na mnie.

- Co ci jest? Chcesz czegoś? - spytałem, patrząc na niego.

- Tak. - odpowiedział, podchodząc do mnie wolnymi krokami.
Usiadł na moim łóżku i zaczął mnie mierzyć swoimi oczyma. Po chwili, schylił się i dotknął moich ust swoimi. Na zewnątrz byłem jak posąg, a w duchu zszokowany.

- Co się tu dzieje? - rozległ się męski głos z okna.
Dan przestał i podniósł się, odwracając do okna, po czym wybiegł z mego pokoju. Przy oknie był Ian.

- Hey, Ian... - powiedziałem, nadal z szokiem.
- Hey. Co się tu dzieło? - spytał, podchodząc do mnie.
Podniosłem się.

- Nic takiego. - wymamrotałem to z przerażeniem.
- Dobra! Mów co chcesz i tak to widziałem, ale spoko! Nic nie pisnę Emily.
- Niby czego? Tego?!
- Tak. Może dzięki dwojga związkom, odnajdziesz siebie.
- Słucham?! - zszokowałem się.
- Super, że jesteś z Danem. Życzę ci szczęścia, i abyś wybrał te właściwą osobę.
Co on wygaduje?! W sumie to widział.

- Chcesz czego? - spytałem, kładąc się z powrotem.
- Tak. Mam ci przekazać od Emily, że jutro się nie spotkacie, bo ma wizytę w szpitalu.
- W szpitalu?! - krzyknąłem.
- Spokojnie! Ma mieć jakieś badania i chce odwiedzić swoją siostrę.
- Rachel? Co z nią ?
- A nic poważnego! Przecięła się w rękę i zabrakło jej plastra, więc zadzwoniła na pogotowie.
Trochę mi ulżyło.

- Ja już się będę zbierał. Do zobaczenia jutro.
- Na razie!

Ian wyszedł przez okno. Położyłem się na bok i zorientowałem się, że mam komórkę w kieszeni. Wyjąłem ją i położyłem na stół. Chwyciłem za szklankę wody i napiłem się. Odłożyłem i ponownie się położyłem. Myślałem o tym dniu. Tyle rzeczy się w nim wydarzyło. Elena, market, Dan, Emily, pocałunek, Ian.

- Witaj braciszku. - usłyszałem znajomy mi głos.
Odwróciłem, podnosząc się i zobaczyłem Joshua. Jak on to robi, że pojawia się z nikąd?

- Co ty tutaj robisz? - spytałem, drapiąc się po brodzie.
- Wiem, co robiłeś za nim przyszedł twój kolega, wampir.
- Skąd i jak się dowiedziałeś, że Ian jest wampirem?!
- Mam własne źródła, ale ci ich nie zdradzę. - usiadł na krześle, obok komputera.
- Mam pytanie! Jak ty to robisz, że nikt cię nie widzi?
- Chcesz wiedzieć?

Pokiwałem głową. Joshua usiadł wygodnie.
- Widzisz mnie? - spytał z uśmiechem.
- Tak.
- A wiesz dlaczego? Zastanów się.
Spojrzałem na prześcieradło. Ja go widzę, ale nikt go nie. Zaraz... chyba wiem czemu!

- Jesteś duchem.
- Brawo Jake! Masz piątkę! - zażartował.
Wstał i podszedł do mnie.

- Wiem, że jesteś w szoku tą informacją, ale tak będzie lepiej.
- Czy ty ze mnie żartujesz?! - spytałem zdenerwowany.
- Nie. - podszedł do okna - Do zobaczenia wieczorem, Jake. - wyszedł przez nie.
Totalnie mnie zamurowało! Myślałem, że mnie już dzisiaj nic nie zaskoczy, a jednak się myliłem. Położyłem się i próbowałem zasnąć. Nie wiem, czy mam zapomnieć o tym całym

dniu, czy też nie? W sumie był pełen wrażeń. Nagle, usłyszałem dziwny hałas, dochodzący z dołu. Niestety, nie mogłem się ruszyć. Potem, otworzyły się drzwi.

- Przepraszam, nie chciałem cię obudzić. - powiedział Ian, przy drzwiach.

- Jeszcze tu jesteś? - spytałem z lekką ulgą.

- Tak. Miałem dziwne przeczucia, ale już jest wszystko w porządku.

- Mogę teraz ze spokojem spać?

- Jasne! Dobranoc.

- Dobranoc.

Wyszedł, a ja zamknąłem oczy i próbowałem zasnąć i myśląc o czymś przyjemnym i miłym.

Rozdział Jedenasty

Wraz z Armanem, udaliśmy się do sklepu z jedzeniem. To nie był zwykły sklep z jedzeniem. Nie umiem tego.... opisać!

- Czego tu szukamy? - spytałam.

- Zobaczysz. - odpowiedział, zatrzymując się przy warzywach.

Chwycił w rękę puszkę i włożył do koszyka. Poszliśmy do kasy. Wyjął portfel i wyjął pieniądze po czym, podał kasjerowi. Wyszliśmy, wprost do samochodu. Tak, Arman ma samochód. Wsiadliśmy i wyruszyliśmy. Chyba do domu.

- Jedziemy do domu? - spytałam.

On tylko pokiwał głową i uśmiechnął. Dotarliśmy na miejsce. Wsiadliśmy i weszliśmy, ale do mieszkania. O ile, to można nazwać mieszkaniem... Poszliśmy do kuchni. Arman włożył puszkę do lodówki i podszedł do czajnika.

- Zrobię nam kawy. Musimy być pobudzeni, bo to będzie naprawdę ciężki dzień dla nas obojga!

- Dlaczego? - zapytałam, siadając na krześle, przy lodówce.

- Zobaczysz.

Super! Cały czas tylko tajemnice.

- Czemu mi teraz o tym nie powiesz? - spytałam dociekliwie, ale nie spodziewałam się odpowiedzi.

Tak też myślałam! Cicho. Woda się zagotowała. Chwycił czajnik i zalał wodą kawy.

- Mleko, śmietana czy bez? - spytał, odkładając czajnik, po czym spojrzał na mnie.

- Śmietana i trzy łyżeczki cukru. - odpowiedziałam.

- Trzy łyżki cukru? - zdziwił się.

Pokiwałam głową. Wlał śmietanę i wysypał cukier. Potem sobie. Chwycił za szklanki.

- Chodź! - powiedział, kierując się w stronę tego dziwnego miejsca, pełnego niebieskiego koloru.

Wstałam i szłam za nim. Weszliśmy do tego pomieszczenia. Arman położył kawy na stoliku.

Nagle, walnął się w głowę. Super!

- Zapomniałem warzyw. Poczekaj tu. - wyszedł.

Postanowiłam bardziej przebadać pomieszczenie. Wyglądał na zwykły pokój. Przyszedł i położył puszkę na stół, obok kaw i podszedł do mnie.

- Napiałś się już?

- Jeszcze nie.

- To się napij, bo to cię zszokuje. - powiedział to z.... radością?

Podeszłam do szklanki i ją chwyciłam, po czym napiłam się jej zawartości. Odstawiłam i wróciłam do niego.

- W końcu mi powiesz, o co chodzi?

- Tak. Jak się napiłaś, to mogę ci powiedzieć, a raczej pokazać! - powiedział, podchodząc do podłużnej lodówki.

Otworzył ją i mnie zamurowało! Widziałam w nim nagiego, nie wysokiego i łysiego mężczyznę. Arman podszedł do stolika, chwycił puszkę i otworzył ją, po czym udał się do tego mężczyzny i przez otwór na górze, wysypał jej zawartość. Nie wiedziałam, co powiedzieć!

- Co to jest, a raczej kto to jest? - spytałam, podchodząc bliżej.

- Kiro, poznaj A001M. - powiedział z uśmiechem.

- Słucham? - spojrzałam na niego dziwnie.

- A001M. On jest tym projektem, którym widziałas w pamiętniku.

O boże! Nagle, on zaczął mrugać oczyma! Wystraszyłam się.

- Spokojnie! - uspokajał mnie Arman.

- Co to jest?! Czemu to się poruszyło?! - panikowałam.

- Ponieważ on jest organizmem żywym, wyhodowanym przeze mnie.

Że co? Arman go wyhodował?

- Możesz mi to wyjaśnić.... bardziej? - spytałam ze sztucznym uśmiechem.

- Kupiłem Płud i zacząłem go wychowywać.

- Co takiego?!

- To co słyszałaś. A co dziwne, mam go od dwóch lat.

No teraz to mnie zagiął! Jak taki Płud może urosnąć aż tak w dwa lata?!

- Jak mu urosną włosy, to go wypuszczę.

- Na wolność?

- Tak. On musi poznać tych innych nas.

- Musi?

- Tak. Chcę wiedzieć, czy są dla nas zagrożeniem, czy nie.

Pokiwałam głową. Zauważyłam, że tak bardzo mu zależy na poznaniu innych. Mnie to tak wcale nie obchodziło! Chyba. Arman zamknął A001M i poszłam razem z nim na górę, do jego pokoju.

- Czy możesz iść do swojego? Chce побыć sam. - powiedział, siadając na łóżko.

- Co jest? - spytałam, podchodząc bliżej.

Chwile temu, nie był taki.

- Nic. Serio, ale idź do siebie, okay? Twój pokój jest obok mojego.

- Jak chcesz.

Wyszłam i poszłam do siebie. Również usiadłam na łóżko. Zaczęłam się zastanawiać, czy ten jego plan wypali. Choć bardzo w to wątpię, ale zobaczymy co wydarzy się tak naprawdę.

Nagle, usłyszałam hałas, dochodzący z pokoju Armana. Wstałam i pobiegłam do niego.

Zobaczyłam, że leży na podłodze nieprzytomny. Podeszłam i podniosłam, kładąc na łóżko

- Arman?! Arman, ocknij się! - krzyknęłam, waląc go w policzki.

Po chwili, ocknął i zaczął się rozglądać.

- Co jest? - spytał, dość normalnie.

- Zemdlałeś!

Zdziwił się.

- Ja? Chyba coś ci się przy...

- Wiem co widziałam! - krzyknęłam, nie pozwalając mu dokończyć zdania.

Po chwili, rozległ się dźwięk z dołu. Pobiegliśmy i zobaczyliśmy otwartą lodówkę. Była pusta!

- Gdzie on jest? - spytałam.

Rozglądaliśmy się, aż Araman zobaczył, że stoi za szafą z projektami. Pobiegliśmy do niego.

O dziwo, miał już włosy. Stanęliśmy nieruchomo, przy nim.

- Co to jest i kim jestem? - spytał A001M, patrząc na nas ze zdziwieniem.

Rozdział Dwunasty

Obudził mnie dźwięk mojej komórki. Otworzyłem oczy, przetarłem je raz ręką i podniosłem się, po czym chwyciłem komórkę i odebrałem, przykładając ją do ucha.

- Halo? - powiedziałem, zaspanym głosem.

- Cześć, tu Elena!

- Cześć. Coś się stało?

- Tak się cieszę! - krzyknęła do słuchawki.

- Dlaczego? Co się stało? - wstałem i udałem się do łazienki.

- Z tego, że ty i Dan jesteście ze sobą!

Super! Już o tym zapomniałem, a teraz znów powróciło.

- Spotkamy się za godzinę u mnie?

- Jasne.

- Super, do zobaczenia!

Rozłączyłem się i odłożyłem komórkę na miejsce. Poszedłem do łazienki i zacząłem się myć, po czym wróciłem i wyjąłem świeże ubrania. Założyłem je na siebie. Schowałem telefon do spodni i zszedłem na dół. Zaraz.... Mogę chodzić! Nie zwróciłem na to uwagi. Bomba!

Wyjąłem z lodówki obkład i położyłem na blat. Wyjąłem chleb i zacząłem go smarować obkładem. Zjadłem i wyjąłem zimne mleko. Napiliśmy się z kwinta i schowałem wraz z obkładem.

Poszedłem do salonu, zobaczyć, co grają w telewizji. Niestety, nic ciekawego. Postanowiłem teraz wybrać się do Eleny. Wyłączyłem telewizor, wstałem i wyszedłem z domu.

Lada moment, zadzwoniłem do jej domu. Otworzyła je.

- O, już jesteś! Wchodź.

Wszedłem. Udałem się do salonu. Na kanapie siedział Ian z drinkiem.

- O! Cześć stary! Chcesz coś do picia? - skierował rękę na barek.

- Nie dzięki! - usiadłem obok niego - Po co miałem tu przyjść?

- Zobaczysz! - odpowiedziała, również siadając.

Nastała cisza. Nikt się nie odzywał. Super.

- Czemu jest tak cicho? - spytałem.

- Sama nie wiem! Mam włączyć radio? - powiedziała, wstając.

- Nie. Powiedźcie mi, czemu mnie chciałaś zobaczyć.

Elena spojrzała na Iana. Chyba wiem czemu chciała!

- Chyba wiem.

- Tak? - zdziwiła się - Super.

Co? Nagle, zadzwonił dzwonek. Elena wstała i poszła otworzyć. Wróciła do salonu z Danem. Pięknie!

- No! To teraz możecie sami to potwierdzić. - powiedział Ian.

- Właśnie! - zgodziła się z nim jego dziewczyna.

Wszyscy zaczęliśmy się na siebie gapić. Jak zaczął mówić, że tak nie jest, to zaczęły gadać, że robię ich w konia. No dobra! Niech im będzie! Podeszedłem do Dana i objąłem go.

- Tak. Ja i Dan jesteśmy parą. - powiedziałem z udawanym uśmiechem, patrząc na niego.

On odwzajemnił uśmiech. Nagle, Elena z Ianem zaczęli dziwnie się zachowywać. Ona skakała, śmiała się, a on uśmiechnął się do sufitu. To było mega dziwne!

- Wow! To było ekstra! - powiedziała z uśmiechem - Teraz możemy iść do restauracji, bądź do baru.

- No to chodźmy! - powiedział jej chłopak.

Co takiego?! Do baru?! No to teraz nieźle wpadłem! Czy ja dam radę? Nie wiem. Wyszliśmy i szliśmy ku baru. Weszliśmy do środka i stanęliśmy w kolejce.

- Dobra, Ty i Dan idźcie poszukać wolnego stolika na zewnątrz, a ja z Ianem przyniesiemy jedzenie. - powiedziała, wieszając się na nim.

- Okay. - powiedziałem.

Wyszliśmy ze sklepu. Obok wejścia, było wolne miejsce. Usiedliśmy. Ja oczywiście, na przeciwko niego.

- Dziwna sytuacja. nie? - spytał, po chwili ciszy.

- Tak.

Elena z Ianem przyszli ze zakupionym jedzeniem.

- Jake, usiądź obok Dana! - powiedziała, siadając obok mnie.

Z lekką niechęcią, przesiadłem się. Ian podał jedzenie i usiadł. Zaczęliśmy się delektować frytkami z ketchupem i czerwonym napojem. Super. Coś co jest związane z wampirami.

- Może potem wybierzemy się do kina na jakiś film? - zaproponowała, biorąc frytkę do ust. Nikt się nie odezwał.

- Co jest z wami? - spojrzała na nas dziwnym wzrokiem.

- Wy możecie to jeść? - spytałem, wkładając frytkę do mych ust.

- Tak, tylko po godzinie, musimy się napić krwi. - odpowiedział Dan, maczając frytkę w ketchupie Eleny.

- Już ją pijemy. - wtrącił się Ian.

Dan powąchał zawartość swojego picia i jego oczy stały się bardzo ciemne.

- Wiecie, co u Emily? - spytałem, patrząc na Elenę.

- Jeszcze nie, ale mam się z nią spotkać wieczorem. Będziemy oglądać Plotkarę na DVD.

Pokiwałem głową. Dan zaczął merdać swoją ręką moje włosy. Nie wahając się, odepchnąłem go.

- Co jest z wami? - spytała - Dziwnie się zachowujecie.

- A nie ważne! - powiedziałem, po czym wstałem i zaniósłem talerz do środka.

Wróciłem i udaliśmy się przed siebie.

- To idziemy do tego kina? - nadal pytała.

- Jak ci tak na tym zależy... to pójdziemy. - odpowiedział dziwnym tonem Ian, przytulając Elenę.

Zaśmiała się. Szliśmy w stronę najbliższego kina. Po kilku minutach, stanęliśmy za biletami.

- Na co idziemy? - spytałem.

- Nie wiem. Może na horror? - zaproponowała.

Extra! Nie ma to jak popołudnie grozy.

- Dobra! Teraz grają "High Name Devil". - powiedział Dan.

Elena przekazała to Ianowi i kupił cztery bilety. Weszliśmy do budynku i stanęliśmy przy popcornie i picciu. Kupiliśmy je. Udaliśmy się do sali i usiedliśmy w naszym rzędzie.

Mieliśmy jeszcze niespełna pięć minut do rozpoczęcia seansu. Elena usiadła obok Iana, ja obok niej, a Dan obok mnie. Zaczął się film! Zaczęło się dość.... radośnie. Pewna dziewczyna o imieniu Hannah, usiadła obok jakieś blondynki, zwanej Gwen i przekazała jej jakąś kartkę, zawierającą wskazówki do odnalezienia kamienia snów. Znajdował się on w szkole. Kilka dni później, udaje uczennicę. Poznała kilku fajnych przyjaciół. Jedną z nich była Jenny - najpopularniejsza dziewczyna w szkole! Kilka minut później, zrobiło się dość strasznie. Ta Jenny jest chyba mutantem! Nagle, z wolnych miejsc na kubki w krzesła, wysunęła się para okularów. Film został przerwany i na czarnym tle z żółtymi napisami, wyświetlił się napis "Włóż okulary!". Założyliśmy je i po chwili, zaczęła się dalsza część filmu, tylko, że w trójwymiarze. Teraz to zrobił się prawdziwy horror! Hannah weszła do lasu, niedaleko szkoły, po czym wyskoczyła na nią Jenny i zaczęła ją ciąć piłą mechaniczną. Połała się duża ilość krwi i ona miała zielone lub fioletowe oczy bez rogówki. Przestraszyłem się i mocno

ścisnąłem czyjąś dłoń. Spojrzałem się na nią i była ona Dana. Super! Podniósł ją i spojrzał na moją twarz.

- Spokojnie! To tylko piła i udawana krew. - powiedział, głaskając ją.

Nagle, spojrzałem wprost w jego oczy i przybliżyłem się, poczym pocałowałem go w usta. Po chwili wyrwałem się. Co ja do cholery wyprawiam?! Puściłem jego rękę i dalej oglądałem film. Po nim, wyszliśmy z budynku.

- Super film! - przyznała Elena, ściskając Iana.

- Racja. - pocałował ją.

Ja i Dan staliśmy nieruchomo. Patrzeliśmy na siebie, lecz nie odzywaliśmy się.

- Co jest z wami? - spytała, patrząc na nas i opierając się ręką o jego klatkę piersiową.

Nadal była cisza. Nagle, zrobiła duże oczy.

- Tylko mi nie mówcie, że mieliście moment!

- Tak. - odpowiedziałem.

- Extra!

Ta jasne! Zadzwoił telefon Eleny. Wyjęła go.

- To Em. - odsunęła się na bok i odebrała.

- Chcecie gdzieś iść? - spytał Ian.

- Bo ja wiem? Chyba pójdę już do domu. - odpowiedziałem.

- Idę na spotkanie z Emily. - oznajmiła Elena, podchodząc do nas i wkładając telefon do kieszeni - Właśnie wychodzi ze szpitala i mamy się spotkać za pół godziny w parku.

- To wszyscy się rozchodzimy. Ja tak i siak muszę iść do kumpla. Chce abym mu coś naprawił.

- Dobra! Na razie. - pocałowała Iana i odeszła w lekkich podskokach.

Też się pożegnałem i szedłem drogą, kierującą do mojego domu. Na ulicach były korki.

Znowu. Czy na tym świecie, musi być aż tyle problemów? Nie chodzi mi tu o uliczne, lecz o moje prywatne.

- Zaczekaj! - ktoś krzyknął.

Był to Dan. Super! Stanąłem i poczekałem na niego. Przybiegł.

- Mogę cię odwiedzić? Musimy porozmawiać. - powiedział lekko łapiąc powietrze.

Hm. Wpuścić go, czy też nie? W sumie, musimy udawać parę, tylko przy znajomych. Teraz mogę go spławić.

- Raczej nie.

- Proszę. Wiem co kombinujesz.

O cholera!

- No dobra. Chodź.

Lada chwila, stanęliśmy przed domem. Otworzyłem drzwi i weszliśmy. Poszedłem do kuchni się napić oranżady. On poszedł ze mną i usiadł przy blacie. Wyjąłem ją i napiłem się.

- Czego chcesz? - spytałem, zakręcając.

- Wiesz. Chodzi o to w kinie.

Bomba! Myślałem, że nie będziemy o tym gadać! Schowałem oranżadę do lodówki.

- To było prawdziwe?

Milczałem. Co mam mu odpowiedzieć?! To było nie przemyślane.

- Nie wiem. Może? - powiedziałem, podchodząc do blatu, po czym oparłem się.

Wstał i zaczął się przechadzać po kuchni, po czym stanął przy oknie i spojrzał przez nie.

- Powiedz prawdę. - zaczął, obracając się w moją stronę - Czy ty czujesz to samo do mnie, co ja do ciebie?

W tym momencie, zadzwoniła moja komórka. Emily. Super! Odebrałem.

- Halo?

- Hey. Ian ci przekazał? - spytała niechętnie.

- Tak. Jak się czuje Rachel?

- Niedobrze. Ona o tym jeszcze nie wie, ale.... - urwała.
W słuchawce, słyszałem jej płacz.
- Emily, co jest?
Stojący, obok mnie Dan, walnął się w kolana ręką i usiadł ponownie przy blacie.
- Lekarze.... lekarze wykryli u niej raka. - bardziej się rozpląkała.
Usłyszałem głos Eleny, jak ją pocieszała.
- Przykro mi.
- Jake, muszę się z tobą koniecznie zobaczyć! Przyjdiesz do Eleny?
Pomyślałem.
- Tak, przyjdę. - odpowiedziałem, patrząc na Dana.
- Dzięki! Do zobaczenia. Kocham cię.
- Ja też cię kocham. Pa! - rozłączyłem się i schowałem telefon.
Podszedłem do lodówki i wyjąłem przekąskę.
- Jeszcze mi nie odpowiedziałeś. - upomniał się.
Otworzyłem ją i ugryzłem kawałek. Podszedłem do blatu.
-Wybacz, ale idę do Emily, więc będziesz musiał wyjść. - powiedziałem, po czym połknąłem.
- Odpowiesz mi do jasnej cholery?! - krzyknął.
Stanałem jak pomnik. Nie miałem pojęcia, że aż tak go to zdenerwuje.
- Czekam. - splótł ręce na piersi.
- Ja mam Emily. - odpowiedziałem spokojnie.
- Nie odwracaj kota ogonem! Zakochałeś się we mnie czy nie?
Nie wiedziałem co odpowiedzieć. No... trochę wiedziałem, ale nie wystarczająco. W końcu, to ja go pocałowałem w tym kinie! Milczałem. Odparł i wstał, po czym podszedł do drzwi.
- Jak będziesz znał odpowiedź, zadzwoń! - wyszedł.
Zjadłem i wywaliłem papierek do kosza. Poszedłem na górę, sprawdzić pocztę. Miałem wiadomość od Scott'a.

Od: scott92@gmail.com

Da: jakee@yahoo.com

Temat: Manhattan

Treść: Hey. Nie wiem. Jest, jak jest. Naprawdę, jeszcze raz cię przeproszam, za to gdzie cię wysłała Tara. Kończę! Pozdrów swoich nowych przyjaciół i Emily.

Ale mi dużo napisał! Czy on w ogóle wie, gdzie jest? Może nie jest w Polsce, tylko w Chinach?

- Jak tam twój anonimowy chłopak? - spytał Joshua, stojąc przy komputerze.

- Wal się!

Zamknąłem pocztę i wyłączyłem komputer, po czym udałem się do łazienki, totalnie ignorując Joshua.

- Nie opowiesz mi jak było?! - krzyknął, pukając w drzwi.

- A co cię to?!

- Po prostu, jestem ciekaw! Jaki był film?!

- Fajny! Straszny, ale fajny! - zdjąłem spodnie i stanąłem nad kibelem.

- Słyszałem, że było coś w kinie! Opowiesz?!

Podniosłem spodnie, zapinając je, po czym splukałem, umyłem ręce i wyszedłem. Joshua usiadł na łóżku, a ja wychodziłem z pokoju.

- No proszę! - zablokował mi przejście na schodach.

Spojrzałem na ściany wokół mnie, po czym na niego.

- Dobra! Tak, było coś. Wystarczy?!

- Nie. Chcę znać szczegóły.

- Teraz nie mogę ci powiedzieć, bo idę do Emily.

Przepuścił mnie i pobiegłem do drzwi.

- To jutro, okay?

Machnąłem ręką i wyszedłem. Nagle, spotkałem Rachel. Machała do mnie. Podszedłem.

- Hey. - przywitałem się.

- Cześć. Możesz wejść na chwilę?

- Jasne!

Weszliśmy. Kazała mi usiąść na kanapie w salonie.

- Emily coś mówiła o mnie? - spytała i to całkiem szczerze.

Co mam jej powiedzieć?! Emily mi mówiła, ale pewnie nie chciała bym to ja powiedział o tym Rachel.

- Nie. - skłamałem.

Spuściła głowę.

- Szkoda. Jak coś będziesz wiedział, to mi przyjdź powiedzieć.

- Lepiej by było, gdyby ci ona o tym powiedziała. W końcu jest twoją siostrą.

- Tak, ale się boję tych słów z jej ust.

- Domyślasz się, jakie one mogą być?

Rozglądała się wokoło.

- Rak, cukrzyca, i jeszcze jakieś inne zakazane, nie wyleczalne choroby. - powiedziała to z płaczem - Przepraszam.

Wstała i wyjęła z torebki chusteczkę. Wytrzeła łzy i wysmarkała nos. Walnąłem się rękoma w kolana i wstałem.

- To ja będę się zbierał.

- Dobrze. Do zobaczenia. - uśmiechnęła się sztucznie.

Pomachałem jej i wyszedłem. Teraz zrobiło mi się jej żal. Nie chcę widzieć, jak zareaguje, że to jest pierwszy wyraz, który wymieniła. Byłem już przy domu Eleny. Wziąłem dwa głębokie wdechy i zapukałem.

Rozdział Trzynasty

Otworzyły się drzwi.

- Hey, wchodź! Em jest całkowicie przygnębiona. - powiedziała Elena.

Wszedłem.

- Jest w salonie.

Zobaczyłem, że siedzi skulona na kanapie. Słyszałem jej płacz. Podeszedłem i przytuliłem ją.

- Naprawdę mi przykro. – pocałowałem ją w głowę.

- Jak ja jej to powiem?

- Nie wiem. Wiesz, byłem u niej chwile temu.

Podniosła się.

- Co?

- Byłem u niej. Chciała wiedzieć, co mi powiedziałaś.

- A ty co na to? - skrzyżowała nogi na tapczanie.

- Powiedziałem, że nic nie wiem. Mam jej powiedzieć jak się dowiem, ale powiedziałem, że ty to zrobisz.

Emily lekko się uśmiechnęła.

- Dzięki. - podniosła się i przytuliła mnie.

Czułem na swetrze jej łzy.

- Zrobię wam ciepłej herbaty. - powiedziała Elena, idąc do kuchni.

Przytulałem Emily tak mocno, jak tylko mogłem. Puściłem ją i odsunąłem lekko. Spojrzałem na jej usta i pocałowałem. Dość czule.

- Przyniosłam her.... przepraszam, że wam przerywam, ale macie herbaty. - powiedziała Elena, kładąc je na stół, obok nas.

- Dzięki. - uśmiechnęła się, chwytając za szklanke.

Napiła się. Zrobiłem tak samo.

- Jake, może do niej zadzwonię? Po co mam to trzymać, jak tak i siak się o tym dowie! - spojrzała na nas.

- Jak chcesz.

Wyjęła telefon i wyszukała Rachel. Nacisnęła przycisk na telefonie i przyłożyła do ucha. Po chwili, odebrała.

- Cześć! Musze ci coś powiedzieć..... Nie wiem, jak to przyjmiesz..... Z przykrością ci mówię, że... masz raka..... Masz raka Rachel! - ostatnie zdanie krzyknęła z płaczem w oczach. Słyszałem, że Rachel też płakała. Emily rozłączyła się i położyła głowę na moje nogi.

- Pewnie mnie teraz nienawidzi.

- To nie prawda, Em. Ona też musi to sobie w głowie poukładać. - pocieszała ją Elena.

- Jak długo?

- Tak długo, aż będzie trzeba. - podeszła do niej i pogłaskała po głowie.

Przestała, a Emily wstała i spojrzała na godzinę na telefonie.

- Pójdę do niej i dotrzymam jej dzisiejszej nocy towarzystwa.

- Bardzo dobry pomysł! - powiedziałem, wstając.

- Zgadzasz się z nim.

Podeszła do mnie.

- Spotkamy się jutro?

- Jasne.

- To do jutra. - pocałowała mnie w usta.

Podeszła do Eleny i przytuliły się jak stare, przyjaciółki, po czym wyszła. Elena poszła zamknąć drzwi.

- Mogę skorzystać z toalety?! - krzyknąłem.

- Nie pytaj się, tylko idź jak musisz. - odpowiedziała, wchodząc z powrotem.

Poszedłem na górę i wszedłem do łazienki. Odkręciłem wodę i nałożyłem na ręce mydło.

Umyłem je, po czym twarz. Nagle, gdy zamknąłem oczy, miałem twarz Dana. Był uśmiechnięty i radosny. Potem, pokazała mi się Emily. Też była radosna. Otworzyłem je i chwyciłem umywalki. Przetarłem ręką oczy i spojrzałem na lustro na przeciw mnie.

Przypomniałem sobie, że muszę dać odpowiedź Danowi na jego pytanie. Na końcu, był na serio zdenerwowany! Zakręciłem kran i wytarłem twarz ręcznikiem, na wieszaku.

Wyszedłem. Zacząłem szukać Eleny. W salonie jej nie było.

- Elena! - krzyknąłem.

- Jestem w pokoju! - odkrzyknęła.

Wszedłem do środka. Siedziała przed komputerem i pisała na Skype'ie. Usiadłem na łóżku.

Ona zamknęła komunikator i obróciła się do mnie.

- Mogę z tobą porozmawiać? To dla mnie jest bardzo ważne!

- Jasne! Co to za tak ważna sprawa?

Splotłem dłonie ze sobą i oparłem o kolana. Bałem się jej przyznać, choć w pewnym sensie to była prawda.

- Musze ci się do czegoś przyznać.

- Słucham. - uśmiechnęła się.

- To było udawane. Udawałem, że chodzę z Danem.

Elena otworzyła szeroko usta.

- Że co takiego?

- Gdybym wam powiedział, że to udawane, mówili byście mi, że robię was w konia, bo Ian to wcześniej widział.

Spojrzała w okno.

- Na początku, to nie przeszło przeze mnie, lecz Ian mi powiedział, że dobrze, że wybrałeś Em i Dana. Zdecydowałbyś z kim byś chciał być. Cieszę się, że mi to powiedziałeś.

- No nie wiem...

Zrobiła troszkę przestraszoną minę.

- Co masz na myśli?

- To co było w kinie, nie było udawane.

- Nie było? - zdziwiła się.

- Nie. Naprawdę!

Elena chwyciła się za głowę i wstała.

- Chciałem ci się zapytać. Co mam teraz zrobić?

- Moment. – usiadała z powrotem - Jesteś z Emily, udawałeś związek z Danem, a teraz na prawdę go kochasz? - Spuściłem wzrok. - Muszę sobie to poukładać od nowa.

- Co mam robić?

Podrapała się po głowie. Byłem totalnie zdezorientowany!

- Dobra! Jesteś moim przyjacielem i pomogę ci.

- Dzięki. – pojawił się lekki uśmiech na mej twarzy.

- Spoko! - na jej też - Tak jak wcześniej mówiłam, nic nie pisnę Emily. Tylko wiesz... Musisz być dyskretny, aby ona się o tym nie dowiedziała.

- Wiem, lecz nie wiem, co bym zrobił gdyby odkryła mój sekret.

- Mu też musisz to powiedzieć! Nie chcesz chyba, gdy spotkamy się wszyscy z Em, wyszło wszystko na jaw, nie? - spoważniała.

Pokiwałem głową.

- To teraz idź do niego i mu to powiedz! On o tym nie wie, nie?

- Dan był u mnie po kinie i mnie o to pytał i myślał, że to wszystko było realne. Nie wie, że to miało być tylko udawane. Trochę się boję.

- Spoko! Nie mów mu, że udawałeś.

- Jeszcze raz, dzięki za pomoc.

- Nie musisz! W końcu jestem twoim..... Wampirzym Bogiem! - zaśmiała się.

Wstałem, pożegnałem się i wyszedłem od niej. Super, że mi Elena pomogła. W końcu otworzę się szerzej.

- Jake! - krzyknął głos Rachel.

Odwrociłem się.

- Tak?! odkrzyknąłem.

- Podejdź do mnie!

Podszedłem.

- Ty wiedziałeś? - spytała.

Minę miała bardzo i to bardzo poważną. Teraz to wpadłem!

- Tak. - spuściłem głowę.

- To czemu mi nic nie powiedziałaś?! Miałam cię za super przyjaciela i sąsiada! Myślałam, że jesteś inny! Że jesteś osobą, której można zaufać!

- Emily mi kazała.

- Co kazała?!

- Kazała mi trzymać to w tajemnicy przed tobą.

Rachel zrobiła zszokowaną minę.

- To Emily?

Pokiwałem głową, spuszczać ją. Chwyciła mnie za ramię.

- Przepraszam. Myślałam, że to ty jej kazałeś tego nie mówić.

- Coś ty! To ona mi nie kazała! Tylko proszę, nie mów jej, że ci o tym powiedziałem, okay?

- Jasne. - uśmiechnęła się - Musze się z tym pogodzić... Wpadniesz?

- Niestety, nie mogę. Idę do kolegi.

- Mhm. Miłego spotkania.

- Dzięki. Życzę ci dużo szczęścia.

Uśmiechnęła się, lecz leciały jej łzy i weszła do domu. Odszedłem. Stanąłem przed domem Dana. Znowu się wahałem. Muszę zaufać Wampirzemu Bogowi! Zapukałem. Nikt nie otwierał. Pewnie go nie ma bądź nie chce otworzyć mi drzwi. Poszedłem do baru. Poczuję się trochę głodny. To pewnie z tych nerwów! Wszedłem i usiadłem przy oknie. Podszedł kelner i zamówiłem kotleta w sosie i piwo. Zapisał i odszedł. Po kilku minutach, przyniósł zamówiony posiłek. Zjadłem i postawiłem kasę na stół. Poszedłem z powrotem do niego. Zapukałem i nic. Usiadłem na schodach i zadzwonił telefon. Dzwonił Ian. Odebrałem.

- Tak.

- Hey. Jak tam?

- Tak sobie. - spuściłem głowę.

- Elena mi wszystko opowiedziała. Jak ci idzie?

- Nie zbyt dobrze. Siedzę przed jego domem. - spojrzałem na jego okna.

Nagle, zapaliły się światła.

- Ty! Jest w domu!

- To idź tam. Powodzenia!

- Na razie. - rozłączyłem się i schowałem go do kieszeni.

Wstałem i jeszcze raz zapukałem. Otworzył. Przez chwilę, spojrzał na mnie, jak by chciał mnie zabić.

- Czego tu chcesz? - spytał sarkastycznie.

- Chcę odpowiedzieć na twoje pytanie i to całkiem szczerze!

Wpuścił mnie. Poszliśmy do salonu i usiedliśmy.

- Słucham.

- Chcę ci powiedzieć, że.... - urwałem.

Dan poprawił się na kanapie i położył ręce za głowę.

- Tak? Odpowiesz mi na moje pytanie?

- Tak, lecz trochę się boje, że się zdenerwujesz.

- Zobaczymy. Czekam.

Wstałem i przechadzałem się po salonie. Wpadłem na pewien pomysł.

- A mogę pokazać odpowiedź? - spytałem, splatając palce ze sobą.

Machnął lekko ręką. Jeszcze raz okrążyłem pokój, po czym podszedłem do niego i pocałowałem raz. Odsunąłem się i spojrzałem mu w oczy, po czym usiadłem obok niego. Był w szoku. Totalnie!

- Czy to znaczyła, że...? - spytał ze szokiem.

- Tak. To znaczy tak!

Tym razem, on mnie pocałował.

- Tylko nic nie mów Emily. To ma być tajemnica. – powiedziałem, odsuwając się od niego.

- Dobra! - uśmiechnął się - Chcesz coś do jedzenia?

- Chętnie.

Wstaliśmy i poszliśmy do kuchni. Dan wyjął z lodówki wczorajsze jedzenie.

- Sorki, ale tylko to mam w lodówce.

- Spoko.

Wsadził do mikrofalówki i podgrzał na trzydzieści lub trochę więcej sekund. Wyjął i położył na stół kuchenny, wkładając do talerzy widelce. Usiedliśmy i zaczęliśmy jeść.

- Dobre? - spytał.

- Tak. Pyszne.

- To super.

Nagle, zacząłem się zastanawiać. Gdy go zobaczyłem przy tej szkolnej szafce, był bardzo agresywny. Teraz jest miłym, przyjacielskim wampirem. Całkiem inna osoba! Zjedliśmy i włożyliśmy talerze do zlewu.

- Pooglądamy jakiś film w TV? - spytał, idąc do salonu.

- Jasne. - poszedłem za nim.

Usiedliśmy. Chwycił pilota i włączył na kanał, gdzie leciało "Zaćmienie". Tam była normalnie zakazana miłość! Ona była człowiekiem, a on wampirem. Akurat włączył na moment, jak Rosalie opowiadała Belli, jak stała się wampirem.

- Dan? - zacząłem.

- Hm?

- Gdy się poznaliśmy, chciałeś mnie pobić. Wyzywałeś od najgorszego, a teraz jesteś.... inny. Dlaczego?

- Wiesz, to chyba przez dyrektora. Wtedy cię nie znałem i nienawidziłem. Byłeś takim.... skurwisynem, że tak powiem. Jak cię przeproszałem, zrozumiałem, że to był błąd, więc postanowiłem się zmienić. Być całkiem innym człowiekiem, lecz nie wliczałem w nim przemiany w wampira! - zaśmiał się.

- Aha. Teraz jesteś fajniejszy niż przedtem.

Uśmiechnął się do mnie i kazał mi się oprzeć o niego. Zrobiłem tak. Trochę dziwnie się czułem, ale cóż... Oglądaliśmy dalej seans. Po chwili, zadzwonił mój telefon. Podniosłem się i wyjąłem go z kieszeni. Dzwoniła Elena.

- Gdzie mogę pogadać? - spytałem, patrząc na niego.

- U mnie w pokoju.

- Dzięki. - poszedłem na górę.

Zobaczyłem ciemne drzwi ze znakiem "Zakaz wstępu obcym". Wszedłem tam, zamknąłem drzwi i odebrałem.

- Tak?

- Hey. Jak tam? - spytała.

Słyszałem w słuchawce lecącą wodę, więc szykowała się do kompania.

- Dobrze.

- Mi chodzi, czy to mu powiedziałeś!

- Tak, Wampirzy Bogu.

Zaśmiała się.

- Super! Życzę wam szczęścia!

- Dzięki.

- Nie ma za co! Kończę, bo muszę się wykapać. Papa! - rozłączyła się.

Schowałem komórkę do kieszeni i wyszedłem, po czym zszedłem na dół i usiadłem obok Dana, znowu się o niego opierając. Objął mnie, co mnie trochę zdziwiło.

- Emily?

- Nie. Elena.

Pokiwał głową.

- Muszę ci coś powiedzieć. - zacząłem, lecz trochę się bałem jego reakcji.

- Tak?

- Ona i Ian wiedzą o nas.

- Wiem o tym i wcale mi to nie przeszkadza.

- Tylko nic nie mów Emily, błagam.

- O nic się nie martw!

Po godzinie, film się skończył i Dan wyłączył telewizor.

- Pora iść spać. - powiedział, po czym wstał.

Ja podniosłem głowę.

- Mogę spać u ciebie? - spytałem.

- Jasne! Uszykuję nam łóżko.

- Wiesz co? Na razie, wolę spać sam.

Zrobił dziwną minę.

- Dobra. Będziesz spał u mnie w pokoju, a ja tutaj, okay?

Pokiwałem głową. Poszedłem za nim, do jego pokoju. Zmienił świeżą pościel.

- Masz!

- Dzięki. - spojrzałem na niego.

Poszedł zanieść swoją pościel na dół i wrócił.

-Kto pierwszy idzie się myć? - spytał.

- Ja pójdę. - wszedłem.

Umyłem ręce i buzię. Nałożyłem jego pastę na palec i zacząłem szorować zęby. Trochę nie higieniczne! Po chwili, wytarłem się i skorzystałem jeszcze z toalety. Wszedłem.

- Możesz iść.

Wszedł, a ja wróciłem do pokoju. Był on biały, nie licząc tych czarnych, sprayowych napisów. Usiadłem na łóżku i zacząłem rozmyślać. Mam nadzieję, że dobrze postąpiłem.

Wszedł do pokoju.

- Dobranoc. - powiedział.

- Dobranoc.

Podszedł do mnie i cmoknął w policzek, po czym wyszedł. Przykryłem się kołdrą i próbowałem zasnąć, nie myśląc za bardzo, o tym co się dziś wydarzyło.

Rozdział Czternasty

Poszłam się przejść. Musiałam sobie to wszystko poukładać w głowie. Arman powiedział A001M kim jest i jak się tu znalazł. Z trudem to rozumiał! Dobrze, że Arman ma mnie, bo inaczej, by sobie nie dał rady. Weszłam do sklepu z odzieżą. Muszę tej istocie, kupić ubrania. Zaczęłam szukać bielizny. Chwyciłam aż trzy pary, lecz nie były odpowiednie. W końcu, znalazłam te idealne! Chwyciłam je i wsadziłam do koszyka. Potem, były skarpetki. Wybrałam trzy pary skarpetek i wsadziłam do kosza. Wzięłam jeszcze niebieską koszulkę, zieloną bluzę i jasne jeansy. Poszłam do kasy i zapłaciłam za to wszystko, pieniędzmi Armana, które mi dał. Wyszłam i wróciłam do domu. Zaniósłam ubrania do jego pokoju. Siedział na łóżku i chyba myślał.

- Kupiłam już. - powiedziałam, kładąc je na półkę.

- Super, dzięki. - odpowiedział.

Chyba był przybity.

- Coś ci jest? - podeszłam bliżej niego.

- Nie. Wszystko gra.

- To o co chodzi? Widzę, że jesteś przybity.

- Myślę... Myślę o nas.

Zszokowałam się.

- Czyli? - spytałam dociekliwie.

Chyba nadal mnie kocha. Usiadłam. Obrócił twarz w moją stronę i zaczął się pochylać.

Zbliżył swoje usta do moich i cmoknął. Nagle, odsunął go. Podobało mi się, ale to nic nie zmieni. Zesmutniał jeszcze bardziej.

- Wybacz, ale to nic nie zmieni. Nie Kocham cię już. Przepraszam.

- Rozumiem. Nie potrzebnie to zrobiłem.

Poklepałam go po plecach.

- Co u A001M?

- Wsadziłem mu do lodówki trochę książek i teraz czyta, ale nie normalnie.

- Jak to? - zdziwiłam się.

- On potrafi przeczytać jedną książkę, która zawiera 300 stron w godzinę.

Nie wierzyłam! To ja tak nie umiem! Nie mogłam patrzeć na smutnego Armana.

- Chodź! Zrobimy sobie coś do jedzenia! - wstałam i wystawiłam rękę, aby ją chwycił.

Zrobił to i zesłaliśmy do kuchni.

- Na co masz ochotę.

- Na nic. - odpowiedział, siadając na krześle.

- No co ty! Zrobię nam spaghetti.

Wyjęłam makaron i przecier. Zagotowałam wodę i wstawiłam tam makaron, aby zmiękł.

Przecier wymieszałam z wodą i wsadziłam na dno garnka, po czym postawiłam na gaz. Po kilku minutach, wyjęłam i wywaliłam na talerz z widelcami w środku. Postawiłam na stół w pokoju i usiedliśmy, po czym chwyciliśmy widelce i delectowaliśmy się.

- A001M też może jeść? - spytałam z ciekawości.

- Pewnie! On jest człowiekiem. Musi jeść! - odpowiedział, z lekkim śmiechem.

Chyba powraca mu humor. Po zjedzeniu, zaniósłam talerze do zlewu. Arman chwycił chleb i poszedł do niebieskiego pomieszczenia. Umyłam talerze i dołączyłam do niego. Zobaczyłam, jak A001M zajada chleb. Trochę dziwnie, widzieć nagiego mężczyznę, siedzącego przy stole i zajadającego chleb.

- Możesz przynieść ubrania? - poprosił mnie Arman.

Udałam się na górę i chwyciłam siatkę. Jeszcze raz przejrzałam, czy mam wszystko. Nagle, walnęłam się w czoło. Zapomniałam kupić butów! Zniosłam siatkę Armanowi.

- Masz, ale zapomniałam o butach. - przekazałam mu ją.

- Nic nie szkodzi. Załóż moje.

Podszedł do niego i przekazał siatkę.

- Idź się ubierz. Tam jest wolne miejsce. – pokazał mu ręką na pustą szafkę.

Poszedł i zamknął drzwi.

- Karzesz mu się ubierać w szafce? - spytałam, nie co zdziwiona.

- Tak. Tam jest światło. Zorientuje się. - uśmiechnął się i podszedł do komputera.

Machnęłam rękoma i usiadłam. On coś stukał na klawiaturze. Po chwili, A001M wyszedł i się zaprezentował.

- I jak? - spytał.

Przyjrzałam mu się. Pasuje mu bluza do tych spodni.

- Super! - przyznałam.

Arman spojrzał i zrobił skwaszoną minę.

- Co ci się w nim nie podoba? - spytałam, będąc zdziwiona.

- Sam nie wiem! Nie jest to dla niego zbyt... jaskrawe?

- A tylko głupoty pleciesz! - machnęłam na niego ręką, po czy, zwróciłam się do mężczyzny obok mnie - Zignoruj to! Według mnie jest idealnie!

O ja cie! Po raz pierwszy, zrobił uśmiech!

- Arman, spójrz!

Spojrzał i zrobił zszokowaną minę. Podeszłam do niego.

- Ile on w ogóle ma lat? - spytałam, spoglądając na A001M.

- Niecałe dziewiętnaście.

Hm... w sumie na tyle wygląda.

- Co robisz? - spojrzałam na monitor.

- Właśnie napisałem mu imię. Może być?

Przyjrzałam się. Wybrał nawet bardzo ładne! Pasuje do niego.

- Tylko my, mamy zwracać się do niego A001M, okay?

- Dobra! - zrobiłam zezłoszczoną minę.

- Co? - spytał.

- Nic.

Napisał te imię na kartkę i podał jemu.

- Teraz tak się nazywasz. - powrócił do mnie.

Mężczyzna przeczytał kartkę i zgniótł. Arman zamknął wszystkie programy i spojrzał na mnie.

- Kiro, spytaj go jak ma na imię.

- A ty nie możesz?!

- Kira.

- No dobra... - poruszyłam głową i spojrzałam na A001 - Jak masz na imię?

On spojrzał na mnie, jakby się zakochał, po czym odpowiedział.

- Nazywam się.....

Rozdział Piętnasty

- Jake, wstawaj! - usłyszałem męski głos, blisko mojego ucha.
Otworzyłem oczy i zobaczyłem leżącego obok mnie Dana. Podniosłem się, przecierając oczy.
On wstał i chwycił z półki kanapkę.
- Dzień Dobry. - powiedział i przekazał mi ją.
Chwyciłem i zacząłem jeść.
- Która godzina?
- Siódma, w poniedziałkowy poranek. - uśmiechnął się.
Zaraz.... on powiedział poniedziałkowy? Mam poniedziałek! Szkoła! Położyłem kanapkę na szafkę i wyrwałem się z łóżka do toalety, po czym zacząłem się myć. Dan podszedł i zaczął w nią pukać.
- Co jest?
- Nie wiesz? Do szkoły trzeba iść!
- Wiem. Mam cię podwieźć do domu?
- Nie musisz!
Załatwiłem się i wróciłem, aby się ubrać.
- Nie masz humoru? - spytał, siadając na łóżku.
- Mam, tylko teraz jestem zestresowany. - odpowiedziałem, ubierając spodnie.
Dan tylko spojrział na nie dokończoną kanapkę.
- Nie zapomnij o niej.
Zadzwoił telefon. Wyjąłem go z kieszeni. Była to Emily.
- O nie. - wymamrotałem pod nosem.
- Co jest? - musiał to słyszeć.
- To Emily. Idę do łazienki. - poszedłem i zamknąłem drzwi.
Odebrałem.
- Halo
- Hey, gdzie jesteś? Ja stoję już pod twoim domem, ale nie otwierasz drzwi.
Pięknie! Nie powiem jej, że spałem u Dana, bo się domyśli! Musiałem coś wymyślić.
- Jestem w sklepie. Zaraz przyjdę.
- W sklepie o siódmej? - zdziwiła się.
- Tak! Zaraz będę. - rozłączyłem się i wróciłem do pokoju.
Chwyciłem kanapkę od Dana i zszedłem razem z nim na dół. Chyba wszystko mam. Stałem przed drzwiami i odwróciłem się do niego.
- Do zobaczenia w szkole. - powiedziałem.
- Do zobaczenia. - uśmiechnął się.
Przez chwilę, patrzeliśmy na siebie.
- Wejdz jeszcze na chwilę, bo muszę ci coś dać. - powiedział odsuwając się od drzwi.
Wszedłem. Zamknął je i zaczął mnie całować. Zdziwiłem się. A no tak! Przecież od wczoraj jesteśmy razem! Zapomniałem o tym, lecz szkoda, że powróciło. Przeształ.
- Jeszcze raz do zobaczenia.
- Pa. - wyszedłem.
Poszedłem do moich drzwi i zobaczyłem Emily. Podbiegłem. Odwróciła się i zrobiła zszokowaną minę.
- Gdzie masz zakupy?
- Co? A! Nic nie kupiłem.

Pokiwała głową. Nagle, spojrzałem na nią, po czym podszedłem, chwyciłem ją w pasie i zacząłem bardzo namiętnie całować. Ona zrobiła duże oczy.

- Co ci jest? - spytała.

Nic nie odpowiedziałem. Nadal ją całowałem. Przestałem dopiero po kilku minutach.

Otworzyłem drzwi i wszedłem do środka. Ona też.

- Co to było? - spytała, stojąc przy drzwiach.

- Pocałunek. - poszedłem na górę.

- Wiem, ale czemu aż taki namiętny?! - krzyknęła.

Chwyciłem torbę i spakowałem się, po czym zszedłem na dół.

- Nie cieszysz się z tego? - spytałem szykując śniadanie do szkoły.

- Cieszę, ale zdziwiło mnie to.

Spakowałem je do torby i wraz z Emily wyszliśmy. Poszliśmy do szkoły. Weszliśmy i każdy z nas poszedł do swojej szafki. Wyjąłem biologię. Czemu muszę mieć dzisiaj pierwszą biologię? Podeszła do mnie Elena.

- Cześć. I jak ci poszło?

- Mówiłem ci już.

- Tak, wiem. Ale czy podoba ci się to?

Pomyślałem. Było szalone, ale trochę fajne.

- Tak sobie.

- Tak sobie?

Pokiwałem głową. Odeszła, a ja wszedłem do sali i usiałem obok Dana. Rozpakowałem się i czekałem na panią Duck.

- Nie chciałem ci tego mówić, ale twoja Chrostka jest coraz większa. - powiedział, patrząc w zeszyt.

Pomacałem swoją ręką plecy i wyczułem coś dużego. A niech to! Co się ze mną dzieje? Do sali, weszła nauczycielka i kazała nam otworzyć podręczniki na 58. Super. Hormony.

- Czy ktoś wie, jakie kto ma hormony? - spytała pani Duck, po czym podeszła do mnie - Jake?

Spojrzałem na nią.

- Testosteron. - odpowiedziałem.

Zrobiła skwaszoną minę.

- Dobrze, a ty Anno? - zwróciła się od osoby, z innej ławki.

- Nie mam pojęcia! To samo?

Cała sala zaczęła się z niej śmiać, oprócz pani Duck..

- Cisza! - wydarła się nauczycielka - Źle. Estrogen. Dostajesz jedynekę. - odeszła.

- Szmata. - usłyszałem, jak Anna to mówi.

Mam nadzieje, że nauczycielka nie, bo by miała prze chlapane! Pani Duck, zadała nam zadanie domowe, aby opisać hormony damskie i męskie. Po kilkunastu minutach, zadzwonił dzwonek. Wyszliśmy. Wyjąłem podręcznik od chemii i wszedłem do sali. Emily trzymała zeszyt i chyba się uczyła. Usiadłem obok niej.

- Co porabiasz?

- Uczę się. Dzisiaj mamy powtórzenie. - odpowiedziała, przewracając kartkę - Wiesz, że jutro piszemy?

- Tak. Rachel mi powiedziała.

Weszła i postawiła swoje książki na biurko, po czym stanęła na środku, między ławkami.

- Dobra! Zaczniemy pytać!

Nic nie umiem! Mogę polegnąć. Nawet nie wiem z czego ma być!

- Emily. Powiedz mi na co dzielimy pierwiastki. - podeszła do niej.

- Pierwiastki dzielimy na metale i nie metale.

- Dobrze! - uśmiechnęła się i zwróciła się do mnie.

- Jakie są metalami?

Myślałem. Znam kilka pierwiastków, ale czy jeden z nich jest metalem?

- Jod? - powiedziałem nie pewnie.

- Źle. - podeszła do tablicy Mendelejewa – Jak ktoś jeszcze nie wie, to Jod znajduje się w tej grupie. - pokazała ręką na tablicy.

Podeszła do tablicy pisemnej i zapisała nam zadanie, które mieliśmy wykonać na lekcji.

Zapisałem je w zeszytce i zacząłem je rozwiązywać wraz z Emily.

- Gadałeś z Elena? - spytała mnie po cichu.

- Tak. - patrzyłem na zeszyt.

- I co ci mówiła?

- A, o niczym ciekawym.

- Na pewno?

- Tak, a co?

- Nic.

Dalej zaczęliśmy rozwiązywać, aż do dzwonka. Po lekcjach, spotkaliśmy się z całą grupą przed szkołą. Elena całowała się z Ianem, a Dan rozmawiał z Emily. Wyszedłem ze szkoły.

- No w końcu! - krzyknęła Elena, puszczając go i przytulając mnie - Dlaczego byłeś dziwny? W ogóle się do nas nie odzywałeś! - puściła mnie.

- Wiem. Musiałem sobie coś poukładać. - uśmiechnąłem się.

- No to, idziemy razem do domu. - powiedziała do wszystkich.

Szliśmy w kierunku, mieszkania Eleny. Szedłem obok Emily, a za nami Dan. Myślałem o tym wszystkim. Myślałem o Emily i Danie. Może Ian ma rację? Muszę odszukać samego siebie? Stanęliśmy przed jej domem.

- Chcecie wejść, czy się śpieszycie? - spytała.

- Musimy odrobić lekcje i się pouczyć na sprawdzian. - oznajmiła Emily, wieszając się na mnie.

- Okay. To do zobaczenia jutro! - pomachała nam z uśmiechem - Bądź dziś wieczorem!

My też jej pomachaliśmy i weszła do środka z Ianem. Pożegnałem się z Emily i Danem, po czym udałem się do siebie. Wszedłem do środka i podszedłem do lodówki. Jak zwykle, świeciła ona pustkami. Wziąłem portfel i wyszedłem do najbliższego sklepu. Wziąłem zakupki chińską, po czym udałem się do kasy. Zapłaciłem kasjerce i poszedłem do siebie. W kuchni, wstawiłem czajnik i wsypałem zawartość torebki na talerz. Usiadłem na krześle, czekając na wrzącą się wodę.

- Obiadek? - spytał Joshua, który pojawił się jak zwykle z nikąd.

- Tak. - odparłem ze znużeniem.

Usiadł obok mnie, chwytając w rękę szklanekę, która była aktualnie pusta, lecz po chwili, wypełniła się wodą.

- Nie masz nic przeciwko, że się napiję? - spytał, zbliżając szklanekę do ust.

- A jak myślisz?

Napił się i odstawił. Woda zaczęła wrzeć. Wstałem, chwyciłem czajnik i zalałem zupę, po czym odstawiłem czajnik i chwyciłem talerz. Postawiłem go na blacie i usiadłem, zajadając się.

- Mogę?

- To jest zupa dla jednej osoby, a nie dla dwóch. - zaczął mi grać na nerwach!

- Szkoda. Zgadnij, kogo odwiedziłem.

- Nie wiem. Siebie?

- Haha! Bardzo śmieszne! Tarę i Scott'a.

Niemal się zakrztusiłem zupą.

- Widzieli cię? - spytałem, wycierając serwetką usta.

- Nie, ale co oni robili?! - wstał i podszedł do okna.

- Nie mów mi, że to... - wziąłem do ust łyżkę zupy.

Joshua zaśmiał się.

- Żartuje! Nic nie robili! Ogółem tylko gadali, całowali się i tyle.

Myślałem, że go zabiję! Mówi mi, że coś się działo, a to tylko żart. Idiota!

- Nie masz czegoś do roboty? - spytałem, patrząc na niego.

- Jeszcze nie, ale zaraz lecę.

To myknij teraz. Zjadłem zupę i wsadziłem talerz do zlewu, po czym poszedłem na górę i zacząłem się uczyć chemii. Czy ona musi być taka..... nudna? Na pewno dostanę pałę! Na szczęście, Joshua zniknął. Zadzwoił telefon. Chwyciłem go i odebrałem.

- Tak?

- Jak ci idzie? - spytał głos Emily.

- Właśnie się za to zabrałem.

- Aha. Ja trochę umiem, ale nie mówię, że pójdzie mi dobrze. Tak sobie teraz myślałam.... masz ochotę na mały spacer pod wieczór?

Hm.... chyba to ja powinienem jej to zaproponować.

- Jasne. - zgodziłem się.

- Super. Spotkamy się w ogrodzie Eleny.

- Co? W ogrodzie Eleny?

- Mhm. Tam jest lepszy widok. Sam zobaczysz, tylko przyjdź!

- Przyjdę.

- Papa. - powiedziała to ze śmiechem i rozłączyła się.

Wziąłem się od dalszej nauki. Po dwóch godzinach, zaczęło mi się to troić! To mi wchodzi i wchodzi! Dobra! Zamykam to! Wsadziłem zeszyt do torby i usiadłem przed komputerem. Nie miałem, żadnego nowego e-maila.

NIEZNAJOMY: Witaj!

Kto to? I skąd zna mój nick na Skype'ie?

JA: kto ty?

NIEZNAJOMY: A jak myślisz?

JA: no nie wiem

NIEZNAJOMY: Ken hihihihhi.

JA: nie rób se ze mnie żartów! kto ty?!

NIEZNAJOMY: Daniel.

Hyh! Skąd miałem wiedzieć, że to on! Kliknąłem na znak plusa przy nazwie i zapisałem go sobie .

JA: aha

DAN: Sorki. Jak ci idzie nauka?

JA: tak sobie..... jak na razie, to umiem mniejszą część tego co ma być

DAN: Aaaa. Bedziesz miał czas po nauce?

JA: nie wiem. na wieczór jestem mówiony z emily

DAN: Gdzie?

JA: a co cię to?!

DAN: Spoko! Jak nie chcesz, to nie mow.

DAN: To, może ja do ciebie przyjde?

JA: jak chcesz, to przyjdź, ale tak teraz

DAN: Dobra. Do zobaczenia.

JA: pa

Zamknąłem okienko i zszedłem na dół. Wstawiłem czajnik na herbatę, bądź kawę. Zadzwoił dzwonek.

- Proszę! - krzyknąłem.

Ktoś wszedł i chyba udał się do kuchni.

- Co robisz? - spytał Dan.

- Co chcesz do picia? - spytałem.

- Herbaty.

Wsadziłem do szklanek po saszetce herbaty i zalałem wodą. Podałem szklankę Danowi.

- Co cię do mnie sprowadza?

- Chciałem cię zobaczyć. - zrobił łyk herbaty - Gdzie masz iść z Em? - spytał dociekliwie.

Co on taki ciekawski? Chwyciłem swoją szklankę i poszedłem na górę. On poszedł za mną.

Usiadł na łóżku, a ja postawiłem szklankę na szafce, po czym ponownie wyjąłem zeszyt i zacząłem sobie powtarzać. No! Coś wiem! Może uda mi się go zdać na ocenę średnią.

Schowałem i usiadłem obok niego.

- Tu nie musimy trzymać tego w tajemnicy. - powiedział, dotykając mojej ręki.

Nie wyrwałem jej. Nagle, przypomniała mi się Chrostka.

- Jaka ona jest? - spytałem, zabierając rękę.

- Niby co? - spytał z uśmiechem.

- Ta Chrostka na mych plecach.

Obróciłem się, a Dan pociągnął moją bluzę do góry.

- No.... taka.... jakby średnia.

Średnia. Według mnie, to mi nie wyglądało na Chrostkę. Częściowo, przeszkadzało mi to.

Poprawił mi bluzę i odwróciłem się do niego, po czym zaczął się na mnie dziwnie gapić.

- Kocham cię. - wyszeptał, lekko słyszalnym głosem i pocałował.

Rozdział Szesnasty

Przestał. Jeszcze na mnie patrzył.

- Nic nie powiesz? - spytał.

Co miałem powiedzieć?

NIEZNAJOMY: Hey, tu Elena. Co porabiasz?

Podszedłem do komputera.

JA: hey. siedzę w domu i uczę się.

Zapisałem sobie ją.

ELENA: Aha. To jak skończysz się uczyć, przyjdź do mnie.

JA: okay.

ELENA: To do zobaczenia!

Zrobiła się niedostępna. Usiadłem obok Dana.

- Ty dałeś jej mój skype?

- Nie. Nikomu bym nie dał, bez twojej zgody. - powiedział, to ze zdenerwowaniem.

- Dan?

Spuścił głowę.

- Dobra! Dałem, ale tylko jej! - podniósł się i zrobił lekki uśmiech.

Wstałem i jeszcze raz chwyciłem za zeszyt. Dan usiadł przy komputerze i zaczął pisać E-

maila. Po godzinie, zeszedliśmy na dół, do kuchni. Tym razem, lodówka świeciła pustkami!

Poszedłem po kurtkę i założyłem ją.

- Gdzie się wybierasz? - spytał ze zdziwieniem.

- Moja lodówka jest pusta jak mój brzuch. Czas ją napełnić. Idziesz ze mną?

Dan podszedł i razem wyszliśmy. Weszliśmy do najbliższego sklepu. Kupiłem jedzenie w

proszku. Podeszliśmy do kasy i zapłaciłem, po czym wróciliśmy do mnie. Zagotowałem wodę w kuchni i wsypałem na talerz zawartość torebki. Po chwili, zalałem.

- Smacznego. - powiedział Dan z uśmiechem.

- Dzięki! - wziąłem kolejną porcję do ust.

- Miałeś napełnić lodówkę, a potem siebie. - zaśmiał się.

- No tak.

Zjadłem i wsadziłem talerz do zlewu. Podszedł Dan i zaczął mnie obejmować. Wyrwałem się.

- Co jest? - spytał.

Chyba był trochę wkurzony.

- Nic. Przepraszam. - podszedłem i przytuliłem się.

Zadzwoił telefon. Puściłem Dana i wyjąłem komórkę, po czym odebrałem.

- Tak? - spytałem do słuchawki z radością.

- Umiesz na chemię? - spytała Emili.

- Tak. Coś umiem.

- Fajnie! Zaraz idę do Eleny. Przyjść po ciebie i pójdziemy razem?

- Nie musisz! Zobaczmy się tam.

- Dobra! Do zobaczenia.

- Papa. - rozłączyłem się.

Schowałem telefon i spojrzałem na Dana.

- Muszę iść już do Eleny.

- Jasne. Spotkamy się jutro?

- Tak.

Dan podszedł do drzwi.

- Czekaj! - krzyknąłem.

Stanął odwracając głowę do mnie i trzymając ręką za klamkę.

- Może chcesz tu zostać na noc? - spytałem z uśmiechem - Nie przyprowadzę Emily.

Puścił klamkę i podszedł.

- Chcesz, abym tu został i czekał na ciebie?

- Tak, chcę. - pocałowałem go.

Przestałem i ja podszedłem do drzwi. Pomachałem i wyszedłem. Zorientowałem się, że pomału, robi się wieczór. Podszedłem do jej drzwi i zapukałem. Otworzyła i wpuściła mnie.

Pokazała mi strzałki, które były przyklejone do ścian. Poszedłem za nimi i zaprowadziły mnie do bardzo jasnych drzwi. Na nich było napisane "Otwórz". Zrobiłem tak i wszedłem do środka, po czym mnie zamurowało. Albo byłem w ogrodzie bądź w pokoju, który wyglądał jak ogród! Emily leżała na trawie. Podszedłem i położyłem się obok niej.

- Podoba ci się? - spytała, patrząc w niebo.

- Tak. - pocałowałem ją w policzek i też spojrzałem na niebo.

- Pamiętam, jak się poznaliśmy. - uśmiechnęła się.

- Ja też.

- Uderzyłam się o drzwi twojej szafki. - zaśmiała się głośno.

Też się zaśmiałem. Emily podniosła się i zaczęła mnie całować. Położyła się na mnie.

Chwyciłem za pośladki i całowaliśmy się bardzo namiętnie! Aż nagle, otworzyły się drzwi.

- Przepraszam, że wam przeszkadzam, ale chcecie czegoś do picia? - spytała Elena, stojąc przy drzwiach.

Przerwaliśmy.

- Poprosimy. - odpowiedziałem z uśmiechem.

Wyszła. Ponownie patrzeliśmy w gwiazdy.

- Ta jest ładna. - wskazała ręką na gwiazdę nad nami - To będzie nasz gwiazda. Tylko nasza!

- Dobrze. - spojrzałem na Emily i uśmiechnąłem się.

Przyszła Elena z picciem i postawiła obok nas, po czym odeszła. Podnieśliśmy się i napiliśmy zawartości kubka. Emily zrobiła trochę dziwną minę.

- Co jest? - spytałem, dotykając jej ramienia.

Widziałem, że była zdenerwowana.

- Jake, muszę co coś powiedzieć. - odwróciła się do mnie i chwyciła za rękę.

W tym momencie, zadzwoniła moja komórka.

- Przepraszam. - oderwałem ją i sięgnąłem po telefon.

Odebrałem.

- Tak?

- Cześć, tu Rachel! Jest z tobą Emily? - spytała.

Chyba jest zdenerwowana, jak sędzę po jej głosie.

- Tak, jest ze mną. Dać ci ją do telefonu? - spytałem, patrząc na Emily.

- Tak.

Przekazałem jej telefon.

- Tak? Teraz? Okay, będę za parę minut! - rozłączyła się i przekazała mi telefon -

Przepraszam, ale muszę iść do Rachel w bardzo pilnej sprawie. Nie pogniewasz się?

- Nie. To pewnie coś ważnego.

- Mhm. Jak się spotkamy, to ci powiem. - wstała i pocałowała mnie w usta.

- Dobra. - również się podniosłem.

Weszliśmy do środka i Emily pożegnała się z Eleną, po czym wyszła.

- Też już idziesz? - spytała, odchodząc od drzwi.

- Nie wiem. Może? - powiedziałem nieśmiało.

- Emily nadal nie wie?

Pokiwałem głową.

- Jak chcesz, to idź i pozdrów Dana ode mnie! - uśmiechnęła się.

Wyszedłem. Nagle, zobaczyłem straż pożarną, pogotowie i policję na chodniku, którym szedłem. Podeszedłem.

- Co się dzieje? - spytałem policjanta.

Spojrzał na mnie i wziął dwa głębokie wdechy.

- Jakaś pani zapomniała wyłączyć gaz i zaczęło się palić. Niestety nie przejdzie pan tą drogą. To już wiem.

- Aha. - powiedziałem, odchodząc.

Obok, był jakiś park. Może on jest skrótem? Wszedłem do środka. Niestety, było ciemno, a nie miałem latarki. Park był pusty. Myślałem, że jeszcze ludzie idą parkiem, jak wracają z imprez. No i się nie myliłem! Przy największym drzewie w parku, zobaczyłem grupę mężczyzn. Wyglądali na pijanych. Starłem się na nich nie patrzeć i przeszedłem zwyczajnie obok nich. Po chwili, dostałem czymś małym. Stałem jak posąg.

- Hej! Gdzie tak leżysz?! - krzyknął, chyba któryś z nich.

Nieśmiało się odwróciłem i jeden z nich podeszedł do mnie.

- Mam pytanie. Masz parę drobnych?

Nic nie odpowiedziałem.

- No masz?! - zaczął się wydzierać, aż jego banda podeszła.

Otoczyli mnie. Byłem przerażony!

- Nie mam przy sobie portfela. - powiedziałem ze strachem.

Oni zaczęli się głupio śmiać.

- Nie gadaj głupot!

- Serio.

- Nie mów, gdy ja mówię! - krzyknął - Ty, - wskazał na jednego ze swoich - Chwyć go i nie puszczaj!

Zrobił tak. Byłem zaklinowany.

- Dawaj co masz, bo inaczej dostaniesz! - krzyknął i pokazał mi przed oczyma swoją pięść, napinając przy tym mięśnie.

Milczałem. Próbowałem się uwolnić, ale jego kumpel bardzo mocno mnie trzymał.

- Jak wolisz. - odsunął się troszkę i uderzył z całej siły w twarz.

Zrobił tak jeszcze z dwa razy.

- Teraz masz?! - spytał głupio.

- Mówiłem, że nie mam portfela! - wydarłem się.

Myślałem, że się poryczę. Jego banda rzuciła mnie na beton, a on sam zaczął mnie kopać.

- Ał!! - krzyknąłem, próbując chwycić się za brzuch.

Nagle, usłyszałem syrenę.

- Kurwa! Policja! - krzyknął i zwał ze swoją bandą.

Niestety, jechała w inne miejsce. Nadal leżałem na ziemi. Po kilku minutach, próbowałem wstać. Z trudem mi się to udało! Już nigdy nie będę chodził sam parkiem do domu!

Przeszedłem go z trudem i już znalazłem się na znanej mi ulicy. Kilka minut później, przed swoim domem. Otworzyłem i wszedłem do środka. Udałem się schodami na górę i zobaczyłem Dana, leżącego u mnie na łóżku. Czytał gazetę.

- Już jestem. - powiedziałem to z bólem.

On spojrzał się na mnie i odłożył powolnym ruchem gazetę.

- Co ci się stało? - spytał wstając i podchodząc do mnie.

- Nie ważne.

- Ważne! Mogłeś zginąć! Mów, co się stało.

Usiadłem na łóżku. On też.

- Szedłem parkiem do domu.

- Parkiem? Sam? - zdziwił się.

- Po chwili, zaczepił mnie jakiś gang. Chcieli parę drobnych, ale ja nie miałem kasy. Więc przytrzymali mnie i zaczęli kopać i bić. Gdy usłyszeli policję, zwiali i przyszedłem z samego środka parku tutaj z trudem.

Dan był w szoku.

- Zaraz przyjdę. - powiedział i wyszedł.

Po krótkiej chwili, wrócił z wodą utlenioną, plastrami i wacikami. Zamoczył wacik w wodę i zaczął dotykać nim moją ranę na czole. Strasznie szczypało! Potem, przykleił plastry.

- Gdzie cię kopali? - spytał.

- Nie widać?!

Zobaczył, że chwytam się za brzuch i kazał mi go puścić. Zrobiłem tak. On podniósł moją bluzę i kazał mi ją przytrzymać. Miałem siniaka na brzuchu.

- No jest trochę duży, ale do wesela się zagoi! - uśmiechnął się - Możesz spuścić bluzę.

Spuściłem. Dan usiadł i przybliżył się do mego ucha.

- Tęskniłem, wiesz? - szepnął.

- Ja też. - uśmiechnąłem się.

Chwycił mnie za głowę i zaczął całować. Dość długo.

- Jak było u Eleny? - spytał, przestając.

- Dobrze. Spędziłem.... miły czas z Emily. - powiedziałem.

- Super! Na szczęście, teraz mam ciebie tylko dla siebie.

Pokiwałem dziwnym ruchem głową.

- Coś nie tak?

- Nie. Wszystko w porządku.

- No tak! Ty cały czas udajesz! - wstał i zaczął przechadzać się po pokoju.

- Nie udaje. - wstałem.

- Udowodnij!

Podszedłem do niego i objąłem go.

- No? - spytał, jakby żądał jeszcze czegoś.

Wiem, czego on chce!

- Wiesz? Boje się. - przyznałem.

Wyrwał się i usiadł na łóżku. Podszedłem.

- Przepraszam. Daj mi jeszcze jedną szansę.

- Dobra! Jutro w sali pani Duck po biologii!

- Okay. - zrobiłem lekki uśmiech - Chcesz zostać na noc?

- Dzisiaj nie. Zostawię cię z tą myślą samego.

- Aha. To do jutra!

- Pa. - wstał i pocałował, po czym wyszedł przez okno.

Położyłem się na łóżku i próbowałem zasnąć.

- Buzi, buzi! - krzyknął mój brat.

- Zamknij się!

- Co teraz zrobisz?

- Co cię to?! To moje życie, nie twoje!

- Racja, ale ty kochasz dwie osoby i musisz wybrać tylko jedną z nich.

- Wiem. - powiedziałem to innym głosem.

Joshua usiadł obok mnie na łóżku i przytulał się do mnie.

- Co ci? - spytałem ze zdziwieniem.
- Tęsknię za mamą i tatą.
- Ja też.
- Na szczęście, już jutro się zjawia! - puścił mnie.
- Jak to?
- Tak to! Jutro wracają do domu.

Super! W końcu od miesiący ich zobaczę! Poczułem, że ktoś zszedł z łóżka.

- Wiesz o której? - spytałem odwracając się, lecz Joshua już nie było.

Położyłem się na bok i zacząłem myśleć. Czy na pewno kocham Dana? Czy tylko Emily? A może.... na serio kocham ich obu i muszę wybrać, tylko jedną z nich? Teraz mam trudną decyzję przed sobą. Nagle, usłyszałem szelest liści. Hm.... jest niemal zima i nie powinno być żadnych liści! Odwróciłem się i przestałem je słyszeć. Czy ja śnię, czy to rzeczywistość? Wstałem i podszedłem do okna. Ulica była pusta. Skąd mogłem słyszeć ten dźwięk? Wróciłem do łóżka i ponownie położyłem się na bok.

Rozdział Siedemnasty

Wstałam szybkim ruchem ze swojego łóżka. Postanowiłam zejść na dół i zrobić sobie super pyszne śniadanie. Lecz najpierw, musiałam się ubrać. Zrobiłam tak i udałam się na dół.

- O, wstałaś! - powiedział Arman już jedzący chleb z masłem orzechowym.

Milczałam. Podeszłam do lodówki i wyjęłam mleko. Może nie będzie za bardzo super pyszne śniadanie, ale tylko to lubiłam jeść co rano. Wstawiłam mleko do mikrofalówki i czekałam.

- Gdzie jest A001M? - spytałam, zerkając na urządzenie.

- Zobaczysz. - zjadł ostatni kęs i wyszedł.

Właśnie mleko mi się zagotowało. Wyjęłam i wsypałam do niego płatki, po czym usiadłam przy stole i zaczęłam jeść. Skończyłam! Zniosłam pustą miskę do zlewu i poszłam szukać Armana. Znalazłam w tym dziwnym, niebieskim pomieszczeniu. Siedział przy stole i coś chyba rysował.

- Co robisz? - spytałam, podchodząc.

- Nic. - zamknął zeszyt.

Nagle, zorientowałam się, że nigdzie nie ma A001M.

- Gdzie on jest?

- Spójrz na monitor.

Podeszłam i zobaczyłam, jak on sobie chodzi po mieście. Sam! Przeraziłam się.

- Pozwoliłeś mu chodzić samemu po mieście?! - wydarłam się.

- Tak. Nadszedł jego czas, aby zobaczyć czy są jacyś inni Aniołowie.

On chyba zwariował!

- I wiesz co, Kiro? Nie jesteś już mi tu potrzebna!

- Słucham?! - totalnie mnie zamurowało.

- Możesz odejść.

- Co ty gadasz?! Wypuściłeś A001M, a teraz chcesz się mnie pozbyć?!

Usiadłam na krześle i chciało mi się płakać.

- Tak! Wynocha z mojego domu! - krzyknął.

Wstałam i podeszłam do niego, poczym nachyliłam się do jego ucha.

- Jak chcesz, idioto! Będziesz tego żałował.

Podniosłam się i wyszłam.

- To chyba ty!

Poszłam na górę i spakowałam swoje rzeczy. Praktycznie, przyszłam tu z niczym, a wychodzę z jedną bluzką. Extra! Wyszłam. Idąc do pasów, spojrzałam się do tyłu, aby jeszcze raz spojrzeć na budynek. Postanowiłam udać się do starej znajomej. Zadzwoiłam na jej dzwonek.

- Cześć, Kiro! Wejdz! - wpuściła mnie.

Usiadłam razem z nią u niej w salonie.

- Chcesz coś do picia? - spytała.

- Nie, dzięki! Chciałam z tobą porozmawiać o Armanie i.... o czymś jeszcze.

Ona usiadła i nałożyła nogę na nogę.

- Z Armanem jest coś nie tak. - zaczęłam.

- Znaczy? - dopytywała się.

- On stworzył jakiegoś dziwnego robota, a raczej człowieka, którego teraz wypuścił na świat.

Ona zrobiła duże oczy.

- Co ty gadasz?!

- Pewnie mi nie wierzysz, ale to prawda. - łzy mi poleciały - Myślałam, że on się zmienił. Że jest dla nas szansa, ale....się myliłam.

Podeszła do mnie i przytuliła.

- Powiedz, że jestem najgłupszą i naiwną koleżanką na świecie.

- Co ty gadasz?! - oznajmiła znajoma - Jesteś najlepszą przyjaciółką, a zarazem najfajniejszą dziewczyną na tej planecie!

Uśmiechnęłam się lekko.

-Wiesz co? - zaczęła - Uważam, że powinnaś odnaleźć tego człowieko-robota! - puściła mnie i usiadła z powrotem na tapczanie.

- Myślisz? - wytarłam łzy.

- Jasne! Może się dowiesz o tym czymś czegoś więcej i o Armanie.

Może ona ma racie? Zrobię tak! Pójdę go odnaleźć!

- Zrobię tak! - wstałam - Teraz pójdę do domu się przygotować!

- I to jest moja Kira! - krzyknęła znajoma z uśmiechem.

Pożegnałam się z nią i wyszłam idąc dróżką do swego domu. Weszłam i od razu, udałam się na górę. Wyjęłam torbę z szafy i zaczęłam pakować ubrania, szczotkę do zębów z pastą i kubkiem. Wzięłam też jakąś książkę. Zeszłam z torbą na dół i uszykowałam sobie jakieś jedzenie, po czym, spakowałam je do torby. Spojrzałam na zdjęcia swojej rodziny. Będę za nimi tęsknić. Wzięłam dwa głębokie wdechy, chwyciłam torbę i wyszłam.

Rozdział Osiemnasty

Wyłączyłem mój budzik. Wstałem i jak zwykle, udałem się do łazienki. Ubrałem, zszedłem na dół na śniadanie. Spojrzałem na zegarek i niemal bym się spóźnił do szkoły. Dan chce, abym mu dzisiaj dał szczerą odpowiedź. Chyba jestem gotowy! Boję się, że ktoś to odkryje. Zjadłem i chwyciłem swoją torbę do szkoły. Wyszedłem. Lada moment, byłem w szkole i stanąłem przed swoją szafką. Lekcja? Biologia! Super. Wziąłem zeszyty i udałem się do klasy. Usiadłem. Go jeszcze nie było.

- Ej, masz zadanie domowe? - spytała Anna.

- Nic nie było zadane. - odpowiedziałem, ironicznie.

Ona zaśmiała się i w tym momencie, wszedł Dan. Usiadł.

- Co jest? - spytał.

- Nic.

- Mam nadzieję, że jesteście przygotowani do lekcji? - spytała pani Duck.

Również usiadła i zaczęła coś stukać na laptopie. Podeszła do Anny.

- Pokaż mi swój zeszyt! - powiedziała, wyciągając przed nią rękę.

Podawała nauczycielce. Pani Duck otworzyła zeszyt i zaczęła go przeglądać, idąc do biurka.

- Pomyślałeś? - szepnął mi do ucha Dan.

- Tak.

- Piątka! - powiedziała nauczycielka i podeszła do Anny z zeszytem.

Podawała jej go, po czym, stanęła przy mnie.

- Mogę?

Podawałem jej swój. Wzięła i usiadła. Przeglądała go bardzo uważnie, jak by czytała swój ulubiony magazyn. Przy każdej stronie, robiła dziwne miny.

- Hm..... jestem w pod wrażeniem! - powiedziała, wstając i patrząc na mnie, a raz na zeszyt - Masz niemal wszystkie lekcje! - podeszła.

Chwyciłem od niej zeszyt i zobaczyłem jaką ocenę mi dała. Piątka! Myślałem, że będzie wredna i postawi mi góra trzy.

- Mamy jeszcze trochę czasu, więc możemy zrobić kilka zadań z podręcznika.

- Klasa zaczęła buczeć.

- Cisza! - wydarła się - Otwórzcie podręczniki na stronie..... 45 i róbcie zadanie od 1 do 4! Otworzyłem i zacząłem je robić z Danem. Te zadania chyba wzięli z kosmosu! Skąd mam wiedzieć, ile powstało organizacji o ochronie środowiska?! Po kilku minutach, zadzwonił dzwonek. Dan podniósł rękę.

- Tak? - spytała nauczycielka, patrząc na niego.

- Czy ja i Jake możemy zostać na przerwie w sali? Chcemy dokończyć zadanie, aby go nie robić w domu.

Nauczycielka wstała i podrapała się po łokciu.

- Dobrze! Nie zamykam was. - powiedziała i wyszła.

Dan zamknął zeszyt i spojrzał na mnie. Również zamknąłem swój.

- Więc? - pośpieszał mnie.

Przybliżyłem się.

- Kocham..... Kocham cię. - powiedziałem dość nie pewnie, lecz szczerze.

Otworzył szeroko oczy, po czym zaczął mnie całować. Nagle, koło nas, pojawiło się jasne światło. Bardzo jasne! Dan przestał i zrobił zszokowaną minę.

- Jake.... - wyszeptał ledwo słyszalnym głosem.

- Co jest?

On wskazał palcem na mnie. Odwróciłem się i też byłem zszokowany. Zobaczyłem duże, śnieżno - białe skrzydła! Może to było dziwne, ale prawdziwe! Ponownie zacząłem się z nim całować. Zadzwoił dzwonek więc przestaliśmy. O dziwo, skrzydła zniknęły. Chowaliśmy zeszyty do torby i wyszliśmy z klasy.

- Spotkamy się później? - spytał.

- Jasne! - pomachałem mu.

Podszedłem do szafki i wyjąłem podręcznik od chemii. Extra! Teraz ten sprawdzian!

- Co jest? - spytała Elena z Ianem.

Spojrzałem na nich.

- Nic. Albo i jest. Teraz mam sprawdzian.

- O! I nic nie umiesz? - dopytywała się.

- Tak jak by.... ale jestem pewien, że sobie poradzę.

- No i bomba!

Zadzwoił dzwonek na lekcję. Pożegnałem się z nimi i poszedłem do klasy. Usiadłem obok Emily.

- I? - spytała.

- Nijak.

- Wiedziała! Nic nie umiesz! – prawie się wydarła.

- Umie! Tylko się boję, że źle napisze.

- Nie ma czego! - uspokajała mnie.

Przyszła nauczycielka i każdemu rozdała kartki. Hm.... Emily zachowywała się bardzo dziwnie....

- Macie całą lekcję. – powiedziała nauczycielka, siadając przy biurku.

Spojrzałem na zegarek, po czym na kartkę i zacząłem czytać pierwsze zadanie. Każde z nich, było męką! Każde z nich dawało mi cios w brzuch! Nagle, Emily walnęła mnie lekko w ramię i gdy nauczycielka nie patrzyła, dała mi ściągnąć od siebie. Trochę mi się udało, lecz nie wiem, czy ona ma dobrze, ale odpisałem.

- Już! - powiedziała nauczycielka po czterdziestu minutach.

Odłożyłem ołówek, ona wstała i zaczęła zbierać kartki. Zadzwoił dzwonek. Wszyscy się spakowali i wyszli z sali. Po wszystkich lekcjach, postanowiłem iść sam do domu. Musiałem przemyśleć kilka ważnych, a zarazem dziwnych spraw. Czy ja dobrze robie? Otworzyłem drzwi i wszedłem od razu do kuchni. Uszykowałem trzy kanapki i zacząłem je jeść w salonie, przed telewizorem. Chwile potem, zaczął brzęczeć mój telefon. Chwyciłem i odebrałem.

- Tak?

- Jake! Mieliśmy się spotkać! - zaczął szybkim tempem Dan.

- Wiem, przepraszam. Jak chcesz, możesz przyjść do mnie.

- Dobra!

Rozłączyłem się i poszedłem do kuchni. Nagle, zobaczyłem Emily całą białą.

- Em! - krzyknąłem, chwytając się za prawą pierś.

- Co to miało znaczyć do cholery?! - wstała z szafki podeszła bliżej mnie.

Ona również miała skrzydła!

- Co masz na myśli?

- Widziałam ciebie i Dana całujących się po biologii!

Super! Dlatego na chemii była taka dziwna! Tylko czemu dała mi odpisać sprawdzian?

- Przykro mi, że musiałaś to widzieć, ale.... kochamy się i ciebie też kocham.

- Zamknij się! - poleciały jej łzy - To sobie bądź z tym całym Danem, ale mnie już nigdy nie zobaczysz! Mnie i swojego dziecka!

- Dziecka? - zdziwiłem się.

Czyżby ona.....

- Tak! Jestem z tobą w ciąży ty niedojdo! Teraz to wszystko spieprzyłeś! To koniec!

- Em, może jeszcze.....

- Nie! Myślisz, że ja i ty jeszcze będziemy razem?! - zaczęła się śmiać - Teraz możesz sobie o tym pomarzyć, ale w piekle!

Co ona ma na myśli? Emily podeszła do palety z nożami i chwyciła jeden z nich, po czym podeszła do mnie.

- Co ty wyprawiasz?

- Żegnaj, Jake'u. - powiedziała, dotykając językiem ostry kąt noża.

- Emily! - zacząłem panikować.

Biegłem po całym domu, aż dotarłem do mojego pokoju. Zamknąłem drzwi. Do nich, zbliżyłem biurko. Po chwili, usłyszałem mocny trzask w drzwi.

- Co ci się stało Emily?! - spytałem z przerażeniem.

Nagle, przez okno, wparowała jakaś dziewczyna. Odsunęła biurko i otworzyła drzwi. Wpadła na Emily z nożem, po czym ta dziewczyna, zaczęła ją dusić. Emily umarła.

- Co ty jej zrobiłaś?! - krzyknąłem.

- To co powinnam. - powiedziała to spokojnym głosem.

- Tak?! To moja dziewczyna!

- No i co z tego?

- Ona miała moje dziecko!

- O! Przepraszam! - podeszła do mnie - Jestem Kira.

- Ja Jake.

Zaraz.... Czy to nie czasem ta dziewczyna z mojego snu? Oboje zesliśmy na dół i otworzyły się drzwi. Wszedł Dan. Od razu do niego podbiegłem.

- Co jest? - spytał.

- Ona. - wskazałem na Kire - Zabiła Emily.

Kira zaczęła się dziwnie do Dana uśmiechać.

- Witaj! Pamiętasz mnie? - spytała, schodząc kobiecym ruchem po schodach.

On spojrzał na nią dziwnie.

- Nie bardzo....

- To odświeżę ci pamięć, A001M.

Co? A001M?

- Dan, o co jej chodzi? - spytałem, patrząc na niego.

Spuścił głowę.

- To jest Kira. Poznaliśmy się u mojego twórcy.

- Słucham?! - odepchnąłem go - Jesteś robotem?!

- Nie! Jestem człowiekiem.

Zadzwoił czyjś telefon. Był to telefon tej dziewczyny ze snu.

- Halo?.... Tak, jestem u niego z nim..... Gdzie jesteś?!..... Zaraz tam będę! - rozłączyła się.

Dan podszedł do mnie.

- Przepraszam, że ci o tym nie powiedziałem. To była moja misja.

- Niby co? - nadal byłem zdziwiony.

- Miałem odszukać anioła.

- Słucham?! I dlatego się we mnie zakochałeś?!

Kira zrobiła duże oczy.

- To wy jesteście.... - wskazała raz na mnie a raz na Dana palcem.

- Tak! Jesteśmy, a raczej byliśmy para! - krzyknąłem i wybiegłem z domu.

Muszę o tym powiedzieć Elenie i Ianowi. Dlaczego ta zmija zabiła Emily? Poradził bym sobie z nią! Dopiero teraz zacząłem czuć, że bardziej pragnąłem Emily niż Dana! Na tysiąc procent! Zapukałem do drzwi od domu Eleny.

- Tak? - spytała, przez drzwi.

- To ja, Jake!

Otworzyła je i wpuściła mnie. Udaliśmy się do salonu.

- Gdzie Em? - spytała z uśmiechem.

Bałem się jej odpowiedzieć. Usiadłem na kanapie wraz z nią.

- Ona się nie pojawi.

- Niby czemu?

Zacząłem się bawić zamkiem od bluzy, którą miałem na sobie.

- Ona.... nie żyje. - poleciały mi łzy.

Zrobiła szerokie oczy, po czym również poleciały jej łzy. Wstała i podeszła do okna. Chwile potem, wpadł Ian.

- Co jest? - spytał Elene.

Odwróciła się do niego.

- Emily nie żyje. - podeszła do niego i przytuliła się.

- Jak to? Co się stało?

- Jakaś kobieta ją zabiła. - odpowiedziałem.

Oboje spojrzeli na mnie.

- To wszystko moja wina.

- Czemu? - spytała Elena.

- Emily widziała mnie, jak całowałem się z Danem w sali od biologii.

- Słucham?! - krzyknęła - Miałeś być ostrożny!

- Wiem. - spuściłem głowę - Wiedziałaś, że była w ciąży?

Elena usiadła z Ianem obok mnie.

- Tak.

Podniosłem głowę i spojrzałem na nią.

- Pamiętasz, jak wtedy byliśmy w tym markecie? Gdy ty i Dan byliście przy mięsnym, my w tym czasie poszliśmy wybrać test ciążowy.

- Dlaczego mi wcześniej nie powiedzieliście?! - wydarłem się, wstając.

Nagle, na mych plecach musiały pojawić się skrzydła, bo zobaczyłem wokół siebie jasne światło.

- Jake, ty jesteś.... - zaczęła.

- Przestań. Dlaczego?

- To nie jej wina. - wtrącił się Ian.

- Nie ciebie się pytam!

- Ona chciała ci o tym powiedzieć przy kolacji, którą zorganizowała dla was.

Zaraz... Ona chciała mi coś powiedzieć, lecz zadzwonił telefon.

- Tej w ogrodzie? - spytałem, spokojnym głosem.

Elena kiwnęła głową. Usiadłem obok niej.

- Przepraszam. - przytuliłem ją.

Bardziej się rozplakała.

- Chcecie czegoś do picia? - spytał Ian, wstając i udając się w kierunku kuchni.

- Poproszę soku. - powiedziałem.

- Ja wody mineralnej.

Ian wlał do szklanek zamówione przez nas napoje i nam je podał.

- Dzięki! - powiedziała z uśmiechem Elena.

Nagle, ktoś zaczął pukać do drzwi. Poszła je otworzyć Elena.

- Jake, to chyba do ciebie. - powiedziała wchodząc do salonu z Kirą.

- Wiesz, gdzie tu jest najbliższa szkoła?

Rozdział Dziewiętnasty

Byłem zszokowany! Skąd ona wie, że tu jestem?

- Ja wiem! - wtrąciła się Elena - Znajduje się kilka ulic stąd.

- Super! Muszę się tam dostać! Czeka tam na mnie Arman.

Arman? Kim on do licha jest?! Jej mężem?

- Kto to? - spytała.

- Mój były. Chce się ze mną tam spotkać, lecz nie wiem po co. - usiadła na sofie.

Elena poszła do kuchni i wlała do szklanki, wodę mineralną. Przyniosła Kirze.

- Arman też jest aniołem. - powiedziała, po łyku wody.

Anioł. Czemu te słowo, zaczęło mnie przerażać? Zaraz.... nie ma z nią Dana.

- Gdzie Dan? - spytałem, patrząc, a raczej próbując patrzeć jej w oczy.

- Sama nie wiem! - zaśmiała się - Mieliśmy iść razem do Armana, lecz on zniknął.

Zadzwoń mi moja komórka.

- Dan?! - spytałem z przerażeniem.

- Tak. Jestem w szkole! Nigdzie nie widzę Armana. Daj Kirze swój telefon.

Przekazałem jej.

- Tak, Dan?..... Jak to go nie widzisz?!..... Miałam się z nim tam spotkać..... Dan?..... Dan?!

Rozłączyła się i rzuciła moim telefonem o stół. Od razu go chwyciłem. Ona chwyciła się za głowę.

- Co jest? - spytała Elena, podchodząc do niej.

- Nie wiem! Usłyszałam jakieś dziwne jęki i Dan się rozłączył.

- Jak to?

Lekko się przeraziłem. Mogło coś mu się stać! Nagle, dostałem SMS - a. Odczytałem go.

Od: Nieznajomy

Treść: Pozdrów i pożegnaj ode mnie Kire, tylko trochę mi będzie szkoda twego przyjaciela....

- Co?! - krzyknąłem.

Kira wzięła ponownie mój telefon i przeczytała SMS - a, po czym odłożyła go ze spokojem, przy czym trzęsły jej się ręce. Wstała i poszła do kuchni.

- Chodźcie! - zawołała.

Poszliśmy. Ona rozwinęła swe skrzydła. Były piękne!

- Jake, nauczę cię walczyć. To co zrozumiałam, to Arman przeszedł na stronę zła.

Nie rozumiałem ani jednego słowa co mówiła!

- Do tego, jest magia! Nauczysz się rzucać magię, dzięki której pokonasz Armana i inne złe anioły. Rozwiń swe skrzydła!

- Czy wampiry też mogą pokonać anioła? - spytał Ian.

- Tak, lecz nie zawsze działa. Jake, rozwiń swe skrzydła! - spojrzała na mnie.

Rozwinąłem je. Kira podeszła do wazonu, zamknęła oczy, podnosząc ramiona do góry i zaczęła coś bełkotać. Nagle, wazon się podniósł. Wisiał w powietrzu! Powolnym ruchem, odstawiła na miejsce, po czym spuściła dłonie i otworzyła oczy.

- Teraz ty! - uśmiechnęła się.

- Jak?! Nie znam czaru!

- Zrób to co ja i powiedz: "Levitando cometa"

Zrobiłem tak jak ona i powiedziałem te słowa.

- Ian, patrz! - krzyknęła Elena.

Po chwili, położyłem przedmiot na miejsce i otworzyłem oczy. Kira zaczęła się śmiać.

- Co jest?! Coś nie tak?! - spytałem trochę przerażony.

- Wszystko dobrze, tylko że podniosłeś Elenę.

- Co takiego?! - spojrzałem na nią – Przepraszam!

Nic nie odpowiedziała nie licząc jej śmiechu.

- Ten czar niestety ci się nie przyda w walce z Armanem. Zrób tak samo i powiedz: "Flaming espada". Wtedy pojawi się miecz i przy każdym dotknięciu, wróg zacznie się palić w miejscach, gdzie został dotknięty. Nie radzę ci tego robić teraz!

Nie zamierzałem.

- To jestem już gotowy?

- Prawie... - podeszła od mnie, wyjmując jakąś kartkę - Tu masz listę zaklęć. Łatwo je zapamiętać.

Chwyciłem ją i zacząłem czytać. Trochę śmiesznie się je wymawia, lecz mam nadzieję, że są skuteczne.

- Gotowi na walkę stulecia? - spytała z radością.

- Chyba tak. - powiedziałem nie pewnie.

- No to idziemy! - udała się do drzwi.

Poszliśmy za nią. Oczywiście ona nie wiedziała, gdzie się znajduje ta szkoła, więc pozwoliła poprowadzić Elenie. Po kilku minutach, znaleźliśmy się na jej terenie. Powolnym krokiem, otworzyliśmy drzwi i weszliśmy. Kira kilka razy rozglądała się, czy nikogo nie ma.

Obeszliśmy niemal cały budynek, oprócz świetlicy. Nagle, Kira zatrzymała się przy drzwiach.

- To twój koniec A001M. - powiedział czyjś męski głos - Już się znudziłeś tatusiowi.

- Co ty wyprawiasz?! Nie możesz się mnie tak porostu pozbyć! W końcu, stworzyłeś mnie abym ci znalazł aniołów i zrobiłem tak, więc chyba możesz mi dać teraz swobody! - krzyczał Dan.

- Swobody?! - zaśmiał się - Ty chyba sobie ze mnie żartujesz! Prawda, wypełniłeś swój obowiązek, ale nie myślałeś, że cię po tym wypuszczę!

- Zaraz wchodzimy. - szepnęła Kira.

- A co będzie, jak go nie pokonamy? - spytała szeptem Elena.

- Nie wiem. - odpowiedziała niepewnie.

No to po nas!

- Posłuchaj mnie, Arman. To ci nic nie da. - zaczął bełkotać Dan.

- Zamknij się! Teraz tylko módl się abyś trafił do nieba. - powiedział z ironicznym śmiechem.

Lada moment, Kira kopnęła w drzwi i wbiegła do Armana, chwytając go za szyję. Myśmy jeszcze stali przy drzwiach. Gdy zobaczyłem Dana przywiązanego do ściany na bardzo grube sznury i węzły, podbiegłem do niego.

- Nie! - krzyknęła Kira - Zostań tam gdzie byłeś!

Cofnąłem się.

- Czy to nie nasz anioleczek? - spytał Kirę ten koleś.

- Zostaw go!

Arman odepchnął Kirę i podszedł wolnym krokiem do mnie. Od razu, Elena naskoczyła na niego i zaczęła go gryźć w szyję. On machnął ręką na kawałek drewna ze zepsutego krzesła i przeciągnął w stronę Eleny, który wbił się w jej pierś. Upadła!

- Prze - pra - szam..... - powiedziała i zamknęła oczy.

- Cholera! - krzyknął Ian i też naskoczył na Armana.

Sytuacja się powtórzyła i Ian padł.

- Co jest?! - spytałem z przerażeniem

- Są wampirami! - krzyknęła do mnie Kira - Wbił im kawałek drewna i oni zginęli! To ich zabija!

Usłyszałem czyjeś jęki. Spojrzałem i był to Dan, który próbował się wydostać z tego sznura. Arman podbiegł i wbił mu drewno w pierś.

- Nie! - krzyknąłem podbiegając do niego.

Chwycił mnie w locie Arman, lecz swoją maksymalną siłą, odepchnąłem go. Podbiegłem do Dana i chwyciłem jego twarz.

- Dan? Dan?! - krzyczałem - Kocham cię i i nigdy o tobie nie zapomnę! - pocałowałem go ostatni raz i podbiegłem do Kiry.

W drodze, poleciały mi łzy. Kira otarła je swoimi rękoma.

- Nie martw się! On też o tobie nie zapomniał. - uśmiechnęła się - Teraz spoważnij! Musimy pokonać Armana!

- Czym?!

- A czego cię uczyłam?

Podejrzewam, że chodzi jej o magię. Zobaczyłem, że zamknęła oczy i podniosła rękę.

- Gotów? Musimy rzucać czar jednocześnie! Inaczej go nie pokonamy.

Zrobiłem tak samo jak ona. Rzuciliśmy czar i chyba Arman zaczął krzyczeć z bólu.

- Myślicie, że to mnie pokona? - zaśmiał się.

- Myślałam, że jesteś normalnym, spokojnym aniołem, a okazuje się, że nie! Jesteś cwany i chytrym aniołem na całym świecie! - krzyknęła, z lekkimi łzami w oczach.

Chciałem je wytrzeć z jej policzków, lecz bałem się dotknąć. Jeszcze by na mnie zaczęła krzyczeć!

- Pozory mylą.

- Na początku, to nie były pozory, lecz prawda! Szczera prawda! A teraz..... mam do ciebie wstręt! Jake, jeszcze raz tylko mocniej!

Zamknęliśmy oczy i szykowaliśmy się do ataku, aż nagle, oboje poleciliśmy na ścianę za nami. Otworzyłem oczy i zobaczyłem wokół siebie maleńką kałużę krwi. Swojej krwi!

Spojrzałem na Kire. Również była we krwi. Podszedł do niej Arman.

- Myślisz, że oboje mnie pokonacie?

- Taką mamy nadzieję!

On chwycił ją za kark.

- Żegnaj!

- Myślałam, że jeszcze coś między nami będzie! - krzyknęła trochę nie pewnie.

- Żegnaj! - powtórzył.

Podniósł ją i objął wolną ręką w jej tali, aż nagle, skręcił jej kark. Upadła!

- Nie! - krzyknąłem, po czym od razu, zakryłem ręką swoje usta.

Po co się tak wydarłeś?! Podszedł.

- Teraz twoja kolej. - powiedział.

Wstałem i zacząłem uciekać. Niestety bez skutecznie. Postanowiłem sam go pokonać!

Chwyciłem kartkę i zacząłem rzucać niemal wszystkie czary, które były na tej kartce. Nic z tego!

- Myślisz, że sam dasz sobie radę ze mną? - spytał ze śmiechem.

Spróbowałem jeszcze raz i nic.

- Dlaczego mordujesz anioły?! - krzyknąłem.

Zaczął drapać się po brodzie.

- Może dlatego, że..... taki już jestem.

Ale mi odpowiedź! Podszedł do mnie i chwycił za włosy.

- Co ty robisz?! - spytałem przerażony.

- Nic. Nic ci nie będzie. - głąkał je.

Szybkim ruchem, wyrwałem się i zacząłem go dusić, lecz nie obaliłem Armana na ziemię.

Słyszałem, jak się dusi własną śliną.

- Pró - bój da - lej. - ledwo to powiedział.

Nagle, moje skrzydła zaczęły bardzo mocno świecić.

- Uda ci się, mój synu. - usłyszałem głos mamy.

- Jesteśmy z tobą! - dodał tata.

Nie wieże! Joshua miał rację! Skrzydła, to rodzice! Teraz zacząłem wierzyć, że dam rade.

Uda mi się go pokonać! Zacząłem go bić w twarz. Poleciała mu krew z ust. Nagle, on mnie uderzył w brzuch, wstał i kopnął, aż do ściany. Poleciała mi krew z głowy. Znowu. Arman podszedł do mnie.

- Gratuluje! - znów zaczął się ironicznie śmiać - Nie widziałem, że cię na takie coś stać!

Próbowałem się podnieść i nic. Chwytał mnie za szyję i rzucił o drugą ścianę. Teraz to już w ogóle nie mogłem się ruszyć. Nie czułem własnych nóg i rąk. Byłem bez sił. Ponownie podszedł.

- Żegnaj, Jake'u! - przykucnął obok mnie i z całej siły walnął pięścią w mój brzuch.

Poleciały mi łzy. Nie wiedziałem, że tak skończy! Chwile potem, zobaczyłem białą mgłę.

Później, pojawiło się niebo i chmury. Nagle, na jednej z nich, zobaczyłem Emily, Dana, Elenę, Iana i Kira. Podszedłem do nich.

- Przykro nam, że ci się nie udało. - powiedziała Kira.

- Tak i siak jesteśmy z tobą! - dodał Ian.

- Zawsze będziesz naszym najlepszym przyjacielem. - wtrąciła się Elena.

- Zawsze będziemy cię kochać! - powiedział z uśmiechem Dan.

Emily podeszła bliżej mnie.

- Nigdy o tobie nie zapomnimy.... - powiedziała, całując mnie namiętnie w usta.

Dotknęła swoją ręką moją i podeszła do reszty.

- To już koniec. - powiedziała Kira - Tutaj, kończy się nasza przygoda!

- Co masz na myśli? - zdziwiłem się.

- Musimy się pożegnać. - powiedziała Elena.

Byłem zszokowany! Myślałem, że zawsze będziemy razem!

- Widzisz te drzwi? - pokazała na nie ręka Kira - Musimy przez nie przejść. Ty pierwszy Jake!

Wziąłem dwa głębokie wdechy i powolnym ruchem poszedłem do drzwi. Odwróciłem się i jeszcze raz spojrzałem na przyjaciół. Pomachałem im i wszedłem do drzwi pełnych jasnego światła.

Rozdział Dwudziesty

- Witamy wszystkich na magicznym pokazie "Magiczne Lustro"! Kto chce iść na ochotnika? - usłyszałem głos Scott'a.

Poprawiłem swoje ułożenie na krześle. Zorientowałem się, że żyję i nadal jestem w szkolnej świetlicy.

- Ja! - powiedziała dziewczyna obok mnie.

Emily, nie....

- Ty chcesz iść do tej sztuczki? - spytałem ją ze zdziwieniem.

- Czemu nie? Może być fajnie. - uśmiechnęła się.

Wstała i udała się na scenę. Cały czas miała uśmiech na twarzy.

- Widzę, że jest ochotniczka! - powiedział Scott, podchodząc do niej.

Objął ją, po czym puścił i podszedł do Tary.

- Taro, możesz uruchomić magiczne lustro?

Ona chwyciła wtyczkę i włączyła do prądu. Zdziwiłem się. Zaraz.. mam wrażenie, że już to gdzieś widziałem....

- Podejź. - powiedział do Emily.

Podeszła. Scott wypowiedział "Czary mary" i popchnął Emily na lustro. Ono zaczęło piszczeć, a Emily przeszła przez nie i znalazła się za lustrem w innym ubraniu.

- O to koniec! - uśmiechnął się wraz z Tarą.

Wszyscy oprócz mnie zaczęli klaskać, a Emily wróciła na miejsce.

- Fajna sztuczka. - powiedziała, klaskając i siadając obok mnie.

- Dziękujemy za uwagę! Możecie już rozejść się do klas! - powiedziała Tara.

Wstaliśmy i udaliśmy się do naszych szafek. Przy okazji, chwyciłem Emily za rękę.

- Tak? - uśmiechnęła się.

- Może pójdziemy razem do domu? Chcę z tobą o czymś ważnym porozmawiać.

- Okay. - odeszła.

Dziwne! Jeszcze chwile temu, byłem..... martwy. Może Elena, Ian i Dan też tu są?! Zacząłem ich szukać.

- Dan! Elena! Ian! - krzychałem niemal z całych sił.

Aż nagle, dorwał mnie dyrektor.

- Dlaczego krzyczysz? - spytał sarkastycznie.

- Szukam moich przyjaciół! Widział dyrektor ich?

- Przykro mi, ale nie mogę ci pomóc. - odszedł - I nie krzycz już nigdy więcej! - dodał.

Posmutniałem.

- I jak pokaz? - spytał Scott.

- Super! Widziałeś Dana? - spytałem.

- Dana? - zdziwił się.

- Tak. Mam razem z nim biologię.

Scott podrapał się po brodzie.

- Myślałem, że masz ją z Emily i nie znam nikogo o imieniu Dan.

Co? Przecież ich sobie nie zmyśliłem!

- Co jest? - spytała z radością Tara.

- Jake szuka jakiegoś Dana. - wytłumaczył jej.

- Hm... nie znam nikogo o takim imieniu.

- A Elena i Ian.? - spytałem.

- Za dużo tych seriali oglądasz! - poklepał mnie po plecach Scott i odszedł wraz z Tarą - Do jutra! - dodał.

- A wyjazd do Polski?! - krzyknąłem do nich, ale pewnie mnie nie usłyszeli.

Po wszystkich lekcjach, postanowiłem poczekać na Emily. Może ona będzie mogła w stanie mi pomóc.

- Długo czekasz? - spytała, wychodząc ze szkoły.

- Chwile.

Szliśmy wąską dróżką.

- Znasz Elene i Iana? - spytałem, mając pewność, że ich zna.

Spojrzała na mnie jak na wariata!

- Nie. Dlaczego miałabym ich znać?

- Nie pamiętasz ich? Przecież dobrze się dogadywałaś z Eleną! Byłyście przyjaciółkami!

- Nie wiem o czym mówisz.

- A Dana, kojarzysz?

Kiwnęła przecząco głową. Anioły. Ja i ona byliśmy aniołami! Może to będzie pamiętać.

- Byliśmy aniołami.

- Słucham? - zdziwiła się.

- Byłaś aniołem! To nie wszystko.

- Nie?

Powiedzieć jej, że była w ciąży, czy nie? Hyh.... Zaryzykuję.

- Myśmy.... no wiesz..... robili to, a potem się okazało, że byłaś w ciąży.

- Że co proszę?! - stanęła przede mną - Ty chyba sobie ze mnie żartujesz!

- Nie.

- Odczep się ode mnie! - szła dalej.

Dogoniłem ją.

- A twoja siostra, Rachel?

- Skąd wiesz, że mam siostrę i znasz jej imię?

- Widziałem ją. Była nauczycielką.

- Rachel nauczycielką? - wybuchła śmiechem.

- Nie wierzysz mi?!

- Chcesz poznać moją siostrę?

Kiwnąłem głową. Skręciliśmy w prawo. Chwile potem, stanęliśmy przed jej domem.

Otworzyła je i weszliśmy do środka.

- Jestem! - krzyknęła.

- To dobrze! Zaraz będzie obiad! - odkrzyknęła jej mama z kuchni.

Poszliśmy na górę. Otworzyła powolnym ruchem pokój i weszliśmy do środka. Podeszliśmy do łóżeczka. Emily chwyciła dziecko, które spało w nim.

- Poznaj moją siostrę, Rachel. - powiedziała z lekkim uśmiechem.

Rachel jest niemowlęciem?! Normalnie mnie zamurowało! To co pamiętam, to ona była starsza od Emily i miała raka.

- Ma niecały roczek. - powiedziała odkładając ją na miejsce i podchodząc do drzwi - Chodź! Niech sobie pośpi. - dodała.

Wyszliśmy i zaprowadziła do swojego pokoju. Był duży. Większy od mojego!

- Niestety będziesz musiał iść. Zaraz przyjdzie Nick.

- Nick?

- Tak, mój chłopak.

Szczęka niemal mi opadła! Myślałem, że jest samotna.

- Idziemy razem do szkoły tańca.

- Aha. - posmutniałem.

- Do jutra! - pomachała mi, jak wychodziłem z jej pokoju.

- Na razie. - Wyszedłem.

Udałem się do swojego. Hm.... Przecież sobie nie wymyśliłem tych aniołów i imion! Zaraz... Ian i Elena wraz z Danem byli wampirami! Zapomniałem jej o tym powiedzieć, lecz.... pewnie by to też uznała za głupotę. Otworzyłem drzwi swojego domu.

- Cześć mamó! - krzyknąłem.

- Cześć!

Udałem się na górę i nagle zobaczyłem Joshua z moją książką.

- Oddawaj ją! - zacząłem go gonić.

Uciekał jak jakiś złoczyńca! Na szczęście, dorwałem go przy drzwiach od łazienki.

- Następnym razem, pytaj się jak bierzesz moje rzeczy! - krzyknąłem i poszedłem do swego pokoju.

Zamknąłem drzwi i położyłem książkę na biurku.

- Jake! Mamy gości! - krzyknęła mama.

- Już idę!

Może faktycznie to był tylko sen? Chociaż dziwne jak na sen, gdyż to wszystko widziałem i zbudziłem się jeszcze przed magicznym pokazem. Wyszedłem z pokoju i udałem się do salonu. Zobaczyłem tam mamę z jakimiś ludźmi.

- Jak'u, poznaj ciocię Elenę i wuja Iana! - przedstawiła ich.

Elena i Ian? Normalnie jak w tym..... śnie! Kim jest ten chłopak obok cioci? Podszedł do mnie.

- Jestem Daniel. - podał mi swoją rękę.

- Jake. - też podałem mu swoją - Chodź do mnie! - dodałem.

Daniel był bardzo podobny do tego z mego snu, lecz jego rodzice.... nie za bardzo!

Weszliśmy do pokoju i usiedliśmy na łóżku.

- Mogę ci mówić Dan? - spytałem.

- Jasne!

- Pamiętasz, że byłeś wampirem? - spytałem.

Trochę się wahałem o to zapytać.

- Yyy... raczej nie, ale czytałem "Zmierzch"! - uśmiechnął się.

Podszedłem do komputera. Nie no! Przesadzam z tymi wampirami i aniołami! Lepiej przestanę o tym myśleć. Dan usiadł na krześle obok mnie.

- Co porobimy? - spytał.

- Pokarzę ci śmieszny filmik, jaki dodał mój kolega na YouTube. - powiedziałem, otwierając przeglądarkę.